



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



- **KONSEKWENTNA PRACA dla polskich lasów**
- **DROGA S5 PRZEBIJA SIĘ PRZEZ LASY**
- **O WILKU MOWA**
- **LEŚNICZY JÓZEF ŁĄCKI (1899-1945)**



REGIONALNA DYREKCJA
LASÓW PAŃSTWOWYCH
W TORUNIU

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl
www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR
Janusz Kaczmarek

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH
Roman Dobrzyński

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ
Witold Pajkert

SEKRETARIAT DYREKCJI
tel. 56 65 84 347; fax 56 62 24 407

RZECZNIK PRASOWY
Mateusz Stopiński tel. 56 65 84 326
rzecznik@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA, D

- Wydział Organizacji i Kadr, DO
Naczelnik **Agnieszka Mularzuk** tel. 56 65 84 343
- Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego, DK
Naczelnik **Lech Niesłuchowski** tel. 56 65 84 303
- Zespół ds. Komunikacji Społecznej, DR
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354
- Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia, DS
Gł. specjalista **Jacek Cichocki** tel. 56 65 84 352
- Zespół ds. Łowiectwa, DŁ
Gł. specjalista **Piotr Beszterda** tel. 56 65 84 309
- Stanowisko ds. Doradztwa Zawodowego i BHP, DB
Gł. specjalista **Joanna Stec** tel. 56 65 84 374

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ, Z

- Wydział Gospodarowania Ekosystemami, ZG
Naczelnik **Jan Pakalski** tel. 56 65 84 341
- Wydział Ochrony Ekosystemów, ZO
Naczelnik **Kazimierz Stańczak** tel. 56 65 84 340
- Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi, ZS
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
- Wydział Rozwoju i Innowacji, ZR
Naczelnik **Marek Wyźlic** tel. 56 65 84 334

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH, E

- Wydział Księgowości, EK
Gł. księgowa **Danuta Kołtun** tel. 56 65 84 321
- Zespół Analiz i Planowania, EP
Gł. specjalista **Hanna Kowalska** tel. 56 65 84 327
- Wydział Gospodarki Drewnem, ED
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
- Wydział Administracji, EA
Naczelnik **Maria Staśkiewicz** tel. 56 65 84 360
- Zespół Informatyki, EI
Kierownik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

8 PYTAŃ DO...

- 4 Konsekwentna praca dla polskich lasów.
Rozmowa z Januszem Kaczmakiem
– dyrektorem RDLP w Toruniu

WYDARZENIA

- 7 Kordelas Leśnika Polskiego
dla biskupa Andrzeja

INWESTYCJE

- 8 Droga S5 przebiega się przez lasy

OCHRONA PRZYRODY



10 O wilku mowa

GOSPODARKA ŁOWIECKA

- 16 Ośrodek Hodowli Zwierzyzny LP Dąbrowa
- 21 Dziki policzone

OCHRONA LASU

- 22 Rysakowanie młodnika

PROJEKTY ROZWOJOWE LP

- 24 Składy drewna energetycznego

PODRÓŻE DOKOŁA ŚWIATA



27 Wyprawa ornitologiczna do Peru

KARTY Z NASZEJ HISTORII



32 Leśniczy Józef Łącki (1899-1945)

- 36 Ocalić od zapomnienia.
Rozmowa z Włodzimierzem Janem Sakrajdą

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

- 40 Wśród najlepszych w Polsce

EDUKACJA LEŚNA

- 41 Zimowe wakacje w lesie
- 41 Zimowisko w Zielonej Szkole
- 42 Konkurs i kalendarz. Leśne krajobrazy
- 44 W lesie zima była

KADRY

- 44 Nadleśniczy Mariusz Brunka

PORADY PSYCHOLOGA

- 45 Wizyta u psychologa
- 46 Depresja nie spotyka słabych

MARKET FILES

- 48 Przegląd informacji z branży leśnej, drzewnej i nie tylko

SPORT

- 50 Turniej tenisa stołowego

GALERIA BIULETYNU

- 52 O wilku mowa.
Zdjęcia Cezarego Korkosza



ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI
LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9
87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor prowadzący:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Fotografia: Mateusz Stopiński
Kadry: Agnieszka Mularzuk
Urządzenie lasu: Jan Frankowski
Hodowla lasu: Jan Pakalski
Ochrona lasu: Kazimierz Stańczak
Rynek drzewny: Jerzy Bargiel
Współpraca: Lech Niestuchowski

PROJEKT GRAFICZNY

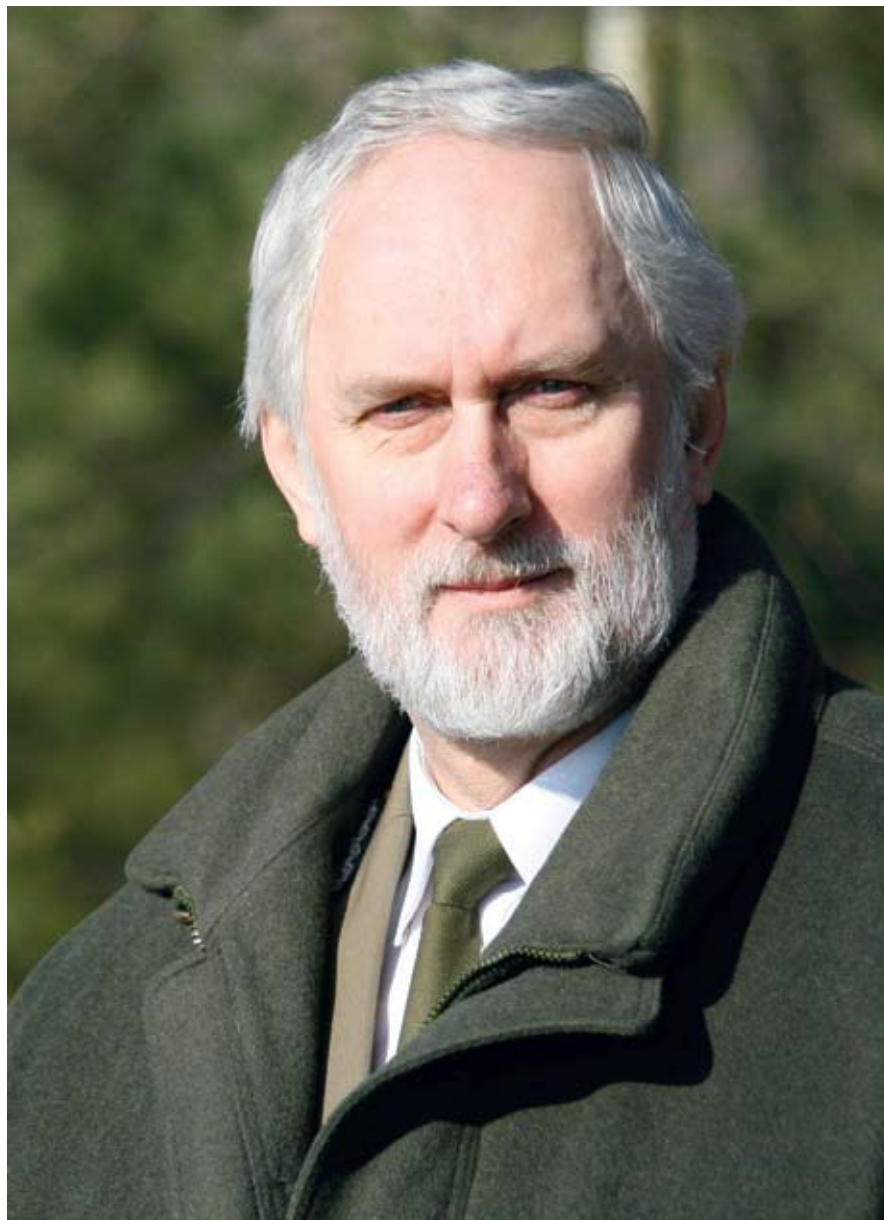
I PRZYGOTOWANIE DO DRUKU
Studio Artystyczno-Reklamowe
„Pomorze” - Marek Abramowicz
Bydgoszcz, tel. 602 304 778

Oddano do druku:
03.03.2017 roku

„Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji Lasów
Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379



Zdjęcie na okładce:
Cezary Korkosz



poziomu wód gruntowych, niedostatek opadów dały o sobie znać w polskich lasach przede wszystkim w postaci osłabienia drzewostanów, wydzielania się posuszu oraz inwazji szkodników wtórnych, np. kornika ostrozębnego i przyplaszczka granatka na sośnie, a w świerczynach całego zespołu korników.

W niektórych regionach kraju, głównie na północnym wschodzie, wystąpiły też klęski żywiołowe spowodowane silnymi wiatrami. Tym razem, los oszczędził lasy na Kujawach i Pomorzu, niemniej z trwogą obserwowaliśmy rosnące zagrożenia. Rok 2016 był już zdecydowanie korzystniejszy, bo spadło ponad 630 mm deszczu, a w Borach Tucholskich nawet 700 mm, co bardzo wzmocniło kondycję lasów. Mogliśmy odetchnąć. Jest nadzieja, że proces wydzielania się posuszu zostanie zatrzymany. Oby bieżący rok, gdy chodzi o opady, był podobny do minionego, bo potrzeba kilku deszczowych lub śnieżnych lat, aby poziom wód gruntowych się ustabilizował.

W 2016 roku zmierzaliśmy się również z problemami handlu drewnem. To ważny temat. Drewno jest głównym źródłem naszych dochodów przesądającym również o całokształcie gospodarki leśnej w Lasach Państwowych. Sprzedaż drewna jest z różnych względów działalnością trudną, zarówno gdy chodzi o sprzedaż całej wystawionej puli, jak i osiągnięcie planowanych

KONSEKWENTNA PRACA dla polskich lasów

ROZMAWIAŁ: **Tadeusz Chrzanowski** – Toruń, 1 marca 2017 roku

ZDJĘCIE: **Mateusz Stopiński**

Rozmowa z
**JANUSZEM
KACZMARKIEM**,
dyrektorem
Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych
w Toruniu

■ Jaki był 2016 rok dla polskiego leśnictwa?

- W 2016 roku w polskich lasach bardzo silnie odczuliśmy skutki długoletniej suszy, która miała swoją kulminację w roku 2015. Przypomnijmy, że roczny opad atmosferyczny, na przykład w Toruniu, wyniósł wówczas niespełna 370 mm (przy średniej wieloletniej 520 mm). Notowany od wielu lat spadek

cen. Przez cały rok występowało kilkuprocentowe opóźnienie w sprzedaży i dopiero jego końcówka doprowadziła do nadrobienia zaległości. W toruńskiej dyrekcji osiągnęliśmy nawet cenę o kilka złotych wyższą od planowanej. To zasługa ogromnej i systematycznej pracy włożonej przez służby leśne w proces sortowania, zarówno papierówek jak i klasyfikacji drewna wielko-

wymiarowego, za które uzyskiwaliśmy wyższą cenę. Za efekty tej pracy należy się naszym leśnikom podziękowanie. Przełożyły się one na dobry wynik ekonomiczny naszej dyrekcji w roku 2016.

■ Poważnym wyzwaniem dla Lasów Państwowych jest uzgodnienie i ustalenie zasad sprzedaży drewna...

- W wyniku jesiennych wyborów 2015 roku, kierownictwo nad Lasami Państwowymi objął minister środowiska Pan profesor Jan Szyszko i powołany przez Niego na stanowisko Dyrektora Generalnego LP Pan dr Konrad Tomaszewski, wielcy patrioci naszej Ojczyzny, polskich lasów i zadeklarowani zwolennicy utrzymania dotychczasowej struktury formalno-prawnej Lasów Państwowych. To korzystna i dla leśników, i dla całego społeczeństwa perspektywa zachowania i rozwoju polskich lasów.

Wielkim wyzwaniem dla kierownictwa Lasów, a w szczególności dla Dyrektora Generalnego, było przygotowanie nowych zasad sprzedaży drewna. Temat był wielokrotnie konsultowany w ramach komisji drzewnej z odbiorcami drewna. Nie jest to zadanie łatwe, gdyż po stronie nabywców surowca drzewnego jest ponad osiem tysięcy podmiotów o bardzo zróżnicowanych potrzebach, oczekiwaniach i postulatach. Nowe zasady już funkcjonują, zostały przez zdecydowaną większość nabywców zaakceptowane, niemniej kierownictwo Lasów jest otwarte na dalsze ich doskonalenie.

■ Kolejnym ważnym tematem była dyskusja nad przygotowaniem i wdrażaniem planów zadań ochronnych dla obiektów Natura 2000...

- Obszary Natura 2000 zajmują dużą część lasów państwowych. W niektórych regionach kraju przygotowanie planów zadań ochronnych napotyka na trudności i bywa nawet przyczyną konfliktów. Tu z satysfakcją mogę powiedzieć, że współpraca leśników RDLP w Toruniu i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy była i jest bardzo dobra. Połowa obiektów Natura 2000 w naszym regionie ma już zatwierdzone plany, a dla pozostałych – za wyjątkiem sześciu – wykonanie takich planów zostało już zlecone przez RDOŚ. Spośród

owych sześciu, cztery będą wykonane razem z planami urządzeniowymi nadleśnictw Czersk i Przymuszewo, natomiast dla poligonu w Nadleśnictwie Gniewkowo oraz dla Doliny Łobżonki w Nadleśnictwie Lutówko, plany będą zlecone odrębnie. W niedługim czasie będziemy mieli komplet tych opracowań dla terenu RDLP w Toruniu.

■ W latach 2016-2017 duża grupa nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasy Państwowe w Toruniu otrzymała nowe plany urządzeniowe. Jakie będą gospodarcze i społeczne skutki ich realizacji?

- Rzeczywiście, w ostatnich dwóch latach zaczęły obowiązywać nowe plany urządzenia lasu aż w 11 nadleśnictwach naszej dyrekcji. W 2016 roku były to nadleśnictwa: Golub-Dobrzyń, Miradz, Różanna, Skrwilno, Włocławek i Zamrzenica, a od 1 stycznia 2017 roku: Dąbrowa, Jamy, Osie, Ryteł i Trzebciny. Konsekwencje dla tych nadleśnictw, jak i całej dyrekcji są istotne. Znacząco wzrasta rozmiar pozyskania drewna, co wynika wprost ze struktury wiekowej drzewostanów. W dalszej konsekwencji przybywa też zadań i obowiązków w dziale hodowli i ochrony lasu. Oznacza to większe obciążenia pracą zarówno leśniczych, podleśniczych, nadzoru, ale również komórek organizacyjnych zajmujących się sprzedażą drewna. Przy pozyskaniu drewna przekraczającym 100 tys. m sześć. drewna w roku (takich nadleśnictw mamy już siedem) np. tylko liczba faktur wystawianych w jednym nadleśnictwie dochodzi w ciągu roku do... ośmiu tysięcy! Przewidywałem taką sytuację, więc od kilku lat jednym z moich priorytetów było osiągnięcie dwuosobowej obsady każdego leśnictwa, poza szkółkarskimi. W latach 2009-2016 zatrudniliśmy dodatkowo 84 podleśniczych i kilku pracowników, jako drugą osobę w komórkach prowadzących w nadleśnictwie sprzedaż drewna. W 2017 roku zatrudnimy jeszcze 12 i obsada dwuosobowa wszystkich naszych leśnictw stanie się faktem.

■ W minionym roku, pomimo ograniczeń finansowych, powstały jednak nowe inwestycje...

- Plan inwestycji w 2016 roku został wykonany, a nawet lekko przekroczony. Jednak ich wartość w skali RDLP była

niższa niż w latach poprzednich i zamknęła się kwotą nieco ponad 30 mln złotych. Ograniczenia w inwestycjach wiążą m.in. z oszczędnościami wynikającymi z dodatkowych obciążeń Lasów Państwowych na rzecz budżetu państwa.

Największą inwestycją zrealizowaną w naszym regionie w 2016 roku była rozbudowa ośrodka szkoleniowego w Solcu Kujawskim. Po tej modernizacji spełnia on już wymogi nowoczesnego, funkcjonalnego obiektu, którego brak odczuwaliśmy w ostatnich latach coraz bardziej. Zakończono również modernizację siedzib nadleśnictw Ryteł i Cierpiszewo oraz kilku leśniczówek na terenie całej dyrekcji. Znaczące środki wydatkowaliśmy na modernizację, remonty dróg leśnych, a także na wykonanie lądowiska z prawdziwego zdarzenia na terenie Nadleśnictwa Ryteł. W tym zakresie w ostatnim dziesięcioleciu dokonaliśmy ogromnego postępu, jednak jest jeszcze sporo do zrobienia.

■ Zatem, jakie są priorytety w działalności Dyrekcji i naszych nadleśnictw w 2017 roku?

- Priorytetem działalności inwestycyjnej w 2017 roku pozostają drogi, na które przeznaczaliśmy ponad 18 mln zł, to jest blisko połowę zaplanowanych wydatków inwestycyjnych. Pułkę zwiększymy o dodatkowe kilka milionów złotych z kapitału naszych jednostek. Pozwala na to dobry wynik ekonomiczny dyrekcji, który uzyskaliśmy za rok poprzedni (17,3 mln zł). Chcę jednak podkreślić, że najwięcej uwagi poświęcimy modernizacji i naprawie tych dróg, które były budowane i intensywnie eksploatowane w ostatnich pięciu-siedmiu latach. Duży wywóz drewna, ale i obciążenie innym transportem, doprowadził do widocznych uszkodzeń i zużycia nawierzchni. Modernizacja będzie polegać m.in. na uzupełnieniu ubytków i utrwalaniu dróg emulsją. Zastosowane technologie winny gwarantować użytkowanie drogi przez kolejnych co najmniej dziesięć lat.

Gdy chodzi o inwestycje kubaturowe, to spora część naszych nadleśnictw zakończyła już programy modernizacji, bądź budowy swoich siedzib i leśniczówek. W niektórych pozostały jeszcze pojedyncze obiekty, które w tym roku i w kilku kolejnych latach będą

zrealizowane. Z większych inwestycji kubaturowych w 2017 roku wykonamy np. modernizację siedziby Nadleśnictwa Lutówko oraz obiektu związanego z działającym tam Ośrodkiem Hodowli Zwierzyny w Sypniewie.

■ Toruńska dyrekcja zabiega też o dofinansowanie niektórych przedsięwzięć z funduszu leśnego i źródeł zewnętrznych...

- Dużym przedsięwzięciem finansowanym z funduszu leśnego będą projekty rozwojowe realizowane na terenie naszej dyrekcji. Pierwszy to Centrum Szkolenia Strzeleckiego Lasów Państwowych im. Jana Wendy w Płaskoszu k. Tucholi. Obiekt powstanie na bazie istniejącej tam od wielu lat strzelnicy myśliwskiej. Będzie to docelowo zakład Lasów Państwowych o zasięgu krajowym. Budowę zaczynamy w bieżącym roku, natomiast finał i oddanie do użytku przewidujemy na koniec 2018 roku. Centrum będzie służyło nie tylko leśnikom. Z tamtejszej infrastruktury będą mogły korzystać odpłatnie również inne służby: Straż Pożarna, Policja, Służba Więzienna, myśliwi i być może jednostki obrony terytorialnej kraju. Drugim projektem rozwojowym finansowanym z funduszu leśnego jest termomodernizacja, która dotyczyć będzie siedziby dyrekcji w Toruniu oraz obiektów na terenie trzech naszych nadleśnictw: Przymuszewo, Tuchola i Trzebcin.

Kolejnym projektem są składy drewna energetycznego Lasów Państwowych. Ich celem jest magazynowanie surowca drzewnego, który będzie m.in. zabezpie-

czaniem energetycznym dla lokalnych samorządów i społeczności. Składy będą miejscem wszechstronnej promocji drewna jako surowca odnawialnego i niezwykle przyjaznego dla człowieka. Jeden z nich będzie zlokalizowany w Nadleśnictwie Solec Kujawski.

Warto też wspomnieć o dwóch projektach, które będą realizowane ze środków unijnych. Będą w nich uczestniczyć jednostki naszej dyrekcji w ramach perspektywy programowo-finansowej Unii Europejskiej na lata 2014-2020. Pierwsze zadania z tego programu zostaną wykonane już w 2017 roku.

Są to przedsięwzięcia z zakresu małej retencji – blisko 50 obiektów o wartości ponad 5 mln zł, oraz z za-

kresu ochrony przeciwpożarowej lasów o wartości blisko 4 mln zł.

■ Na zakończenie spytam o sprawy, które budzą niepokój w środowisku zawodowym leśników. Po roku względnie spokojnej pracy, na początku 2017 pojawiły się niewybredne ataki na Lasy Państwowe...

- To prawda. Uderzające w tych atakach są całkowicie fałszywe zarzuty dotyczące fundamentalnych zasad gospodarki leśnej prowadzonej przez Lasy Państwowe. W tych zarzutach brak poważnych argumentów i rzetelnych danych, co może wynikać z niedostatku wiedzy u osób, które je głoszą. Chyba, że są to ataki przygotowane z premedytacją, lub na zamówienie?

Na przykład, w oderwaniu od całości planu finansowo-gospodarczego Lasów Państwowych podaje się wartość przychodów, które w skali kraju sięgają 8-9 mld złotych rocznie. Nie wspomina się jednak o wysoko specjalistycznych zadaniach z zakresu np. gospodarki nasiennej, genetyki leśnej, czy szkółkarstwa, dzięki którym uzyskujemy materiał sadzeniowy pozwalający uzyskiwać piękne jakościowo i odporne na liczne zagrożenia drzewostany. Nie wspomina się nawet o kosztach standardowych, zupełnie podstawowych zadań z za-

Naszym zadaniem jest dzisiaj przekaz wiedzy o lesie i racjonalnej gospodarce leśnej adresowany do społeczeństwa. Jest to także konsekwentna praca dla polskich lasów. Jesteśmy zdeterminowani bronić obecnego, dobrego modelu polskiego leśnictwa.

kresu hodowli i ochrony lasu, ochrony przeciwpożarowej, nadzoru itd., które Lasy Państwowe z tych przychodów finansują. I co trzeba podkreślić, finansują, nie oglądając się na budżet państwa i inne zewnętrzne, niepewne źródła finansowania. Krytycy pomijają fakt, nie wiedzą lub nie rozumieją, że drzewostan od założenia do wycięcia jest pielęgnowany, chroniony, nadzorowany przez 100 lat i więcej, przez kilka pokoleń leśników, co wymaga ogromnych nakładów finansowych.

Pomysł by rozdzielić w Lasach Państwowych funkcje gospodarcze i administracyjne są niedorzeczne. Przerabiałby to niektóre kraje europejskie z ewidentną szkodą dla lasów. A korzystali na

tych eksperymentach wyłącznie ci, dla których jedynym zadaniem i odpowiedzialnością była sprzedaż drewna. Tymczasem, dzisiaj i przez najbliższych kilkadziesiąt lat, wielkim wyzwaniem dla administracji polskich Lasów Państwowych jest przebudowa drzewostanów, proces długotrwały i kosztowny, ale konieczny jeśli chcemy wzmocnić wartości przyrodnicze i kondycję lasów, w aspekcie różnorodnych zagrożeń, w tym również zmian klimatu. Nie dokona tego przedsiębiorca zainteresowany tylko, albo przede wszystkim maksymalizacją zysku. Potrzebna jest do tego profesjonalna służba leśna, z odpowiednim wykształceniem, wiedzą, doświadczeniem i... pokorą, której uczy obcowanie z naturą.

Polskie leśnictwo opiera się na ustawie o lasach z 1991 roku, która równoważy funkcje przyrodnicze, społeczne i produkcyjne lasów. W wielu krajach na świecie, w tym również w niektórych europejskich, wcale tak nie jest. Właściciel, w tym również państwowy, jest zainteresowany jak największą produkcją drewna i zyskiem. O innych funkcjach lasów owszem się nawet mówi, ale czy coś się robi? I na jaką skalę?

W Lasach Państwowych pracuję od 1975 roku, mam wieloletnie doświadczenie i porównanie jakie możliwości racjonalnego gospodarowania zasobami leśnymi, my leśnicy, mieliśmy przed 1991 rokiem, a jakie później i obecnie. Dzisiaj polskim leśnikom powszechnie znane są doświadczenia wielu krajów europejskich i błędy, często nieodwracalne, gdy chodzi o marginalizację państwowego leśnictwa

z niepowetowaną szkodą dla przyrody, różnorodności biologicznej lasów, skutecznej ich ochrony i szerokiego udostępnienia dla społeczeństwa, i to niezależnie od zamożności jego obywateli.

Naszym zadaniem jest dzisiaj przekaz wiedzy o lesie i racjonalnej gospodarce leśnej adresowany do społeczeństwa, które ma skromną, a często też zniekształconą wiedzę na ten temat. Jest to także konsekwentna praca dla polskich lasów. Jednocześnie jesteśmy zdeterminowani bronić obecnego, dobrego modelu polskiego leśnictwa, niosącego wymierne korzyści dla przyrody, gospodarki i społeczeństwa.

■ Dziękuję za rozmowę.

KORDELAS LEŚNIKA POLSKIEGO dla biskupa Andrzeja

TEKST I ZDJĘCIE: Tadeusz Chrzanowski

**Biskup toruński Andrzej Suski otrzymał
Kordelas Leśnika Polskiego z rąk Janusza
Kaczmarka dyrektora Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu.**

Podczas spotkania wigilijnego pracowników Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, które odbyło się 23 grudnia 2016 roku w gmachu dyrekcji przy ul. Mickiewicza, dyrektor Janusz Kaczmarek wręczył księdzu biskupowi Andrzejowi Suskiemu – Kordelas Leśnika Polskiego.

- *Pragniemy w ten symboliczny sposób wyrazić uznanie i podziękować księdzu biskupowi za niespożywaną życzliwość dla naszego środowiska zawodowego i lasów polskich* – powiedział dyrektor Kaczmarek – *Obecność Ekscelencji na najważniejszych uroczystościach leśnych naszego regionu, wsparcie*

Dyrektor Janusz Kaczmarek wręczył Kordelas Leśnika Polskiego biskupowi Andrzejowi Suskiemu

duchowe, modlitwa zawsze były i są wielką wartością w naszym życiu i w działalności zawodowej.

Kordelas Leśnika Polskiego jest najwyższym honorowym wyróżnieniem nadawanym przez dyrektora Lasów Państwowych szczególnie zasłużonym leśnikom, ale również osobom spoza tego środowiska, które mają nieprzeciętny wkład w rozwój polskich lasów. Ksiądz biskup Andrzej Suski od chwili podjęcia posługi ordynariusza diecezji toruńskiej w 1992 roku towarzyszy leśnikom regionu kujawsko-pomorskiego podczas ważniejszych wydarzeń rocznicowych, Dni Lasu, czy dorocznych spotkań wigilijnych, jak to z 23 grudnia ub.r. Jego duszpasterskie słowo, homilia, nauczanie są posiewem, zaczynem, zachętą do podejmowania dobra w życiu osobistym i zawodowym, wobec których żaden człowiek dobrej woli nie przechodzi obojętnie.

Biskup Andrzej nie ukrywał zaskoczenia wyjątkowym wyróżnieniem. Zaznaczył, że lasy polskie i leśnicy są mu zawsze bliscy. Podziękował za kordelas i życzył środowisku leśników jedności, pomyślnego rozwoju oraz siły płynącej z wiary, nadziei i miłości, co jest życzeniem szczególnie aktualnym w takim czasie jak Święta Bożego Narodzenia, których wigilię w dniu uroczystości świętowano.

W spotkaniu wigilijnym i łamaniu opłatkiem w siedzibie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych uczestniczyli – kierownictwo i pracownicy dyrekcji oraz zaproszeni na tę uroczystość: ks. biskup Andrzej Suski, sekretarz ks. Jarosław Kwaśniewski oraz ks. Wojciech Niedźwiecki – proboszcz Parafii pw. Najświętszej Marii Panny w Toruniu. ■



Droga ekspresowa S5 osiągnie docelowo 365 km długości, w tym na terenie województwa kujawsko-pomorskiego 129 km. Pobiegnie od zjazdu z autostrady A1 w Nowych Marzach koło Grudziądza do Mielna na granicy z Wielkopolską. Szerzej patrząc, trasa ta będzie mieć szczególne znaczenie dla rozwoju portu w Gdańsku oraz stanie się częścią transeuropejskiej sieci transportowej łączącej Grudziądz z Wrocławiem.

TEKST: **Józef Popiel, Tadeusz Chrzanowski**
ZDJĘCIA: **Jarosław Chłąd, Józef Popiel, Tomasz Okoński**

Inwestycja o nazwie „Droga ekspresowa S5” znalazła się w programie budowy dróg krajowych na lata 2014-2023. Jej koszt to ok. 2,5 mld złotych. Ma duże znaczenie dla północnej Wielkopolski i południowej części województwa kujawsko-pomorskiego. S5 połączy Bydgoszcz z siecią autostrad A1 (Śląsk-Trójmiasto) i A2 (Warszawa-Berlin).



DROGA S5 przebija się przez lasy

Kiedy pojedziemy S5?

Budowa S5 zaczęła się już w 2015 r. Zaawansowanie części wielkopolskiej jest dzisiaj widoczne gołym okiem, dwa szerokie pasy asfaltu widać się pośród pól i lasów. Powstały obiekty drogowe konieczne dla bezkolizyjnego przebiegu trasy i ochrony naturalnego środowiska. Zgodnie z planem prace powinny zakończyć się w 2019 roku.

Co powstanie w ramach S5

Budowa drogi ekspresowej to duże i kosztowne przedsięwzięcie. Tylko w granicach województwa kujawsko-pomorskiego powstaną:

- 129 kilometrów dwujezdniowej drogi ekspresowej,
- 21 węzłów drogowych, w tym przebudowa istniejących,
- obiekty inżynierskie, takie jak wiadukty i mosty,
- zmodernizowana sieć dróg publicznych oraz chodników, ścieżek rowerowych i zatok autobusowych,
- towarzyszące drogi serwisowe wraz ze zjazdami awaryjnymi,
- urządzenia ochrony środowiska, takie jak ekrany akustyczne i przejścia dla zwierząt,
- urządzenia bezpieczeństwa ruchu, m.in. bariery i ekrany ochronne, balustrady i oświetlenie drogowe,
- miejsca obsługi podróżnych z parkingami i zatokami.

Budowa z troską o środowisko

Przygotowanie dokumentacji do uzyskania decyzji środowiskowej zajęło drogowcom blisko dwa lata. Wydawać by się mogło, że to długo, ale S5 przebiega w sąsiedztwie obszarów prawnie chronionych, w tym wielu obiektów europejskiej sieci Natura 2000. Ponadto, by można było rozpocząć i realizować budowę oraz zachować naturalny charakter siedlisk, tak zaprojektowano kanalizację z urządzeniami oczyszczającymi, by zachować dotychczasowe stosunki wodno-gruntowe.

Ustawione zostaną bariery i ekrany, by skutecznie chronić zagrożone gatunki. W zasięgu trasy S5 mieszczą się tzw. korytarze ekologiczne. Należą do nich, m.in. rzeki: Wda, Wełna, Gąsawka, Brda i Noteć. Inwestor zaplanował przejścia dla zwierząt, które umożliwią im migrację. Będą zabezpieczone technicznie przez płotki naprowadzające i siatki maskujące oraz obsadzone roślinnością. Trasa zostanie ogrodzona, by wtargnięcie dużych zwierząt na jezdnię było niemożliwe.

S5 przecina lasy

Droga ekspresowa S5 przebiega m.in. przez lasy Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Od północy zaczynają się to nadleśnictwa: Dąbrowa, Żołędowo, Bydgoszcz, Szubin i Gołąbki. Łączna powierzchnia wylesień wyniesie około 304 hektary. Wycinkę lasu zaplanowano do



Nadleśnictwo	Powierzchnia do wylesienia w ha	Drewno do pozyskania w m ³
Bydgoszcz	21,09	5 070
Dąbrowa	55,94	15 781
Gołębki	23,48	7 465
Szubin	18,92	4 642
Żołędowo	184,30	40 455
RAZEM	303,73	73 413

żyć, że wymienionych powyżej pięć nadleśnictw, w ramach tegorocznej kampanii zalesieniowo-odnowieniowej, posadzi młody las na obszarze łącznie ponad 650 ha. Ponadto, przez kilka lat będziemy pracować nad odzyskaniem - rekompensatą powierzchni leśnej w innych miejscach. Przywrócenie powierzchni zalesionej (po koniecznej wycince lasu pod drogi) jest częścią polityki leśnej i zasadą wpisaną do perspektywicznych planów działalności nadleśnictw.

Danina powierzchni leśnej, skutki środowiskowe, są już nieodłączną częścią naszej rzeczywistości. Jednym z priorytetów rozwoju gospodarczego jest bowiem rozbudowa infrastruktury komunikacyjnej i czasem musi się odbywać kosztem natury. Troską leśników jest, aby zminimalizować szkody i zachować lasy w dobrej kondycji. Dobrze byłoby jak najszybciej wpisać drogę ekspresową S5 nie tylko w sieć dróg szybkiego ruchu, ale także w krajobraz przyrodniczy regionu. Tak, aby – już za kilka lat – jadący nową trasą mogli obserwować piękne lasy i związane z nimi bogaty i różnorodny świat roślin i zwierząt. ■

Tab. Zestawienie powierzchni planowanej do wylesienia i drewna planowanego do pozyskania w ramach wycinki lasów pod drogę S5

Na zdjęciu, z lewej: Harvester i forwarder przy wycince lasu w ramach inwestycji „Droga ekspresowa S5”

końca lutego. Po tym terminie zaczyna się okres lęgowy ptaków i każda tego typu inwestycja została wstrzymana przez inspektorów ochrony środowiska. Leśnicy rozstrzygnęli już przetargi, zatrudnili zakłady usługowe, które wykorzystując warunki zimowe ruszyły z pracami przy pozyskaniu drewna. Do końca marca musimy zabrać z tego terenu ok. 73,4 tys. m sześć. surowca. Dopiero wylesiony obszar przejmą drogowcy i przystąpią do planowych robót ziemnych.

Oddziaływanie na faunę i florę

Zgodnie z decyzją środowiskową inwestor został zobowiązany do działań minimalizujących oddziaływanie nowej drogi na faunę i florę, ograniczających negatywne skutki ekologiczne. Dotyczy to fragmentacji siedlisk oraz żyjących tam populacji zwierząt. Inwestor musi również podjąć działania kompensujące izolację poszczególnych grup gatunków. Dla inwestycji przygotowano szczegółowy raport oddziaływania na środowisko, zdiagnozowano zagrożenia, zinventaryzowano gatunki chronione. Część z nich zostanie przeniesiona, np. kopce z mrowiskami. Dla ptaków przygotowane będą nowe miejsca lęgowe (budki). Płazy i gady, po zebraniu wędrujących osobników, będą przeniesione, a potem będą musiały radzić sobie same wykorzystując do migracji nowe przejścia nad i pod nową drogą. Potencjalne zakłócenia stosunków wodnych zostały zażegnane przy pomocy lokalnych przepustów, mostów i innych urządzeń hydrologicznych.

Przywrócimy las w innych miejscach

Ubytek lasu zostanie zrekomensowany przez inwestora nasadzeniami o charakterze zadrzewieniowym i kępami zieleni niskiej w pasie przyległym do S5. Najczęściej będą to gatunki drzew i krzewów rodzimego pochodzenia. Ponadto, warto zauwa-



Mygła drewna wielkowymiarowego z powierzchni wylesionej pod drogę S5



Roboty związane z budową drogi S5 na węzle Białe Błota

Od kilkunastu lat obserwujemy w Polsce ekspansję wilka m.in. na ziemie położone na zachód od Wisły. Na przykład, jeszcze w końcu XX wieku był on wielką rzadkością w lasach regionu kujawsko-pomorskiego i każda obserwacja była odnotowywana jako niemała sensacja faunistyczna.



O WILKU mowa

TEKST: Tadeusz Chrzanowski
ZDJĘCIA: Cezary Korkosz

CZĘŚĆ 1

Wilk jest pięknym i fascynującym drapieżnikiem. Groźnym, nawet dla człowieka, a jednocześnie budzącym jego podziw ze względu na wrodzoną inteligencję, spryt, odwagę. Rozbudza skrajne emocje wśród ludzi. Jedni chcieliby go poddać ochronie ścisłej, nawet kosztem zrujnowania gospodarczej działalności człowieka i równowagi przyrodniczej, drudzy gotowi są go tępić, nawet gdy jeszcze nic złego nie zrobił i jest całkiem daleko.

Od kilkunastu lat obserwujemy w Polsce ekspansję wilka m.in. na ziemie położone na zachód od Wisły. Na przykład, jeszcze w końcu XX wieku był on wielką rzadkością w lasach regionu kujawsko-pomorskiego i każdą obserwację odnotowywano jako niemałą sensację faunistyczną. Po upływie dwudziestolecia, w lasach regionu mamy już na stałe około 70 wilków¹, zgrupowanych w kilku watahach a ślady ich bytowania są dobrze znane leśnikom, myśliwym, a nawet grzybiarzom. Coraz więcej tych drapieżników ginie również na drogach, w kolizjach z pojazdami.

Warto zatem przypomnieć o wilku to co najważniejsze. Okoliczność jest dobra, bo oto w 2015 roku ukazała się znakomita monografia wilka², autorstwa jednego z największych autorytetów w tym temacie, nie tylko w Polsce, ale również w Europie - prof. dr. hab. Henryka Okarmy z Instytutu Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Poniższy artykuł oparty jest w całości na wymienionej publikacji. Reprezentuje ona wyważony, racjonalny, oparty na ogromnym materiale badawczym punkt widzenia na rolę i znaczenie wilka w przyrodzie.

Pospolity na świecie?

Wilki były kiedyś najszerzej rozprzestrzenionym ssakiem na świecie, występował powszechnie na półkuli północnej (powyżej 12 stopnia szer. geograficznej). Obecnie, jego początkowy zasięg skurczył się o jedną trzecią, głównie w wyniku przesładowania przez ludzi. Prześladowania, które jest skutkiem zabijaniem przez wilki zwierząt hodowlanych oraz powodowane strachem przed tym drapieżnikiem. Wilki wytępiono praktycznie w całej Europie zachodniej, w Meksyku i na większości obszaru USA.

Od lat 70. XX w. obserwuje się ponowną kolonizację niektórych części pierwotnego arealu bytowania wilka. Jest to wynikiem naturalnej ekspansji gatunku na skutek jego prawnej ochrony, jak i zmian w sposobie użytkowania ziemi i przenoszenia się ludności wiejskiej do miast. Znane są również programy reintrodukcji prowadzonej przez człowieka (np. w USA). Dzisiaj, główny obszar występowania wilka w Europie to Rosja i kraje od wschodu graniczące z Polską, a ponadto Karpaty, Bałkany, Półwysep Apeniński oraz północ Hiszpanii i Portugalii. Europejskie populacje wilka liczą ponad 10 tysięcy osobników.

Wilki w Polsce

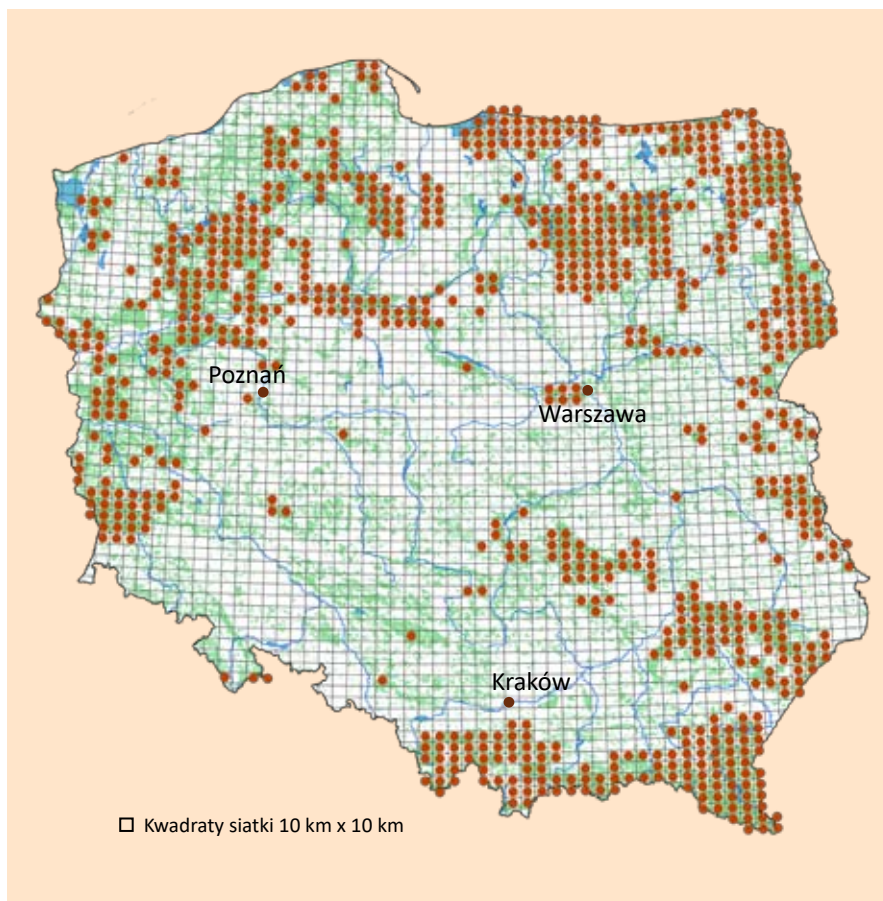
W Polsce, podobnie jak w innych krajach świata, przez całe wieki wilki były tępiące. Za ich zabicie wypłacano nagrody, zarówno w okresie zaborów, II Rzeczypospolitej, jak i w PRL-u, jeszcze w latach 80. XX w. Paradoksalnie liczebność wilka wzrastała w okresach wojen, kiedy człowiek miał inne, większe smartwienia niż zagrożenie ze strony tych zwierząt. Jeszcze w 1928 roku oszacowano populację wilka na terenie polskich lasów państwowych na ponad 900 osobników. Zatem, można przypuszczać, że jego liczebność w całym kraju, gdzie lasów własności prywatnej było znacznie więcej, a zwłaszcza na Kresach, była co najmniej dwa razy większa. Domagano się wówczas - ze względu na

duże szkody w pogłowie zwierząt gospodarskich - całkowitego wytępienia drapieżnika. I praktycznie udało się tego dokonać w części Polski położonej na zachód od linii Bugu, Narwi i Biebrzy.

Wojna sprzyjała odbudowie populacji wilka i jego rozprzestrzenieniu w kierunku zachodnim. Na początku lat 50. XX wieku oszacowano liczebność tego gatunku na ponad 1000 i... przystąpiono ponownie do bezwzględnej eksterminacji. Na początku lat 70. XX w. żyło na terenie Polski zaledwie około 100 wilków. W takich okolicznościach, w latach 1975-1998 wilk figurował na liście zwierząt łownych z wyznaczonym okresem polowań, a czasowo również z okresem ochronnym. Sprzyjało to odbudowie gatunku i stopniowemu rozprzestrzenianiu. Proces ten został wzmocniony w 2001 roku, kiedy wpisano wilka na listę gatunków podlegających w Polsce ochronie ścisłej.

Obecnie, liczebność wilka w naszym kraju jest szacowana na 1300-1400 osobników. Największą zwartą ostoją drapieżnika są Karpaty (od Bieszczadów po Beskid Niski) oraz Pogórze Karpackie, a później Roztocze wraz z Lasami Janowskimi i Puszcą Solską. Wilki zasiedlają także rozległe, chociaż mniej zwarte, kompleksy lasów północno-wschodniej Polski, z Puszcą Białowieską, Knyżyńską, Augustowską, Piską, Romincką, Borecką. W Polsce centralnej i zachodniej wilki wykazywane są w mniejszych i izolowanych lokalizacjach, do których należą: Bory Dolnośląskie, Puszcza Rzepińska, Notecka, Bydgoska, Bory Tucholskie i Pomorze. Coraz częściej drapieżniki te pojawiają się w miejscach, gdzie od dziesięcioleci nie rejestrowano ich obecności.

Ryc.
Występowanie wilka w Polsce.
Źródło: „Atlas ssaków Polski”,
<http://www.iop.krakow.pl/ssaki/>,
stan na 1.02.2017 r.





Historycznie, wilk występował niemal we wszystkich dostępnych siedliskach. W Polsce spotykany głównie w lasach

Siedlisko

Historycznie, bardzo szerokie rozmieszczenie geograficzne wilka sprawiło, że występował on niemal we wszystkich dostępnych siedliskach, za wyjątkiem pustyń oraz tropikalnych lasów deszczowych. Drapieżniki te zamieszkiwały arktyczną tundrę, trawiaste otwarte prerie, wszelkiego rodzaju lasy, stepy, obszary podmokłe oraz półpustynie. Znakomitym miejscem bytowania wilków są także góry. Wilk w Polsce występuje przede wszystkim w lasach, pod warunkiem jednak, że są one odpowiednio rozległe, posiadają trudne do przebycia ostoje oraz zapewniają bezpieczne miejsca do założenia gniazda i dostateczną bazę pokarmową.

Na gniazdo wilki wybierają miejsca ustronne i niedostępne. Są to przeważnie suchsze miejsca pośród mokradeł i śródleśnych bagien porośniętych wierzbą i trzciną, fragmenty lasu z dużą liczbą wykrotów i wiatrołomów, kotliny zarośnięte gęstymi zagajnikami świerkowymi, niedostępne ostrowy lub parowy porośnięte malinami, jeżynami, kępami drzew, a w górach - położone wyżej zbocza. Miejsce to jest jednak zawsze zlokalizowane w pobliżu wody: rzeczki, potoku, źródła, jeziora, czy innego nawet niewielkiego zbiornika.

Nory wygrzebane przez wilki mają dość prostą budowę, z jednym lub dwoma wejściami prowadzącymi przez korytarz, czasem długi na kilka metrów, do obszernej komory. Wilki mogą też wykorzystywać bardziej skomplikowane nory innych zwierząt, np. lisów, czy borsuków, odpowiednio je poszerzając. W warunkach naszego kraju gniazda najczęściej zakładane są pod wykrotem, wiatrołomem, gęstym świerkiem, czy w niewielkiej jamie przy pniu drzewa. W Skandynawii, ale też na terenie Polski stwierdzono, że wilki dobrze adaptują się do miejsc nawet mocno penetrowanych przez ludzi, jak kompleksy leśne przy dużych miastach, albo tereny z intensywną gospodarką leśną, pocięte drogami, liniami energetycznymi, które te zwierzęta wykorzystują do przemieszczania się.



Jaki wilk jest, każdy widzi

Wilk jest największym przedstawicielem rodziny psowatych. Samce są z reguły nieco większe (10-12%) od samic. Średnia długość ciała (bez ogona) dorosłych samców wynosi około 120 cm, wysokość w kłębie około 80 cm, a waga około 50 kg. Zdarzają się oczywiście osobniki większe, dochodzące nawet do 80 kg. Wilk jest podobny do dużego psa, jednak z wyglądu zdecydowanie bardziej przypomina syberian husky niż owczarka niemieckiego.

Ubarwienie wilków jest bardzo zróżnicowane, pod tym względem to jeden z najbardziej zmiennych gatunków ssaków na świecie. W strefie klimatu umiarkowanego (m.in. Polski) w ubarwieniu wilków przeważa ogólna szara (szaro-brązowa, szaro-beżowa lub szaro-ruda) tonacja umaszczenia. Stare wilki są często bardziej szaro ubarwione niż osobniki młodsze. Natomiast młode są zwykle ciemniejsze, z większą liczbą czarnych włosów, szczególnie na grzbiecie, bokach ciała i ogonie. Szcenięta w pierwszym miesiącu życia są bardzo ciemne, niemal czarne. Grubość warstwy włosowej u dorosłych wilków w zimie osiąga 6,5 cm, doskonale chroniąc ciało przed utratą ciepła nawet przy bardzo niskich temperaturach.

Biologia gatunku

Sukces łowiecki wilka w polowaniu na zdobycz zależy w dużej mierze od zmysłu węchu. Ponadto, znaczna część komunikacji międzyosobniczej u tego gatunku oparta jest na różnorodnych sygnałach zapachowych. Nic więc dziwnego, że węch wilka jest niesłychanie czuły. Ważne, ale drugorzędne role odgrywają słuch i wzrok.

W grupie wilków z reguły rozmnaża się tylko jedna para (para „alfa”), pomimo że pozostałe osobniki mogą być fizjologicznie również zdolne do rozrodu. W warunkach naszego kraju ciecзка u wilków ma miejsce w lutym-marcu. Cięża trwa dwa miesiące, a wielkość miotu może wynosić od 1 do 11 młodych. W Puszczy Białowieskiej w badaniach stwierdzono wielkość miotów od 3 do 8 szceniąt. Karmienie młodych mlekiem

matki trwa do 9 tygodni, chociaż pokarm stały mogą przyjmować już od 3 tygodnia życia. Szczęnięta mogą być karmione nie tylko przez rodziców, lecz także przez pozostałych członków grupy. W wieku trzech miesięcy młode wilki są już pełne energii, nie chcą ciągle przebywać w okolicy gniazda, z ochotą poznają otoczenie lub podążają za dorosłymi, udającymi się na polowanie. Jednak samodzielnie polować będą dopiero po osiągnięciu 10. miesiąca życia.

Młode wilki, potomstwo pary rodzicielskiej, opuszczają grupę rodzinną w poszukiwaniu partnerów do rozrodu i możliwości założenia własnego terytorium, po osiągnięciu przez nie dojrzałości płciowej w wieku około dwóch lat. Jednak, niektóre robią to wcześniej, a jeszcze inne pozostają w grupie nawet do piątego roku życia. Migrujące wilki muszą osiągnąć trzy cele, aby uzyskać sukces życiowy: zdobyć partnera rozrodczego, zabezpieczyć sobie odpowiednią bazę żerową i ustanowić swoje wyłączne terytorium. Jeżeli pojedynczy samiec i pojedyncza samica utworzą parę i zdobędą terytorium, wówczas mogą stworzyć jądro nowej watahy. W zależności od sytuacji, w populacji wilków na danym obszarze, zasięg migracji młodych osobników wynosi od kilku do 800 km. Większość z nich wędruje na odległość nie większą niż 100 km.

Określenie maksymalnej długości życia wilków w przyrodzie jest trudne. Wilkizymane w niewoli dożywają 16 lat, natomiast liczne badania terenowe dowodzą, że w naturze wilki rzadko dożywają 12-13 lat. Przyczyną śmierci wilków mogą być liczne choroby pasożytnicze, jednak najpoważniejszą chorobą jest wścieklizna, stwierdzana u tych zwierząt już od wieków. Rzadziej nosówka, wywoływana przez wirus, podobnie jak wścieklizna. Wśród czynników śmiertelności naturalnej najistotniejsze są: zagłodzenie (dotyczy

głównie szczeniąt) i konflikty międzyosobnicze – walki dorosłych, należących do różnych grup rodzinnych. W populacjach wilków mających styczność z człowiekiem, najważniejszym czynnikiem śmiertelności jest działalność ludzka: polowania, kłusownictwo, trucie, wypadki komunikacyjne.

Rytm życia i aktywność watahy wilków w cyklu rocznym regulowane są przez przyjście na świat młodych. Konieczność opieki i wychowu potomstwa sprawia, że w ciągu roku w rytmie wędrówek i sposobie wykorzystania terytorium przez wilki można wyróżnić dwa etapy: osiadły i wędrowny. Faza osiadła rozpoczyna się tuż przed urodzeniem młodych, co w naszych warunkach następuje zwykle w maju. Wilki przebywają wtedy blisko nory, a ich wyprawy łowieckie są stosunkowo niedalekie. W pierwszych czterech miesiącach po urodzeniu szczeniąt aktywność watahy silnie koncentruje się wokół nory rozrodczej. Każdej nocy jeden lub dwa wilki pozostają z młodymi, a reszta watahy poluje. Rankiem przynoszą pokarm dla szczeniąt i karmiącej samicy. Późną jesienią, gdy młode zaczynają już towarzyszyć dorosłym w wyprawach łowieckich, rozpoczyna się w życiu watahy faza wędrowna.

Cechą charakterystyczną biologii wilka jest ruchliwość i niestrudzone przemieszczanie się. Generalnie, drapieżniki te wędrują, aby znaleźć i zabić zdobycz, w celu znakowania swoich terytoriów oraz, jeżeli są czasowo oddzielone od innych członków watahy, aby do nich dołączyć przy gnieździe, w miejscu spotkań, lub przy upolowanej ofierze. Wilki odpoczywają w zależności od sytuacji. Przykładowo, po nieudanym pościgu za zdobyczą, a przed ponownym podjęciem polowania, mogą odpoczywać 10-15 minut; po przejściu długiego odcinka trasy - nawet przez kilka godzin. Najdłużej odpoczywają zaraz po zaspokojeniu głodu, przy resztkach zdobyczy.



Ciąża u wilków trwa dwa miesiące, a wielkość miotu może wynosić od 1 do 11 szczeniąt. Karmienie młodych mlekiem matki trwa do 9 tygodni, chociaż pokarm stały mogą przyjmować już od 3 tygodnia życia



Trop wilka jest symetryczny, zawiera się w obrysie prostokąta, i ma mocno zaznaczone odbicie dużych pazurów

Trop wilka jest symetryczny, zawiera się w obrysie prostokąta, i ma mocno zaznaczone odbicie dużych pazurów. Kiedy wilk spokojnie wędruje, stawia wówczas tylną łapę dokładnie w ślad przedniej. Dlatego też trop na śniegu czy błocie jest sumarycznym odbiciem obu łap i może być zamazany. Długość tropu dorosłego wilka zawiera się w granicach 11-13 cm. Trop wilka nie są łatwe do odróżnienia od tropów dużego psa, a jest to szczególnie trudne w syrkim i puszystym śniegu. Charakterystycznymi znakami obecności wilków są także ich odchody, na które łatwo natrafić na skrzyżowaniach dróg leśnych, ścieżkach, w młodnikach, w pobliżu nor, albo przy resztkach zdobyczy. Zwierzęta te pozostawiają także inne widoczne sygnały tego, że zamieszkują jakiś teren, a są to ślady znakowania terytorium. Znakuje zwykle moczem (rzadziej kałem) oraz dodatkowo silnie drapią podłoże. Nieomylnym znakiem bytowania wilków są ślady ich żerowania, czyli resztki zdobyczy.

Wataha

Podstawową jednostką socjalną populacji wilków jest rozmnażająca się para. Naturalnym jej przedłużeniem jest para wraz z potomstwem, czyli grupa rodzinna, często nazywana też watahą. W dobrze funkcjonującej populacji para wilków ma potomstwo każdego roku. Młode osobniki pozostają z rodzicami przez okres od 10 do 54 miesięcy. Jednak w końcu, za wyjątkiem bardzo rzadkich przypadków, opuszczają grupę rodzinną. Członkowie watahy zwykle razem wędrują, polują i odpoczywają. Jednak często zdarza się, że przemieszczają się także pojedynczo lub w mniejszych grupkach, szczególnie gdy znajdują się w centrum arealu watahy. W największej grupie rodzinnej naliczono 42 osobniki. W Polsce wielkość ustabilizowanych grup rodzinnych wynosi najczęściej 5-8 wilków. Wilcza populacja składa się z dynamicznie zmieniających się grup, które ciągle tworzą się i rozpadają, gdzie corocznie pojawia się potomstwo, ale w silnie zróżnicowanej liczbie. Do trzeciego roku życia większość osobników opuszcza grupy rodzinne, a śmiertelność z powodu chorób lub walk z sąsiadującymi watahami, czy przez po-

lowanie ludzi jeszcze silniej rozrywają stabilność wilczych rodzin.

Podstawowym sposobem komunikacji słuchowej na dużą odległość u wilków jest wycie niski, długi i przejmujący dźwięk, słyszalny nawet z 10 km. Wilki wyją pojedynczo lub grupowo. Badania w Puszczy Białowieskiej wykazały, że szczyt aktywności wycia wilków przypada od lipca do października, czyli w okresie wychowania młodych, po czym znacząco spada późną jesienią, przez zimę aż do wiosny. Także po udanym polowaniu, przebywając w pobliżu zdobyczy, wilki odpowiadają niezwłocznie na wycie sąsiadujących grup. Wycie spełnia ważne funkcje w życiu społecznym wilków: umożliwia ponowne zejście się osobników, wzmocnienie więzi socjalnych między członkami grupy, rozmieszczenie populacji wilków w przestrzeni i unikanie watah, łączenie się w pary.

Wilki wykazują silny terytorializm - rywalizują między sobą o dostępną przestrzeń i zasoby, na przykład takie jak potencjalne ofiary. Cały obszar zamieszkały przez populacje tych drapieżników dzieli się na szereg terytoriów, z których każde zajmowane jest przez jedną rodzinę (watahę). Terytoria watah wilków mogą obejmować obszar od kilkudziesięciu km² do nawet kilku tysięcy km². Z badań przeprowadzonych w Puszczy Białowieskiej, w Bieszczadach i Beskidach wynika, że wielkość terytorium watah wilczych, składających się z 2-9 osobników, waha się od 74 do 310 km². Wilki nieustannie przemieszczają się w granicach swoich terytoriów, a ich wędrówki pełnią dwie funkcje: zdobywania pokarmu oraz utrzymywania terytorium.

Pokarm

Dieta wilków jest bardzo zróżnicowana. Drapieżniki te żywią się tym, co aktualnie jest najbardziej dostępne w środowisku. Mogą zjadać duże ssaki kopytne (tak dzikie jak i udomowione), ale i małe kręgowce, materiał roślinny, padlinę, resztki wyrzucone przez człowieka. Wilki potrafią świetnie funkcjonować zabijając każde ofiary, jeżeli tylko są wystarczająco duże, wystarczająco liczne i podatne na złapanie. Potrafią upolować małego zająca i olbrzymiego żubra. Wszędzie jednak, jeżeli tylko współwystępują z nimi na tym samym terenie, głównym pokarmem wilków są dzikie ssaki kopytne. W Polsce podstawę pokarmu wilków, na zwartym terenie ich występowania (Puszcza Białowieska, Bieszczady), stanowią: jelenie szlachetne, sarny i w mniejszym stopniu dziki. Natomiast wyniki badań z lat 2002-2009 przeprowadzonych w ośmiu kompleksach leśnych na wschód od Wisły wykazały, że dzikie ssaki kopytne stanowiły 94,8% zjedzonej biomasy. Dominowała wśród nich sarna, a mniejszy udział miał dzik, jelen szlachetny; najmniej zaś: daniel, zając i bóbr. Spośród mniejszych ofiar stwierdzono: jenoty, lisy, gryzonie, ptaki, płazy, gady i owady.

Wilki żywią się też w Polsce zwierzętami gospodarskimi, szczególnie w warunkach mozaiki lasów i pastwisk, ale nie stanowią one istotnego składnika diety tych drapieżników. W północno-wschodniej części kraju zdecydowaną większość



Członkowie watahy zwykle razem wędrują, polują i odpoczywają. Jednak często zdarza się, że przemieszczają się także pojedynczo

ofiar stanowią krowy. Natomiast w części południowo-wschodniej Polski najczęściej zabijane są owce. Najrzadszą zdobyczą wilków są kozy, konie oraz świnie. Szacuje się, że w całym kraju zwierzęta hodowlane mają nie większy udział niż 3% w całości zjadanej przez wilki biomasy.

Warto zwrócić uwagę na zabijanie przez wilki psów, co mam miejsce w całym zasięgu geograficznym gatunku na świecie. Często są to psy myśliwskie, prawdopodobnie dlatego, że po prostu przebywają w siedliskach wilków; są tylko zabijane, chociaż czasem też zjadane. Najczęściej jednak wilki zabijają psy w pobliżu ludzkich siedzib

i czynią to w celach pokarmowych. Sporo takich przypadków notuje się w USA i w Skandynawii, a bliżej Polski - na Białorusi. ■

Przypisy:

¹ Kulik M., Analiza GIS występowania wilka *Canis lupus L.* na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Praca dyplomowa. Uniwersytet Gdański 2016.

² Okarma H., Wilk. Biblioteka Przyrodniczo-Łowiecka. Wydawnictwo H2O. Kraków 2015.

(Koniec części 1. Ciąg dalszy nastąpi)

Od redakcji:

Monografia przyrodniczo-łowiecka „Wilk”, autorstwa prof. dr. hab. Henryka Okarmy, to druga z książek w serii wydawniczej „Biblioteka przyrodniczo-łowiecka” Wydawnictwa H2O z Krakowa. Zawiera pełną, najbardziej współczesną wiedzę na temat wilka: opisuje jego biologię i ekologię, wpływ na populacje zdobyczy, problemy ochrony gatunku i współistnienia z człowiekiem oraz przedstawia współczesne strategie gospodarowania tym drapieżnikiem. Jest to publikacja popularno-naukowa, bazuje na najnowszej wiedzy naukowej (prawie 700 pozycji cytowanej literatury), ale napisana jest językiem przystępnym, zrozumiałym dla każdego potencjalnego czytelnika. Ilustrowana licznymi rycinami oraz fotografiami, ma twardą oprawę, druk wykonany został na papierze kredowym w pełnym kolorze, liczy 304 strony. Publikację można jeszcze kupić. Więcej informacji na stronie: <http://www.wydawnictwo-h2o.pl/>



Okładka książki przyrodniczo-łowieckiej „Wilk” z 2015 r.

OŚRODEK HODOWLI ZWIERZYNY Lasów Państwowych Dąbrowa

Pobyt na polowaniu w Dąbrowie to obcowanie z jedną z największych dziko żyjących populacji danieli w Polsce. Przyjazd w październiku daje możliwość pobytu na arenie bekowiska. Listopad i grudzień to czas polowań zbiorowych, które z udziałem danieli znacząco zyskują na atrakcyjności.

Daniel to gatunek ssaka z rodziny jeleniowatych, pochodzący z Azji Mniejszej. Dąbrowa jest miejscem, gdzie można obcować z jedną z największych jego populacji dziko żyjących w Polsce

TEKST: **Artur Karetko**

ZDJĘCIA: **Witold Grzywiński, Krzysztof Kortas, Wojciech Thomas**

Ośrodek Hodowli Zwierzyny (OHZ) Lasów Państwowych Dąbrowa istnieje od 1995 roku i zarządzany jest przez nadleśniczego Nadleśnictwa Dąbrowa. Przedmiotem gospodarki łowieckiej w OHZ jest wyłączony z wydzierżawienia obwód łowiecki nr 17, który aktualnie położo-

ny jest w zasięgu terytorialnym nadleśnictw Dąbrowa i Osie.

Głównym celem ośrodka jest hodowla, poprawa jakości i różnorodności stada i trofeów lokalnej populacji danieli (Dama dama). Ponadto, dokładamy starań, aby wzorcowo zagospodarowy-



wać zarządzany obwód łowiecki. OHZ podejmuje również działania mające na celu wprowadzenie w przyszłości łucznictwa jako metody polowania nawiązującej do najstarszych technik łowieckich. Dążymy do tego aby realizowane tematy badawcze dotyczyły przede wszystkim populacji danieli. Jednym z zadań ośrodka jest prowadzenie zarodkowej hodowli danieli, kolejnym - pełnienie funkcji szkoleniowej w odniesieniu do zarządzających okolicznymi obwodami oraz dla służby leśnej i łowieckiej regionu.

Położenie i charakterystyka przyrodnicza

Ośrodek Hodowli Zwierzyny Dąbrowa zlokalizowany jest na południowo wschodnich rubieżach Borów Tucholskich. Powierzchnia obwodu wynosi 11,2 tys. ha w tym 9,8 tys. ha lasu. Jest to zatem obwód zdecydowanie leśny. Struktura siedlisk jest typowa dla Borów Tucholskich, dominują ubogie siedliska borowe - ponad 90%, a udział siedlisk wilgotnych i bagiennych wynosi około 1%. Konsekwencją niskiej żyzności siedlisk jest dominacja w drzewostanach sosny - ponad 90%, z pozostałych gatunków znaczenie mają brzoza i dąb, będące cennym urozmaiceniem struktury drzewostanów.

Z punktu widzenia gospodarki łowieckiej nie bez znaczenia jest struktura wiekowa drzewostanów. Zdecydowanie dominują drzewostany w wieku 80-110 lat, w których jelenie i danieli znajdują wystarczającą ilość żeru w dnie lasu. Nie brakuje też pełniących rolę osłonową starszych upraw i młodników. Najmniej jest drzewostanów 30-50 letnich. Dość monotony krajobraz drzewostanów sosnowych urozmaicony jest ponad 100 hektarami śródleśnych powierzchni zielonych oraz licznymi jeziorami (np. Sinowa, Krokwiki, Rybno) i niewielkimi ciekami wodnymi. Dla zapewnienia stałego dostępu do wody znaczenie mają także zbiorniki - obiekty małej retencji.

Gatunki zwierzyny łownej

Realne znaczenie dla gospodarki łowieckiej w OHZ Dąbrowa mają trzy gatunki zwierzyny grubej: jeleni, danieli i dziki. Według naszych szacunków wiosenny stan podstawowych gatunków wynosi około 200 jeleni, 600 danieli oraz 100 dzików. Policzenie zwierząt wolnożyjących jest zadaniem trudnym i coraz częściej sens prób dokładnego liczenia zwierząt dla obwodu łowieckiego jest poddawany w wątpliwość. Pewną natomiast informacją jest ilość zwierząt co roku pozyskiwanych w ramach polowania. Średnie wartości dla poszczególnych gatunków są następujące: daniel - 310, jeleni - 90, sarna - 24 i dzik - 150. Trend ostatnich lat jest taki, że pozyskujemy znacząco więcej jeleni, a nieco mniej danieli, ale i tak to daniel jest wciąż najważniejszym gatunkiem naszego ośrodka.

Ośrodek Hodowli Zwierzyny Dąbrowa skoncentrowany jest na hodowli danieli. Daniel jest atrakcyjny z kilku powodów. Są to przede wszystkim: spektakularne gody, prowadzenie hodowli zarodkowej, polowania oraz ich efekty - trofea i znakomita dziczyna.



Spektakularne bekowiska

Daniele odbywają gody w zgoła inny sposób niż znane wszystkim myśliwym w Polsce jelenie. Pod koniec września, na początku października byki danieli zaczynają intensywnie migrować w poszukiwaniu terenów obfitujących w obecność łań. Szukają miejsc, które uznają za najlepsze na odbywanie godów. Często są to zagłębienia terenu, kępy świerka w drzewostanie sosnowym, skraj tyczkowiny i drzewostanu dojrzałego, chociaż jednej reguły nie ma. Takie miejsca wybierają pojedyncze byki, i starają się odpędzić konkurentów. Dlatego najczęściej do walk dochodzi na początku bekowiska, kiedy byki jeszcze migrują i ustanawiają swoje rewiry. A zatem byki danieli w odróżnieniu od jeleni bronią raczej miejsca, a nie chmary. W trakcie bekowiska byk danieli pozostaje w miejscu i nawołuje łań do siebie. To kolejna różnica. Jednak są w dąbrowskim lesie miejsca specjalne - to centra bekowiskowe. W tych miejscach podczas godów koncertuje jednocześnie kilka byków! W samym sercu naszej kniei jest bekowisko inne niż wszystkie. To miejsce magiczne. Nikt nie wie dlaczego tu. Zwykły drzewostan sosnowy jak inne. W październiku ten fragment lasu nagle ożywa w sposób szczególny. Na początku pojawiają się pierwsze byki, patrolują teren, zaczynają nawoływać, spierają się, potem pojawia się ich więcej i więcej, ściągają łań z odległych obszarów. Wreszcie przybywają te najmocniejsze, zajmują centralną część areny. Pieśń godowa poszczególnych byków zaczyna zlewać się w jeden ton, który podczas kulminacji bekowiska w tym miejscu nie ustaje. To tak jakby cały las wpadł w wibrację, która go spowija. Sosny, byki, runo, chłysty, brzozy, łań przepięknie ciętym brzmieniem stają się jednością.

Bekowisko danieli. Byki danieli, w odróżnieniu od jeleni, bronią raczej miejsca godów - bekowiska, a nie chmary łań



Obecnie, żyjące w zagrodzie, stado danieli liczy ponad 30 sztuk, a coroczny przychówek wynosi ponad 20 osobników

Hodowla zarodowa

Historia dąbrowskiej populacji danieli sięga co najmniej okresu międzywojennego, jednak pewnych udokumentowanych źródeł nie posiadamy. Możemy domyślać się jedynie, że nasze daniela pochodzą z okolicznych dworskich hodowli. A zatem jest prawdopodobne, że stado z którego się rozmnożyło być może nie było zbyt liczne. Badania genetyczne przeprowadzone na dąbrowskich danielach wykazały, że reprezentują one tylko jedno genetyczne pochodzenie z siedmiu dostępnych w naszej części Europy. Hodowlana praca nad jakością trofeów przynosiła efekty w postaci ciągłego wzrostu średniej wagi łopat do poziomu ok. 1,9 kg i na tej wielkości wzrost się zatrzymał. Z powyższych powodów w 2008 roku rozpoczęliśmy „Program wzbogacania puli genowej populacji danieli w Nadleśnictwie Dąbrowa”. Na początku wybudowana została dwuhektarowa zagroda adaptacyjna. Dostarczane daniela z Nadleśnictwa Brzeziny (Regionalna Dyrekcja LP w Łodzi) przetrzymywane były w zagrodzie i wypuszczane do łowiska. Nasze obserwacje wskazywały, że pomimo stosowania adaptacji, wsiedlane daniela migrowały na znaczne odległości.

W latach 2011-2012 przeprowadzona została inwestycja stworzenia hodowli zarodowej. Wybu-

dowano zagrodę o powierzchni 20 ha, ambony obserwacyjne, drogę dojazdową, kwatery wraz z systemem bram, magazyn paśnik, magazyn piwnicę, odłownię i kilka innych urządzeń. Obecnie stado podstawowe w zagrodzie liczy ponad 30 sztuk, a coroczny przychówek to ponad 20 osobników. Co roku dokonujemy przeglądu stada. Wszystkie zwierzęta przechodzą przez odłownię, gdzie są kontrolowane przez lekarza weterynarii, odrobaczane, w razie potrzeby znakowane za pomocą kolczyków oraz selekcjonowane na te pozostające do dalszej hodowli w zagrodzie i te do wypuszczenia na wolność. Główne cele funkcjonowania hodowli zarodowej to: zróżnicowanie genetyczne lokalnej populacji, poprawa odporności biologicznej, poprawa jakości trofeów. Na efekty prowadzonego programu należy zaczekać jeszcze kilka lat.

Polowanie

Polowanie na daniela wciąż jest atrakcyjne dla myśliwych z Europy, ale także bardzo poszukiwane przez naszych rodaków, szczególnie mieszkających w terenach gdzie daniela nie występują. Żeby wejść w posiadanie doskonałej dzicyzny z danieli – najlepszym sposobem jest osobiste udanie się do boru zasobnego w tego zwierza. Dlatego wielu myśliwych przyjeżdża do Dąbrowy właśnie po to, aby polować na łanie i cielęta, a tusze zabrać ze sobą. Daniela są wspaniałym urozmaiceniem łowów zbiorowych, ich przywiązanie do danego terenu niemal gwarantuje obecność dzierzyny w miotach. Zwieńczeniem polowania na daniela są łowy na łopatacza podczas bekowiska. Co roku podczas sezonu polowań pozyskujemy kilkadziesiąt trofeów, w tym kilka medalowych. Najcenniejszy byk padł 29.10.2015 roku, został wyceniony na 180 punktów CIC (medal złoty), osiągając wagę łopat 3,55 kg.

Co roku podczas sezonu polowań pozyskujemy kilkadziesiąt trofeów, w tym kilka medalowych. Zwieńczeniem polowania na daniela są łowy na łopatacza podczas bekowiska





Polowanie na daniela jest atrakcyjne dla myśliwych z Europy, ale także dla naszych rodaków, szczególnie mieszkających w terenach, gdzie daniela nie występują



Najcenniejszy byk w Dąbrowie padł 29.10.2015 roku, został wyceniony na 180 punktów CIC (medal złoty), osiągając wagę topat 3,55 kg

Poniżej:
Na okres jesienno-zimowy przygotowani jesteśmy do dokarmiania zwierzyny. Na zdjęciu: leśniczy Wojciech Thomas przy wykładaniu karmy w zagrodzie dla danieli

Zagospodarowanie łowiska

Aby możliwe było intensywne użytkowanie zwierzyny, konieczne jest także intensywne dbanie o łowisko. Ponad 60 ha na terenie naszego ośrodka jest zagospodarowanych w celu poprawy warunków bytowania zwierzyny. Uprawy na poletkach łowieckich są różnorodne: topinambur, kukurydza, zboża, kapusta pastewna i uzytki zielone. Na okres jesienno-zimowy przygotowani jesteśmy do dokarmiania zwierzyny. Na terenie obwodu zlokalizowanych jest 18 zadaszonych pańników i ponad 200 lizawek. W okresie letnim w celu łagodzenia presji zwierzyny na pola uprawne utrzymywane są pasy zaporowe.

Zakładamy także sady. Pierwsze próby podejmowane były wiele lat temu. Od 2014 roku do sprawy zakładania sadów podchodzimy systemowo. Z części pozycji odnawianych po rębni, z reguły po cięciach uprzątających w rębni gniazdowej, na siedliskach minimum boru mieszanego (BMśw), wydzielamy kilkudziesięcioarowe powierzchnie (z reguły ok. 0,40 ha). Aby osiągnąć sukces gleba musi być przygotowana w sposób szczególny. W wykopane doły lub rowy dostarczana jest mieszanka z udziałem gliny, kompostu, obornika w ilościach znacząco większych niż to do tej pory robiliśmy w przypadku ognisk biocenotycznych. W tak przygotowaną glebę sadzone są stare odmiany drzew owocowych, głównie jabłonie i grusze uzupełniane niekiedy śliwami, w więźbie ok. czterometrowej. Między drzewa owocowe sadzone są dodatkowo „dziczki” oraz inne gatunki biocenotyczne. Taki sposób postępowania został usankcjonowany podczas prac nad nowym Planem urządzenia lasu przez Komisję Założeń Planu. Do tej pory założyliśmy siedem takich obiektów, na łącznej powierzchni 2,77 ha.

Dziczyna z daniela

Dziczyna z daniela to zdrowa i smaczna alternatywa dla wyrobów „mięsopodobnych” pochodzących z produkcji przemysłowej. Większości czytelników „Życia Lasów Kujawsko-Pomorskich” nie trzeba przekonywać co do wyższości dziczyny nad mięsem kupowanym w sklepach, pochodzącym przede wszystkim z masowej produkcji. Produkcji opartej o przemysłową paszę, chemiczne leki, stada liczące tysiące sztuk, żyjące na niewyobrażalnie małej powierzchni i niemal pozbawione możliwości ruchu. Trudno sobie wyobrazić, że zwierzę które zjadamy nigdy w życiu nie widziało nieba, nie poczuło ciepła słońca... Na szczęście mamy wybór, co chcemy jeść. U mnie w domu od wielu lat, od momentu uświadomienia jakiej jakości jest mięso „z tacki” w supermarkecie, obowiązuje zasada, że jemy tylko i wyłącznie dziczyznę. Jestem przekonany, że rzetelna wiedza na temat jakości mięsa z dzikich zwierząt stanie się wkrótce ważnym argumentem wspierającym współczesne łowiectwo w Polsce





Ambona myśliwska na terenie Ośrodka Hodowli Zwierzyny Dąbrowa

Potrzebna równowaga

Gospodarka łowiecka w Ośrodku Hodowli Zwierzyny Dąbrowa jest intensywna, nastawiona na wysokie stany zwierzyny. Wkładamy duży wysiłek w „Program wzbogacenia puli genowej...”. Tymczasem, w 2011 roku, pojawiły się na naszym terenie wilki, znacząco utrudniając prowadzenie intensywnej gospodarki łowieckiej. Pierwsze spotkania z wilkami odnotowano w sezonie łowieckim 2006/2007. W tym okresie znaleźliśmy kilka resztek łań danieli, głównie w czasie bekowiska. Później wilków nie obserwowano aż do 2011 roku. Od sezonu 2012/2013 drapieżniki te są zwierzyną stale obecną, liczącą około siedmiu sztuk, co potwier-

dzają obserwacje i foto-pułapki. Teren Ośrodka Dąbrowa wchodzi w skład ich terytorium, które jest znacznie większe niż ten obiekt. Po kilku tygodniach aktywności, wilki zmieniają swoją ostoję i przenoszą się tam, gdzie zwierzyna już „zapomniała” o ich obecności i jest mniej czujna. Odnotowane ofiary ataku wilków (ślady po dławieniu na gardle ofiary) stanowią prawdopodobnie tylko niewielki procent tego, co wilki upolowały. Szacuję, że znalezione resztki danieli stanowią ok. 20% z tego, co wilki zabiły. Im mniejsza ofiara, tym rzadziej znajdujemy resztki. Z tego powodu nie odnotowujemy małych cieląt, warchlaków i tylko minimalne ilości saren, gdyż zjadane są w całości (tab. 1).

Przy założeniu, że znajdujemy 20% danieli zabitych przez wilki to szacuję, że drapieżniki te w latach 2012-2015 zabiły około 360 danieli. Zakładając, że znalezione resztki stanowią 20% faktycznych ofiar, to ubytek oznacza od kilkunastu do kilkudziesięciu procent rocznego przyrostu danieli (tab. 2). Presja ze strony populacji wilków na populację danieli przekroczyła granice akceptowalne. Dla utrzymania sensu prowadzonego programu oraz kontynuacji hodowli danieli konieczne jest wywarcie równoważącej presji na lokalną populację wilków. W mojej ocenie konieczna jest redukcja populacji tego drapieżnika na ternie OHZ o 2-4 osobniki rocznie.

Pobyty na polowaniu w Dąbrowie to obcowanie z jedną z największych dziko żyjących populacji danieli w Polsce. Przyjazd w październiku daje możliwość pobytu na arenie bekowiska. Listopad i grudzień to czas polowań zbiorowych, które z udziałem danieli znacząco zyskują na atrakcyjności. Staramy się dbać o nasze łowisko: prowadzimy intensywne zagospodarowanie, hodowlę zarodową, podejmujemy nowe wyzwania. Przedmiotem naszej troski są starania o zachowanie równowagi w środowisku przyrodniczym Ośrodka Hodowli Zwierzyny Dąbrowa. ■

Tab. 1. Zwierzęta zabite przez wilki (tylko przypadki potwierdzone) na terenie OHZ Dąbrowa w latach 2012-2016

Sezon łowiecki	Jelenie			Daniele			Sarny			RAZEM
	byki	łanie	cielęta	byki	łanie	cielęta	rogacze	kozy	koźłeta	
2012/2013			5		16	4		5		30
2013/2014		1	3		16	3		2		25
2014/2015		1	2	2	15	5			1	26
2015/2016		1	3	1	5	5			1	16
RAZEM	0	3	13	3	52	17	0	7	2	97

Tab. 2. Prawdopodobny udział wilka w redukcji danieli na terenie OHZ Dąbrowa

Sezon łowiecki	Planowany przyrost danieli (szt.)	Szacowana ilość danieli zabitych przez wilki (szt.)	Poziom redukcji przyrostu danieli (w %)
2012/2013	264	100	38
2013/2014	230	95	41
2014/2015	225	110	49
2015/2016	225	55	24
Średnio	236	90	38



DZIKI policzone

W związku z zagrożeniem afrykańskim pomorem świń (ASF), w regionie kujawsko-pomorskim, podobnie jak w całym kraju, przeprowadzono nadzwyczajną inwentaryzację dzików.

TEKST: **Mateusz Stopiński**
ZDJĘCIA: **Karol Malina, Ryszard Wiesiołek**

Na terenie nadleśnictw nadzorowanych przez Regionalną Dyрекcyję Lasów Państwowych w Toruniu, w terminie od 20 do 26 października 2016 r., zwierzyń liczyli leśnicy i myśliwi, wspierani przez członków Ochotniczej Straży Pożarnej. Oceny dokonywano na losowo wybranych powierzchniach metodą pędzeń próbnych. Dane zebrano dla ok. 11 proc. powierzchni lasów, po czym przeliczone zostały w celu uzyskania wyników zagęszczenia dzików na terenie obwodów łowieckich (*tab. obok*).

Wstępna interpretacja wyników wskazuje na potrzebę redukcji pogłowia dzików w siedmiu nadleśnictwach w celu osiągnięcia wymaganego zagęszczenia. Wytyczne Ministerstwa Rolnictwa i Ministerstwa Środowiska wskazują na konieczność dostosowania, w skali kraju, zagęszczenia dzików do poziomu nieprzekraczającego 0,5 dzika/1 km². Do chwili obecnej nie zanotowano żadnego przypadku tej groźnej choroby na terenie naszego województwa.

Afrykański pomór świń (ASF) jest zakaźną i wysoce zaraźliwą chorobą wirusową świń domowych i dzików. Choroba nie jest niebezpieczna dla człowieka, ponieważ ludzie nie zarażają się wirusem ASF. Wystąpienie pomoru świń może być jednak przyczyną poważnych strat ekonomicznych, związanych z padnięciami zwierząt, wypłatami odszkodowań, kosztami zwalczania, a przede wszystkim, z wstrzymaniem obrotu oraz eksportu świń i wieprzowiny.

Tab. Wyniki inwentaryzacji dzików na terenie RDLP w Toruniu, październik 2016 r.

Lp.	NADLEŚNICTWO	Liczebność (szt.)	Zagęszczenie (szt./km ²)
1	Brodnica	325	0,3
2	Bydgoszcz	77	0,3
3	Cierpiszewo	60	0,3
4	Czersk	58	0,2
5	Dąbrowa	228	0,4
6	Dobrzejewice	213	0,4
7	Gniewkowo	327	0,4
8	Gołąbki	400	0,4
9	Golub-Dobrzyń	205	0,2
10	Jamy	355	0,3
11	Lutówko	30	0,1
12	Miradz	401	0,6
13	Osie	170	0,6
14	Przymuszewo	33	0,1
15	Różanna	120	0,3
16	Runowo	641	1,0
17	Rytel	40	0,1
18	Skrwilno	188	0,1
19	Solec Kujawski	9	0,0
20	Szubin	696	0,6
21	Toruń	552	0,8
22	Trzebcin	76	0,2
23	Tuchola	111	0,3
24	Włocławek	274	0,2
25	Woziwoda	10	0,0
26	Zamrzenica	572	0,9
27	Żołędowo	250	0,7
	RAZEM	6 422	śr. 0,4



Do chwili obecnej (marzec 2017 r.) nie zanotowano żadnego przypadku ASF w hodowlach trzody chlewnej i w populacji dzików w województwie kujawsko-pomorskim

Fragment młodnika sosnowego. Z prawej drzewko rysakowane (zabezpieczone). Z lewej drzewko nie zabezpieczone z pędem głównym spalowanym przez jelenia



Rysak z Nadleśnictwa Przymuszewo stosowany do nacinania kory młodych sosen

grodzień wyniosła 100,5 tys. km, co przełożyło się także na ogrodzoną powierzchnię 205 tys. ha. Dla zobrazowania skali warto podać, że grodzenia pozwoliłyby na 2,5-krotne okrążenie Ziemi. Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu długość grodzień wyniosła natomiast 9136 km (15483 ha), co z kolei umożliwiłoby ogrodzenie Polski 2,6 razy.

Miejscowe ograniczania grodzień wynikać mogą zarówno ze stosowania tańszych metod ochrony lasu przed zwierzyną, jak również z ko-

RYSAKOWANIE młodnika

TEKST: Michał Piotrowski, Michał Bembenek

ZDJĘCIA: Michał Bembenek

Rysakowanie, jako mechaniczna metoda ochrony młodników przed zwierzyną jest skuteczna pod warunkiem przestrzegania pewnych zasad. Może być alternatywą dla innych metod. Wykorzystuje naturalne procesy obronne drzew i skutecznie ogranicza presję ze strony jeleniowatych. To metoda godna polecenia.

Ochrona lasu przed zwierzyną stanowi obecnie najistotniejszy koszt w całej szeroko pojętej ochronie lasu. Wybór konkretnej metody ochrony lasu przed zwierzyną powinien być poprzedzony rozpoznaniem rzeczywistych potrzeb i skuteczności dotychczas stosowanych metod, a także ich analizą ekonomiczną.

W przypadku upraw i młodników, bezsprzecznie najskuteczniejszą formą ochrony jest ich grodzenie. Przyczynia się to do powszechnego stosowania grodzień w Lasach Państwowych. O dużym rozmiarze wykorzystywania tej metody świadczą liczby: na koniec 2016 roku w LP całkowita długość

nieczności właściwego prowadzenia gospodarki łowieckiej m.in. poprzez utrzymywanie dla zwierzyny stałych możliwości wyżywieniowych siedlisk leśnych. Z tego względu alternatywą w stosunku do grodzenia upraw i młodników są inne mechaniczne metody ochrony, a także metody chemiczne w postaci repelentów.

Jedną z metod mechanicznych jest rysakowanie, czyli powierzchniowe uszkodzenie kory drzewek. Metoda ta znana jest od dawna i opisywana w podręcznikach sprzed kilkudziesięciu lat. W Instrukcji Ochrony Lasu wskazuje się tę metodę, jako zabezpieczenie świerka i sosny, jednakże rysakowanie może być stosowane z powodzeniem także w przypadku gatunków liściastych. Założeniem metody jest przyspieszenie wytworzenia się grubej kory o chropowatej powierzchni, nieatrakcyjnej dla zwierzyny. Uszkodzona powierzchniowo tkanka zabliznia się wytwarzając zgrubienia kalusa (np. u buka) lub dodatkowo pokrywa się wyciekami żywicy w przypadku gatunków iglastych. Poprawnie wykonany zabieg skutkuje powstaniem na zabezpieczonych drzewkach powierzchni „nieśmacznej” kory, która nawet w przypadku częściowego śladowego żerowania zwierzyny na drzewku z powodzeniem je zabezpiecza.



Drzewko w roku zabezpieczenia poprzez rysakowanie, po okresie wegetacji



Drzewko w drugim roku po rysakowaniu



Drzewko w trzecim roku po zabezpieczeniu

Opisany efekt powinien być osiągnięty już w roku zastosowania tego typu ochrony, dlatego bardzo istotny jest termin i sposób wykonania prac oraz jakość zastosowanych narzędzi. Z reguły wykonanie zabiegu powinno być przeprowadzone wczesną wiosną. Z informacji zawartych np. na stronach internetowych Nadleśnictwa Warcino (Regionalna Dyrekcja LP w Szczecinku) wynika, że metodę tę stosuje się w kwietniu – maju, co w praktyce oznacza czas po wykonaniu odnowień. W warunkach dyrekcji toruńskiej metoda stosowana jest najczęściej w maju, chociaż w Nadleśnictwie Przymuszewo, w którym rysakowanie w młodnikach sosnowych stosowane jest z sukcesem od ośmiu lat zabieg ten wykonywany jest w okresie maj- lipiec. Można wnioskować, że w przypadku tego nadleśnictwa już sama obecność wycieków żywicznych skutecznie zabezpiecza drzewka. Jednakże doświadczenia z wielu miejsc wskazują, że najkorzystniejszym terminem wykonania zabiegu jest jednak wiosna, podczas której w wyniku zranienia drzewek i reakcji komórek przyranych następuje najintensywniejszy wzrost na grubość okolic zranień. Najlepsze wycieki żywicy w przypadku sosny uzyskuje się w ciepłe i słoneczne dni. Pogodna aura gwarantuje szybkie zasklepienie powstałych ran żywicą i minimalizuje czas ewentualnych porażań przez grzyby.

Należy podkreślić, że w okresie wiosennym przy rysakowaniu z wykorzystaniem złych narzędzi dochodzi do zrywania płatów kory, co powodować może infekcje grzybowe. Wykonywana rana powinna być cięta, a nie szarpana, dlatego oprócz samej techniki prac najistotniejsze jest zastosowanie odpowiedniego rysaka. Praktycznie w każdym z nadleśnictw stosuje się odmienne narzędzia wykonane samodzielnie, których ostateczna konstrukcja jest efektem wieloletnich doświadczeń. Jednoznacznie można wskazać, że nieodpowiednie są rysaki wykonane z fragmentów pił ręcznych do drewna tzw. lisich ogonów, szczególnie te o niskich zębach tnących. Wycięty fragment takiej piły w zasadzie zawsze zdiera płaty kory z drzewka lub nie powoduje odpowiedniego zranienia przy delikatnym dociskaniu narzędzia. Najodpowiedniejsze są rysaki, w których ostrza są ustawione prostopadłe do osi pnia lub których ostrza tworzą duże, ostro wycięte zęby.

Ostatnim bardzo istotnym elementem jest technika wykonywania nacięć. W niektórych nadleśnictwach wykonuje się je na całych okółkach, lub też jak w przypadku Nadleśnictwa Przymuszewo z dwóch stron. Zarysakowanie z dwóch stron okółka sosen powoduje skuteczne zabezpieczenie ponad połowy obwodu strzałki przed spałowaniem. Bardzo istotną rzeczą jest wykonywanie nacięć z góry na dół tak, żeby nic nie blokowało wyciekającej i spływającej po pniu żywicy. W zależności od warunków zabezpiecza się od 1 do 3 okółków podczas jednego zabiegu. Ilość zabezpieczanych drzewek na hektarze zależy od

wieku młodnika: przy 5-7 letnich zabezpiecza się z reguły 2-2,5 tys. szt. na hektar. Jeżeli są to młodniki starsze lub kolejne nawroty zabiegu, czy powierzchni, które są przewidziane do rozgrodzenia w roku przyszłym zabezpieczeniu podlega 1,5 -1,7 tys. drzewek na hektar. Na terenie Nadleśnictwa Przymuszewo zabezpieczane 5-6 letnie uprawy z uwagi na ubogie siedliska leśne charakteryzują się możliwością wyboru do zabezpieczenia 1-1,2 tys. szt. na hektar. Przy nawrocie kolejnym na tej samej powierzchni zabezpiecza się około 1,5 tys. szt. na hektar uwzględniając zabezpieczenie kolejnego okółka na sztukach już zabezpieczonych. Zabezpieczane powinny być najlepsze drzewka z warstwy górnej młodnika, a ich ilość może być inna, w zależności od presji zwierzyny.

Mankamentem rysakowania jest brak możliwości zabezpieczania, w okresie wiosenno-letnim, okółka z igliwem. Okółek ten w czasie jesieni gubi igliwie i ulega najczęściej uszkodzeniu przez jelenie. Podejmowane próby zabezpieczenia okółka z igliwem nie dają dobrych efektów. W wyniku blokowania przez igliwie noży rysaka kora i łyko często ulega zerwaniu i nie tworzy rys tylko płyty zerwanej kory. Dlatego też termin lipcowy zabezpieczenia w Nadleśnictwie Przymuszewo daje czasami możliwość zabezpieczenia tego okółka bez takich uszkodzeń.

Z pewnością młodniki zabezpieczone metodą rysakowania nie wyglądają tak pięknie jak te grodzone, ale z powodzeniem mogą dorównywać tym zabezpieczonym osłonkami. Pod względem walorów estetycznych i krajobrazowych młodniki po rysakowaniu charakteryzują się naturalnym wyglądem i nie rażą w oczy obcymi elementami w środowisku leśnym.

Za tą metodą powinien także przemawiać koszt zabezpieczenia 1 ha drzewostanu. W roku obecnym (2017) w Nadleśnictwie Przymuszewo zabezpieczenie 1 ha upraw i młodników przy ilości od 1,5 do 1,7 tys. szt.

na hektar metodą rysakowania kształtuje się na poziomie 342 zł. Metoda ta nie generuje kosztów materiałów, tak jak w przypadku osłonek, a także potrzeby ich zdejmowania i utylizowania.

Młodniki zabezpieczone metodą rysakowania nie wyglądają tak pięknie jak te grodzone, ale z powodzeniem mogą dorównywać tym zabezpieczonym osłonkami.

Rysakowanie, jako mechaniczna metoda ochrony młodników przed zwierzyną jest skuteczna pod warunkiem przestrzegania wszystkich powyżej opisanych zasad. Może być ona także alternatywą w stosunku do innych metod. W szczególności do stosowania repelentów, oraz głównie zakładania osłonek. Jest to metoda wykorzystująca naturalne procesy obronne drzew. Ogranicza skutecznie presję ze strony jeleniowatych. Jest z pewnością godna polecenia. ■

Na przykładzie składów drewna energetycznego - jednego ze sztandarowych przedsięwzięć wprowadzanych obecnie na terenie siedemnastu regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych w całej Polsce- wracamy do dużego tematu „Projektów rozwojowych Lasów Państwowych”.

SKŁADY DREWNA energetycznego

TEKST: **Honorata Galczewska**

ZDJĘCIA: **Paweł Kaczorowski, archiwum**

Co to jest projekt?

Wiele osób kojarzy dzisiaj „projekt” z przedsięwzięciem, którego realizacja jest finansowana ze środków Unii Europejskiej. I słusznie, jednak ten przykład nie wyczerpuje definicji. Projektem jest każde działanie podejmowane w celu osiągnięcia unikalnego rezultatu, poprzez realizację zaplanowanych, realizowanych w odpowiedniej kolejności (a niekiedy równolegle) zadań, przy udziale osób odpowiedzialnych za ich rzeczowe i terminowe wykonanie i zużycie na realizację określonych, wcześniej zaplanowanych środków finansowych pochodzących z konkretnego źródła (lub źródeł).

Ale można zadać sobie pytanie- po co angażować ludzi w nieznanne obszary działania? Odpowiedź tkwi w słowach poety, uczonego i polityka Johanna Wolfganga von Goethe: „Kto nie idzie do przodu, ten się cofa”. Rozwój jest odpowiedzią na zmieniające się otoczenie. I jak mawiał Peter Drucker, jeden z najwybitniejszych ekspertów ds. zarządzania w XX w., „zmiana to jedyna pewna rzecz”. A skoro tak, to przygotujmy się do zmian, kreujmy je w naszym otoczeniu.

Sposobem przygotowania się na nadchodzącą przyszłość, a raczej zmiany, które ona przyniesie są strategie- państw, przedsiębiorstw, organizacji i ludzi – choć te ostatnie nazywamy „naszymi planami na przyszłość”. Każda strategia opiera się na pewnych przewidywaniach, ale również naszych możliwościach. Podobnie jest z „Planem na Rzecz Odpowiedzialnego Rozwoju” Ministerstwa Rozwoju (http://www.mr.gov.pl/media/14840/Plan_na_rzecz_Odpowiedzialnego_Rozwoju_prezentacja.pdf).



Strategia państwa stawia za główny cel tworzenie warunków dla wzrostu dochodów mieszkańców Polski przy jednoczesnym wzroście spójności w wymiarze społecznym, ekonomicznym i terytorialnym. Aby go osiągnąć zostały zaplanowane działania w pięciu obszarach: kapitału ludzkiego, transportu, bezpieczeństwa narodowego, energii i środowiska naturalnego. Właśnie w sferze energii i środowiska naturalnego Lasy Państwowe będą aktywnym uczestnikiem realizacji strategii państwa poprzez podejmowane działania, m.in. projekty rozwojowe.

Za przykład może posłużyć projekt pt. „Drewno dla samowystarczalności energetycznej samorządów i dla bezpieczeństwa energetycznego państwa”, który zakłada utworzenie sieci składów drewna energetycznego i przygotowania (standaryzacji) surowca oraz wyznaczenie technologii optymalnego przetwarzania biomasy drzewnej w energię elektryczną i ciepłą.

Składy drewna energetycznego

Jak przebiega projekt w praktyce? Do tej pory wszystkie regionalne dyrekcje Lasów Państwowych zaproponowały miejsca utworzenia takich składów, mając na uwadze wymogi, które powinny one spełniać, m.in.: powierzchnia terenu powinna wynosić minimum 3 ha i być zmeliorowana, a także usytuowana w bezpośrednim sąsiedztwie ciągów komunikacyjnych, w tym linii kolejowej, ale również oddalona od miejsc dotychczasowych klęsk żywiołowych, które wystąpiły w rejonie i tych, które według prognoz mogą wystąpić w przyszłości.

Niektóre regionalne dyrekcje Lasów Państwowych zaproponowały utworzenie składów drewna energetycznego w obrębie zespołu składnic, jeśli takie funkcjonują na terenie danej dyrekcji, a inne będą realizować to przedsięwzięcie w ramach struktur nadleśnictw. To drugie rozwiązanie przyjęto m.in. w toruńskiej dyrekcji. W wyniku analizy (również w terenie) wszystkich czynników, mających wpływ na wybór miejsca, ostatecznie zaproponowaliśmy powstanie składu drewna energetycznego w Nadleśnictwie Solec Kujawski w miejscowości Nowa Wieś Wielka. Wytypowana nieruchomość spełnia wszystkie kryteria, a jej lokalizacja umożliwi w przyszłości korzystanie z bogatej infrastruktury drogowej i kolejowej w jej pobliżu.

Drewno w lesie, przygotowane do wywozu. Na pierwszym planie drobnica opałowa

Projektem jest każde działanie podejmowane w celu osiągnięcia unikalnego rezultatu, poprzez realizację zaplanowanych, realizowanych w odpowiedniej kolejności, a niekiedy równoległe zadań, przy udziale osób odpowiedzialnych za ich rzeczowe i terminowe wykonanie oraz zużycie na realizację określonych, wcześniej zaplanowanych środków finansowych pochodzących z konkretnego źródła.



Projekt jest finansowany ze środków Funduszu Leśnego, a jego realizacja w dalszej części zmierza do przygotowania składu drewna energetycznego w pełnym zakresie jego funkcjonalności i użyteczności. Planujemy przede wszystkim budowę sieci ciągów komunikacyjnych w obrębie nieruchomości, tak by umożliwiła ona łatwy dostęp do poszczególnych partii drewna, które będą odpowiednio oznaczone i składowane oraz budowę drewnianego budynku, zapewniającego komfort pracy pracowników, ale również promującego budownictwo drewniane.

Skład będzie służył przede wszystkim gromadzeniu odpowiednio wystandaryzowanego surowca drzewnego, tzw. drewna energetycznego. Pod tym pojęciem należy rozumieć np. drewno „wynikowe” pochodzące z uprzętaných powierzchni pokłeskowych, ale również drewno odziomkowe (ze zgnilizną, przeżywiczone, z wadami dyskwalifi-

Stosy drewna
złożone przy drodze
wywozowe

fikującymi drewno), pozostałości zrębowe. Szerza definicja drewna energetycznego zostanie określona w rozporządzeniu Ministra Środowiska, nad którym aktualnie trwają prace legislacyjne. Uogólniając i traktując temat w wymiarze gospodarczym, jest to drewno, którego nadzwyczajna ilość i/lub jakość stanowi aktualnie trudności ze zbytem po zakładanej przez jednostki organizacyjne Lasów Państwowych cenie. Z perspektywy handlowej, jego zgromadzenie na składach pozwoli uniknąć sytuacji nagłego zachwiania rynkiem drzewnym i przygotuje nabywców na systematyczny, a nie lawinowy odbiór zakupionego surowca. Jednak główną rolą składów drewna energetycznego będzie wspomaganie sieci mniejszych elektrociepłowni wykorzystujących biomasę jako paliwo. Aktualnie nad wybudowaniem dwóch pilotażowych instalacji do wytwarzania energii (elektrycznej i ciepłej) trwają prace. Ich wyniki zostaną przełożone na budowę udoskonalonej sieci mniejszych elektrociepłowni i tym samym stworzenie alternatywy dla dużych dostawców energii lub zwielokrotnienia możliwości w zakresie dostawy energii elektrycznej i ciepłej. Takie założenie składają się na strategię państwa w obszarze energetycznym, dając w rezultacie lokalną niezależność energetyczną i poprawę bezpieczeństwa kraju w tej ważnej kwestii.

Należy również dodać, że „zatrzymane” na składach drewno energetyczne będzie okresowo rezerwuarem węgla organicznego zgromadzonego w jego strukturach. Choć wydaje się to działaniem krótkotrwałym, to pamiętajmy, że w skali problemu jakim są niekorzystne zmiany klimatu każde działanie jest istotne. Przypomnę, że podczas konferencji klimatycznej w Paryżu, która miała miejsce w grudniu 2015 roku, 195 państw przyjęło prawnie wiążące je światowe porozumienie w dziedzinie klimatu. Istotą porozumienia jest szeroko pojęte łagodzenie zmian klimatu, m.in. poprzez zmniejszenie emisji gazów do atmosfery, realizowane za sprawą wielkoskalowych przedsięwzięć, ale także uznano w nim ważną rolę miast, władz niższego szczebla samorządowego, społeczeństwa i sektora prywatnego podejmujących przedsięwzięcia odpowiednio mniejszego rozmiaru. Oczywiście i zasadne są więc działania nawet kilkuletnie, pośrednio wspomagające politykę klimatyczną państwa. Działania szersze w zakresie pochłaniania dwutlenku węgla i kumulowania węgla w postaci organicznej są głównym celem innego projektu rozwojowego Lasów Państwowych pn. „Leśne Gospodarstwa Węglowe”, ale charakterystykę tego przedsięwzięcia zostawmy na inną okazję.

Podsumowując, składy drewna energetycznego są narzędziem kreującym samowystarczalność energetyczną samorządów oraz bezpieczeństwo państwa w tym zakresie, a Lasy Państwowe realizujące ten projekt są podmiotem uczestniczącym aktywnie w realizacji strategii państwa. ■



Machu Picchu
- ruiny miasta Inków,
zbudowanego
w II poł. XV w.

WYPRAWA ornitologiczna DO PERU

Dziesięcioosobowa grupa birdwatcherów, z którymi zdarzało mi się bywać w różnych zakątkach ptasiego świata, wyprawiła się we wrześniu 2016 roku, tym razem beze mnie, do Peru. W artykule swoje wrażenia z wyprawy opisuje, znany czytelnikom „Życia Lasów...” z wcześniejszych artykułów, Tomasz Kłys - profesor Uniwersytetu Łódzkiego, główny organizator ekspedycji. Fotografie, do zilustrowania tekstu oraz do małej galerii ptaków, udostępniła Mariola Szymańska - uczestniczka peruwiańskiej wyprawy. *(Lech Niestuchowski)*

TEKST: **Tomasz Kłys** / ZDJĘCIA: **Mariola Szymańska**

Dżungla dochodzi tam do 3500 m n.p.m. Krajobrazy jak z pierwszych klątek filmu „Aguirre, gniew boży” Herzoga: zielone szczyty, zakryte rozwiewanymi co jakiś czas chmurami, a za nimi otchłanie głębokich dolin. Ta zielona strona Andów to las mgielny, zasilany wilgotnymi frontami znad Atlantyku i Amazonii.

Poza Machu Picchu, które rzeczywiście jest cudem świata i chyba najpiękniejszym krajo-brazowo miejscem, jakie widziałem, Peru mi się nie podoba. Wybrzeże Pacyfiku jest tu po prostu brzydkie – szaro-bure, zasnuwane mgłami (to jedyna wilgoć, bo wskutek interakcji Andów z lodowatym Prądem Humboldta z Antarktydy, nie występują opady i jest tu kamienna pustynia). Ale za to na skałach nadmorskich – cuda – pingwiny Humboldta, głupek – peruwiański i niebieskonogi, brzegowiec (taki amerykański kamusznik), ostrzgojady brunatny i czarniawy, fantastyczne mewy (szara i pręgosterna), potężne lwy morskie – i najpiękniejsza na świecie rybitwa wąsata (Inca Tern). A na plażach, pełnych kamieni, pójdzka ziemna, kulon peruwiański oraz brzytwodziób amerykański. Tylko nasz przewodnik Ramiro (prawdziwy Inka!) nerwowo się rozglądał i nas poganiał, bo na te plaże zaglądnęli gangsterzy z Limy, by obrabować birdwatcherów z dolarów i sprzętu... Sama Lima – jak to egzotyczne metropolie – ośmiomilionowy moloch z bardzo uciążliwą komunikacją.

Bez koki trudno żyć

Polecieliśmy do Cusco, które jest nawet dość ładne; nie tyle architektonicznie (domy dość proste, z olbrzymich inkaskich kamieni, na których nadbudowano „Spanish style”), ile urbanistycznie – ładne osie optyczne ulic z panoramami na Andy i wielki, efektowny rynek z piękną, barokową kolonialną katedrą. Ale żyć tam bym nie mógł. Miasto leży na wysokości 3200-3600 m n.p.m. Trudno oddychać, a do tego dopada człowieka potworna migrena. Na szczęście w stołówkach i w knajpach wszędzie są liście... koki. Żuć tego się nie da, bo to jakby napchać sobie do ust liści bobkowych, ale można zalać wrzątkiem i pić jako coś w rodzaju zielonej herbaty. Obniża ciśnienie, wyrównuje oddech, łagodzi migrenę. Przez cały tydzień „leciałem na koce”

Obniża ciśnienie, wyrównuje oddech, łagodzi migrenę. Przez cały tydzień „leciałem na koce” i to ona uratowała mi życie...



Widok na górę Nevado Salkantay w peruwiańskich Andach (6271 m n.p.m.)

i to ona uratowała mi życie. Niezłe są też cukierki z koką, natomiast kiepska smakowo i mało skuteczna jest herbata z koki w torebkach. Ale właśnie tylko tę herbatę można by przywieźć do kraju, bo liście – poza Peru i Boliwią – traktowane są jako narkotyki.

Andy, dwa razy wyższe od Tatr

Z Cusco pojechaliśmy do położonej kilkaset metrów niżej Urubamby, skąd mieliśmy wypad do Machu Picchu. Wielka ulga – tylko 2400 m n.p.m. Przez dwa dni penetrowaliśmy wschodnie i zachodnie stoki przełęczy Abra Malaga. Dla mnie była to prawdziwa Abra... makabra. Przełęcz leży na wysokości 4300 m n.p.m., a my mieliśmy – szukając andyjskich endemitów – wspiąć się 200 m wyżej i zejść później na 3800 m, skąd miał już nas zabrać samochód. Było to najdłuższe 200 m w moim życiu. Na tej wysokości brakowało tlenu, a nogi miałem jak z ołowiu. Ale w końcu wszedłem. Jednak przy schodzeniu po stromiznie nie mogłem powstrzymać rozpędu uderzając obuwem w skałę. Do dziś paznokcie dużych palców u nóg mam w kolorach czarnym i fioletowym.

Andy w rejonie Cusco to ok. pięciotysięczniki, o raczej kopulastych, łagodnych kształtach, łyse, z karłowatą roślinnością i... dość przygnębiające.

Na zdjęciach poniżej: z lewej - urokliwa uliczka w Cusco. Domy zbudowano tam m.in. z inkaskich kamieni

z prawej - mieszkanca okolic Abra de Malaga w tradycyjnym stroju





Z lewej:
Peruwiański,
ubogi targ
w Paucartambo

Spotkana po drodze
kapucynka czubata
(*Sapajus apella*)

Dwa razy byliśmy w „dolinach bez wyjścia” na wysokości 4000-4200 m n.p.m., które zamykały potężne granie sześciotysięczników z wiecznym śniegiem i lodowcami. Nie były piękne jak Himalaje – raczej posępne, choć monumentalne. W ogóle o ile Himalaje są wręcz cudowne, to Andy (poza Machu Picchu. i wschodnimi stokami) – budziły we mnie nieprzyjemne odczucia niemożności życia tam. A na to się nakłada ubóstwo miejscowej ludności, bieda, jakiej nie widziałem w żadnym z afrykańskich czy azjatyckich krajów. Ludzie są niskiego wzrostu, źle się odżywiają – głównie bezwartościową kukurydzą. W Peru nie udają się uprawy, bo ani w górach, ani w dżungli nie wytwarza się humus, czyli gleba potrzebna roślinom do życia.

Droga do Manu to... zielone szczyty, zakryte rozwiewanymi co jakiś czas chmurami, a dalej otchłanie głębokich dolin...

Wrażenia z drogi do Parku Manu

Po tygodniu spędzonym w Andach ruszyliśmy do Parku Manu. Jedyna droga, po której jeżdżą też ogromne amerykańskie ciężarówki, jest szutrowa, wąska na jeden samochód, z przepaściami o deniwelacjach od 100 do 2000 m! Mijanie się na niej to horror. Samochód zjeżdżający z góry ma pierwszeństwo, więc ten jadący pod górę musi

wycofać się na mijankę (czasem to nawet 200 m). Często tak robiliśmy. Dobrze, gdy na mijance ustawiliśmy się przy zboczu; ale gdy byliśmy od strony przepaści (np. 500-metrowej), to bywało, że koła połową opony wisiły w powietrzu... Wcale się nie dziwię, że czasami donoszą z Peru o spadnięciu busa z turystami w przepaść. Na tej drodze

trzeba było też sforsować wodospad, który zalewał drogę. Miałem wrażenie, że siła wody zepchnie nas w kilkusetmetrową „dolinę”. Droga do Manu to są już wschodnie stoki Andów, całe zalesione. Dżungla

dochodzi tam do 3500 m n.p.m. Krajobrazy jak z pierwszych klatek filmu „Aguirre, gniew boży” Herzoga: zielone szczyty, zakryte rozwiewanymi co jakiś czas chmurami, a dalej otchłanie głębokich dolin. Ta zielona strona Andów to las mglisty, zasilany wilgotnymi frontami znad Atlantyku i Amazonii. Jest kompletnie inna niż posępny suchy interior i jałowa pustynia od Pacyfiku. Na drodze do Manu – z 3500 do 4000 m n.p.m. – mieliśmy po drodze trzy lodge ze świetnymi obserwacjami – m.in. rewelacyjnych tokowisk skalikurka andyjskiego (ptak wyprawy i najdziwniejszy, jaki

Poniżej, z lewej:
Wąska, szutrowa
droga nad przepaścią
wiodła nas do Parku
Manu w Andach

Z prawej:
W trakcie
podróży po rzece
Madre de Dios





Splyw rzeką Madre de Dios

w życiu widziałem – nawet sępowronka przy nim zdaje się pospolita!), fantastycznych tanagr, dwóch gatunków kwezali (chyba najbardziej kolorowe ptaki świata), trogonów, lelkowca lirosternego z 1,5-metrowym ogonem, nocolotów (potoo) udających gałęzie, andotukana niebieskiego (cudny!) i jeszcze kilku innych rarytasów.

Po dojechaniu do Amazonia Lodge, do której przeprawiliśmy się przez rzekę Madre de Dios, odstawiliśmy samochód i przez 10 dni pływalimy już tylko łodzią. Niestety, zima była sucha i stan wód w Amazonii niski. Jeszcze wdótrzeki udało nam się spłynąć przez 11 godzin 200 km, z Amazonia Lodge do Manu Wildlife Centre, bez wysiadania z łodzi, ale z powrotem, w górę rzeki, podróż trwała 14 godzin, a my musieliśmy wiele razy wysiadać

i szyper z pomocnikiem pchali samą łódź z bagażami.

Park Manu, choć dżungla jest imponująca i były tam też interesujące ptaki (hoacyny, ary kilku gatunków, skrzydłoszpon rogaty, gruchacz białoskrzydły, czapla modrolica, manakiny i pełzacze wielkości dzięcioła zielonego), nieco mnie rozczarował. Ze ssaków spotkaliśmy wyjce, kapucynki dwóch gatunków, czepiaki i wełniaki, a poza małpami kinkażu, opo-

sa i olbrzymie jak kajmany wydry amazońskie – ariranie. Mają one zęby wielkie jak jaguar i... zaciekawione otaczały naszą łódź, gdy pływalimy po starorzeczu. Kajmana widzieliśmy tylko jednego. Ale o kapibarach, anakondzie, jaguarze, pumie czy mrówkojadach w ogóle nie było mowy.

Gdy dopływalimy do Manu Centre, rzekę przechodził tapir z młodym. Krzyknęliśmy ze szczęścia, ale potem okazało się, że to samica, wprawdzie dzika, ale zaprzyjaźniona z centrum i tam dokarmiana. Największą atrakcją Manu jest niewątpliwie olbrzymia ściana gliny, gdzie setki papug, z dominantą ary zielonoskrzydłej i piony niebieskogłowej, mają lizawkę. Widowisko to trwa dwie godziny, a potem papugi z hałasem rozlatują się po dżungli.

Tęsknota za Kostaryką

Choć w Peru zaobserwowałem rekordową liczbę gatunków awifauny, kraj ten rozczarował mnie i krajobrazowo, i ornitologicznie. Ptaki obserwuje się ciężko, przeważnie w mrocznych chaszczach. Wiele gatunków łatwo przeoczyć. Kostaryka, w nieodległej Ameryce Środkowej, którą wspólnie penetrowaliśmy trzy lata temu, wydaje się o niebo piękniejsza, bardziej kolorowa i pełna życia. To tam widzieliśmy leniwce, pancernika, ostronosy, szopa-pracza, olbrzymie krokodyle amerykańskie i fregaty wielkie. Lodge w Kostaryce są luksusowe i „wypasione”, a wyprawy znacznie tańsze i bardziej relaksowe. ■

Po dojechaniu do Amazonia Lodge i przeprawieniu się przez rzekę Madre de Dios, odstawiliśmy samochód i przez 10 dni pływalimy już tylko łodzią...



REPUBLIKA PERU leży w zachodniej części Ameryki Południowej. Kraj ten o powierzchni czterokrotnie większej od Polski zamieszkuje ponad 31 milionów mieszkańców, z tego blisko 1/3 mieszka w stolicy Limie. Peru uzyskało niepodległość w 1821 r. Kraj jest podzielony na 25 regionów i wydzieloną stolicę. Językiem panującym jest hiszpański, choć znaczna część Peruwiańczyków posługuje się indiańskim językiem Quechua (Keczua) i innymi językami rodzimymi. W XV w. na tych terenach wyłoniło się potężne imperium Inków ze stolicą w Cusco. Przez 40 lat Inkowie opierali się, hiszpańskim kolonizatorom, aż w 1572 r. ich opór został całkowicie złamany. Obecny prezydent Republiki Peru jest 78-letni Pedro Pablo Kuczynski, który wygrał wybory w 2016 r. Jego ojciec – Maxime Hans Kuczynski był polskim emigrantem żydowskiego pochodzenia, urodzonym niedaleko Poznania.



ptasia **MINI GALERIA**
Marioli Szymańskiej



1. Atrakcją Parku Manu jest ogromna gliniana ściana z setkami papug.
Na zdjęciu ara zielonoskrzydła
2. Kardynałek czarnogardły
3. Drzym mały
4. Kacyk szafranowy
5. Kwezal złotogłowy
6. Rybitwa wąsata
7. Hoacyn (kośnik czubaty)
8. Czakalaka kreskowana
9. Głuptak niebieskonogi
10. Kacykowiec rdzawy
11. Sylfik rdzawoczuby (samica)
12. Sylfik rdzawoczuby (samiec)
13. Pustelnik rdzawobrzuchy
14. Tangarka złota
15. Tangarka niebieska
16. Uszatek niebiesko-brzuchy
17. Skalikurek andyjski
18. Tangarka złotoucha

Leśniczy Józef Łącki
(trzeci od prawej)
z żoną i grupą
znajomych, okresowo
zamieszkujących
leśniczówkę
w Dobrzejewicach.
Rok 1943



LEŚNICZY JÓZEF ŁĄCKI (1899-1945)



TEKST: Tadeusz Chrzanowski / ZDJĘCIA: archiwum Władysława Sakrajdy

Leśniczy Leśnictwa Dobrzejewice Józef Łącki w czasie okupacji podpisał volkslistę i jednocześnie był komendantem placówki Armii Krajowej. Uratował wielu konspiratorów i ludzi „spalonych”. Został aresztowany w 1945 roku przez NKWD wskutek donosu. Zmarł gdzieś na zesłaniu...

Józef Łącki urodził się 9 marca 1899 roku. Był dzieckiem z mieszanego małżeństwa, tj. ojca Polaka, pochodzącego z Kaszub i matki Niemki, rodem z Prus Wschodnich. Ukończył siedmioletnią Szkołę Powszechną. Został powołany do armii niemieckiej 20 grudnia 1917 r., zwolniony 16 marca 1918 r. Później, po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, w okresie od 6 grudnia 1921 r. do 30 listopada 1923 r. służył w Wojsku Polskim. Po powrocie do życia cywilnego ukończył Szkołę dla Leśniczych w Margoninie i podjął pracę w Lasach Państwowych.

Od 1 września 1926 r. jako pracownik prowi-zoryczny, a od 17 lutego 1930 r. jako pracownik mianowany kierował Leśnictwem Cieszyny w Nadleśnictwie Mszano (obecnie teren nadleśnictw Golub-Dobrzyń i Brodnica). Kilka miesięcy przed wybuchem II wojny światowej, w maju 1939 r. objął Leśnictwo Dobrzejewice (po inż. Witoldzie Kowalczewskim, który 1 kwietnia 1939 roku został nadleśniczym Nadleśnictwa Popioły), wchodzącego wówczas w skład państwowego Nadleśnictwa Lipno z siedzibą w Skępem. Nadleśnictwem kierował Stanisław Szancer (ur. 1879 r.) – absolwent Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie.

Po napaści Niemiec na Polskę we wrześniu 1939 r. pozostał na stanowisku leśniczego Leśnictwa Dobrzejewice. Stanisław Giziński (2) pisze, że Łącki na spotkaniu z załogą oświadczył, że jest Niemcem i będzie wymagał solidnej pracy, bo lasu podobnie jak ziemi ornej nie można oszukiwać. Będzie sprawiedliwym nadzorcą dla robotników leśnych. W 1940 roku podpisał Niemiecką Listę Narodową (Deutsche Volksliste – DVL), co niewątpliwie podniosło jego wiarygodność w oczach

niemieckich władz okupacyjnych. Prawdopodobnie uczynił to za wiedzą przełożonych z polskiego podziemia. Jeszcze w 1940 r. miał miejsce nasilony wywóz Polaków na roboty przymusowe w głąb Rzeszy. Łącki otrzymał wtedy limit na zatrudnienie 20 robotników leśnych. W obawie przed wywózką do Rzeszy, do pracy w lesie, zgłosiło się znacznie więcej chętnych. Łącki zatrudnił 40, uzasadniając konieczność takiej decyzji dużym rozmiarem prac w leśnictwie. Ponadto, jak pisze Marek Pawłowski (5) udało mu się utrzymać w pracy czterech gajowych narodowości polskiej, pośród których był m.in. Stanisław Makowski, podwładny Łąckiego również w strukturach polskiej organizacji konspiracyjnej.

Mieszkańcom Dobrzejewic i okolicy znane były kontakty Józefa Łąckiego z ks. Józefem Rosińskim z Łążyna II, Stanisławem Flor-kiewiczem, kowalem z Osieka, Andrzejem Ramlau'em z Jesionki i Józefem Sadowskim z Lipna, działającym w pol-

skim podziemiu. Prywatnie przyjaźnił się z Niemcem Hermanem Templinem z Krobi, ale konsekwentnie unikał kontaktów z jego bratem Albertem, znanym z nienawiści do Polaków. Spotykał się z aptekarzem Stefanem Niteckim, któremu zabrano aptekę za kilkakrotną odmowę podpisania Volkslisty. Wobec bardzo trudnych warunków materialnych aptekarza, wysyłał do niego gońca z żywnością ukrytą w plecaku oznakowanym czerwonym krzyżem. W późniejszym okresie okupacji, Nitecki i Łącki należeli do tego samego Obwodu Armii Krajowej w Lipnie.

Z relacji członków polskiego podziemia (m.in. Ignacego Bogdalskiego z Kawęczyna) wiadomo, że 1 maja 1941 r. lokalny sztab organizacji konspiracyjnej złożył przysięgę w kościele w Łążynie II, którą odbierał ks. Józef Rosiński. Teren między Drwęcą, Wisłą po Nowogród został podzielony na rejony, placówki i najmniejsze – drużyny. Komendantem (lokalnego zgrupowania) został Józef Łącki. Było to najpewniej zgrupowanie działające w strukturach Polskiej Organizacji Zbrojnej „Znak” (POZ), która przed scaleniem w ramach Armii Krajowej, była najsilniejszą i najliczniejszą polską organizacją podziemną w powiecie lipnowskim.. Według Mirosława Krajewskiego (4) „Znak” skupiał: ponad 1100 zaprzysiężonych członków, w tym 6 oficerów, 18 podchorążych i 420 podoficerów.

Jak dalej pisze Krajewski (4), w początkowym okresie działalność POZ polegała na werbowaniu członków, a następnie tworzeniu oddziałów wojskowych, prowadzeniu działalności wywiadowczej, a także na tropieniu konfidentów. Oprócz tego, komendy powiatowe (Lipno, Skrwilno) organizowały szkolenie oddziałów sabotażowych i dywersyjnych.

POZ na terenie powiatu lipnowskiego kolportowała instrukcje i odezwy, a także wydawała własne pismo propagandowe pt. „Iskra Wolności” (wiodącą rolę odgrywała tu rodzina Lulińskich z Józefkowa k. Lipna). Ponadto, członkowie POZ organizowali miejsca przerzutów dla osób zagrożonych i ściganych, a udających się na teren Generalnej Guberni, w tym do Warszawy. Jak się wydaje ogromną rolę w tym zakresie odgrywała dobrze zakonspirowana leśniczówka Dobrzejewice. Członkowie POZ, prowadząc pracę informacyjną i uświadamiającą w celu przygotowania społeczeństwa do masowego zbrojnego powstania przeciwko okupantowi, organizowali i prowadzili nasłuch radiowy. Wspomina o tym m.in. Andrzej Ramlau (1), późniejszy nadleśniczy Nadleśnictwa Dobrzejewice, w swojej powojennej relacji z 1990 r., potwierdzając, że wraz z leśniczym Łąckim systematycznie słuchali radia,

gdyż Łącki jako obywatel niemiecki mógł legalnie posiadać taki odbiornik.

Od 14 lutego 1942 r., podziemne organizacje, tajne jak: Polska Organizacja Zbrojna „Znak”, Komenda Obrońców

Polski, Związek Walki Zbrojnej i inne samorzutnie istniejące, zostały zespolone w ramach Armii Krajowej. Od tamtej chwili – formalnie – Placówka AK w Dobrzejewicach, w której komendantem był leśniczy Józef Łącki, znalazła się w strukturach Obwodu AK Lipno, Inspektoratu AK Włocławek, Okręgu AK Pomorze. W rzeczywistości proces scaleniowy trwał ponad rok i jeszcze w 1943 r. część struktur funkcjonowała pod nazwą Polska Organizacja Zbrojna (POZ).

Mirosław Krajewski pisze w swoim opracowaniu (4), że „w rejonie IV AK obwodu lipnowskiego (komendantem rejonu IV był Zbigniew Ramlau ps. Zygmunt), obejmującego placówki w Dobrzejewicach, Czernikowie, Mazowszu i Nowogrodzie, wysokim stopniem konspiracyjnym organizacji wyróżniały się placówki w Obrowie i Dobrzejewicach. Przysięgi organizacyjne (w ramach AK) z terenu

...na spotkaniu z załogą oświadczył, że (...) będzie wymagał solidnej pracy, bo lasu podobnie jak ziemi ornej nie można oszukiwać. Będzie sprawiedliwym nadzorcą dla robotników leśnych...

Latem, przed stogiem siana w Dobrzejewicach. Leśniczy Józef Łącki stoi z synem na ramionach





Leśniczy Józef Łącki (czwarty od prawej) w Dobrzejewicach. Rok 1943

Obrowa odbierał łącznik leśny, gajowy Stanisław Celmer ps. Kuba. Utrzymywał on kontakty organizacyjne z placówką AK w Dobrzejewicach poprzez łącznika leśnego, gajowego Stanisława Makowskiego z Dobrzejewic. Dowódcą placówki Dobrzejewice był natomiast nadleśniczy Józef Łącki. Z żołnierzami AK na terenie wyżej wymienionych placówek kontakty utrzymywała Genowefa Hamerska ps. Mama z Torunia.

W tym miejscu warto zaznaczyć, że Łącki bardzo często nazywany był nadleśniczym ze względu na rzeczywistą, kierowniczą rolę nad gospodarką leśną dobrzejewickich lasów w okresie okupacji niemieckiej. Tak też tytułują go w swoich powojen-

10 lipca 1942 r., z inicjatywy Józefa Łąckiego i Andrzeja Ramlaua, w lasach Leśnictwa Dobrzejewice odbyła się narada terenowego sztabu Armii Krajowej, na której Rzepecki z Czernikowa złożył relację z mordów dokonywanych przez NKWD na oficerach polskich w Ostaszkowie i Kozielsku. W naradzie udział brali m.in.: Józef Łącki, Janusz z Makówca, Stanisław Kita ze Szczutowa, Janina Sakrajda ps. Hanka z Torunia, zamieszkująca w tamtym czasie w leśniczówce Dobrzejewice, Rzepecki z Czernikowa, Ignacy Bogdalski z Kawęczyna, Feliks Burak z Dobrzejewic, Szymplik z Łążyńka, Tarnowski z Osówki, Paczkowski z Dąbrówki, Grzegorz Krawiec i Stanisław Florkiewicz z Osieka n. Wisłą, Feliksa Orszt z Włocławka, Mieczysław Olszewski i Stefan Nitecki z Lubicza.

nych relacjach członkowie organizacji konspiracyjnych i mieszkańcy okolicznych miejscowości.

Łącznikiem komendanta Łąckiego na obwód lasów skrwilneńskich był Stanisław Kita ze Szczutowa. Po zdradzie, jaka miała miejsce 5 maja 1943 r., nastąpiły liczne aresztowania. Wściekłość Niemców potęgowała dywersja drogowa pod Lipnem. W następstwie rozciągniętej liny drucianej, rozbił się motocykl z dwoma żandarmami. Gestapowcy 7 maja 1943 r. dokonali obławy domu Stanisława Kity. Nad nim oraz członkami lokalnych struktur AK zawisła realna groźba aresztowań.

Łącki, Nitecki, Ramlau, Florkiewicz i inni pozostawali w swej pracy, nie uciekając do lasu, co byłoby potwierdzeniem ich przynależności do podziemia. Gestapowcy jednak po nich nie przyszli, tzn. że Stanisław Kita, mimo tortur, nikogo nie wskazał.

Mimo niebezpieczeństwa, AK-owcy pod wodzą Józefa Łąckiego kontynuowali działalność konspiracyjną, odbudowując struktury organizacji, prowadząc działalność charytatywną, pomocową wobec osieroconych wdów i dzieci po zamordowanych i więzionych członkach organizacji konspiracyjnych, jak również oficerach polskich przebywających w niemieckich obozach jenieckich.

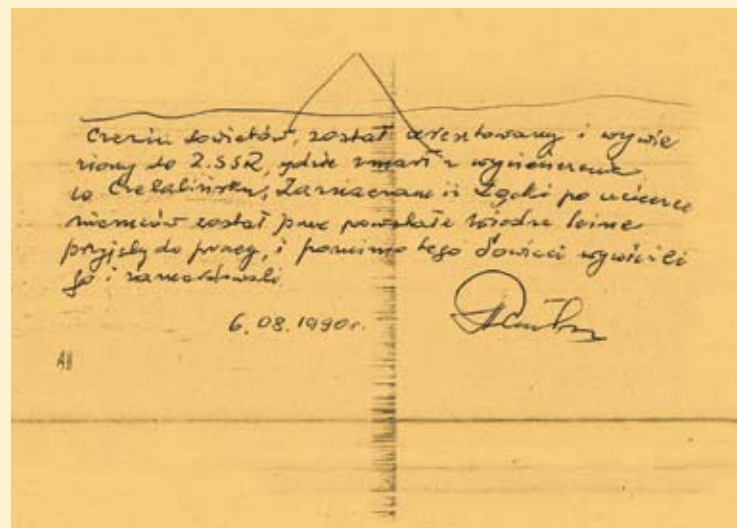
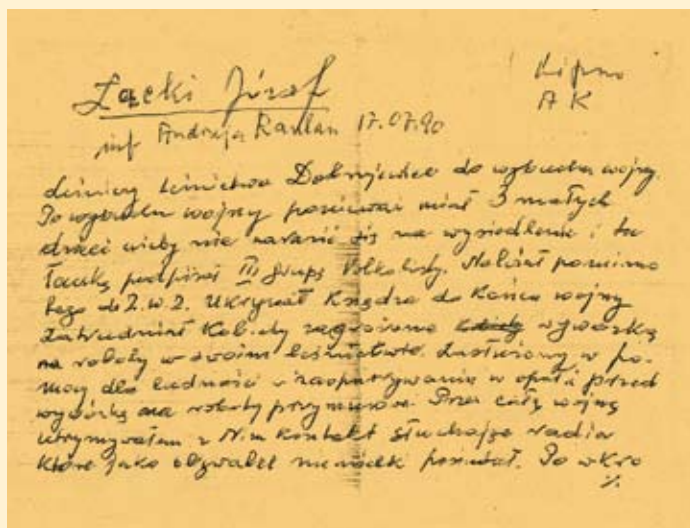
Jak pisze Stanisław Giziński (2) i potwierdza to w swoich odręcznie spisanych wspomnieniach Ignacy Bogdalski (1), po wkroczeniu Sowieców w lutym 1945 r., trzech mieszkańców z Kawęczyna (Kazimierz G., Jan M., Stanisław B.), kierując się niskimi pobudkami, sporządziło pisemne doniesienie na leśniczego Łąckiego. Wręczyli je komendantowi NKWD stacjonującemu w domu Smolińskich, przy obecności gospodarzy. Łącki został natychmiast aresztowany i osadzony w Szkole Powszechnej w Obrowie, w której część pomieszczeń przeznaczono na przejściowy areszt.

Leśniczy Łącki został wywieziony do Rosji sowieckiej. Podjęta próba obrony okazała się spóźniona. Petycja grupy mieszkańców Torunia i okolic, których w czasach okupacji niemieckiej przechowywał i ratował leśniczy Łącki dotarła do komendanta rosyjskiego w Toruniu. Licznie zebrane podpisy okazały się skuteczne i Łącki został zwolniony z obozu przejściowego na terenie ZSRR. Autorzy donosu z Kawęczyna pozostali jednak bezkarni.

Ostatnie miesiące życia, jak również okoliczności śmierci Józefa Łąckiego nie zostały dotychczas jednoznacznie wyjaśnione. Ignacy Bogdalski z Kawęczyna, podkomendny Łąckiego z Placówki AK w Dobrzejewicach, w swoich wspomnieniach pisze, że po aresztowaniu komendanta Łąckiego przez NKWD, został on osadzony w areszcie w szkole w Obrowie, po czym ślad po nim zaginął. Stanisław Giziński i Marek Pawłowski (...) opierając się na relacjach mieszkańców Dobrzejewic, Zawatów i okolic piszą, że Łącki został wywieziony na Górny Ural lub na Syberię, gdzie w wyniku wycieńczenia i choroby zmarł w sierpniu 1946 roku. Wspomina się, że mogło to mieć miejsce w Czelabińsku.

Miroslaw Krajewski (4) powołuje się na łączniczkę AK z Torunia Genowefę Hamerską ps. Mama, która w swoim oświadczeniu wspomina, że „w nieznanych bliżej okolicznościach w 1945 r. na terenie swojego nadleśnictwa został zamordowany przez UB nadleśniczy Łącki, dowódca placówki AK Dobrzejewice pod Toruniem”.

Najbardziej prawdopodobny przebieg wydarzeń, po aresztowaniu Łąckiego przez NKWD w lutym 1945 roku podaje, jak można sądzić, Włodzimierz Sakrajda (czytaj rozmowę na str. 36.).



W czasie okupacji, razem z matką Janiną Sakrajdową ps. Hanka w latach 1942-1944 mieszkał okresowo u Łąckich w leśniczówce Dobrzejewice. Po zakończeniu działań wojennych (i już po śmierci Józefa Łąckiego) rodziny Łąckich i Sakrajdów utrzymywały kontakty, szczególnie wdowa po leśniczym Zofia Łącka i Janina Sakrajdowa, które znały się jeszcze sprzed wojny z Gimnazjum Żeńskiego w Toruniu.

Według relacji Włodzimierza Sakrajdy (6) leśniczy Józef Łącki został zaaresztowany przez NKWD na skutek donosu, który złożyli trzej mieszkańcy Kawęczyna. Został uwięziony z grupą innych Polaków w szkole w Obrowie, po czym wywieziony do łagru na terenie ZSRR. Współtowarzyszem Łąckiego był nauczyciel z Dobrzejewic (prawdopodobnie Józef Czarnowski, który później w latach 1950-1963 był dyrektorem szkoły w Dobrzejewicach), który przeżył łagier i wrócił do Polski.

Józef Łącki trafił do obozu przejściowego dla niemieckich jeńców wojennych pod Mohylewem (dzisiaj wschodnia Białoruś). Aresztowanie i zsyłka Łąckiego spotkały się z oburzeniem sporej grupy mieszkańców Torunia, którzy w okresie okupacji otrzymywali od niego pomoc, często wręcz ratującą ich życie. Pod petycją do władz sowieckich Torunia podpisali się też mieszkańcy Dobrzejewic, Zawatów i okolic, którzy znali jego działalność konspiracyjną. Interwencja okazała się skuteczna. Łącki i jeszcze kilku więźniów z obozu w Mohylewie zostali zwolnieni. Według relacji kierownika szkoły w Dobrzejewicach (Czarnowskiego, za Włodzimierzem Sakrajdą), on wraz z Łąckim i jeszcze kilkoma Polakami postanowili jak najprędzej wracać do kraju. Niewiadomo dlaczego nie czekali na środek transportu, a zdecydowali się na wędrówkę wzdłuż toru kolejowego Mohylew – Brześć. Nauczyciel poświadczył, że w wyniku pobytu w łagrze Józef Łącki był silnie wycieńczony i schorowany. Po każdym

dniu wędrówki był słabszy. Na jednym z nocnych odpoczynków, gdy grupa byłych więźniów grzała się przy ognisku piekąc zdobyte u okolicznych gospodarzy ziemniaki, Łącki zmarł i został przez współtowarzyszy pogrzebany prawdopodobnie na niewielkim cmentarzu w pobliżu stacji kolejowej. Nie utrwaliła się niestety nazwa miejscowości.

Zofia Łącka – po aresztowaniu męża – przeniosła się z dziećmi z Dobrzejewic do Torunia. Mieszkała przez jakiś czas u znajomych na ul. Łaziennej. Po uzyskaniu wiadomości o śmierci męża nawiązała kontakt z rodziną w Jantarze nad Zatoką Gdańską. Tam otrzymała posadę nauczycielki i przebywała aż do emerytury. Na emeryturze zamieszkała w Kartuzach, gdzie przebywał w tym czasie ksiądz senior Franciszek Żur, jej katecheta z czasów Gimnazjum Nauczycielskiego w Toruniu, ukrywający się okresowo podczas okupacji w leśniczówce Dobrzejewice. Zofia Łącka (ur. ok. 1909, zm. ok. 1990 r.) zmarła w Kartuzach, gdzie też została pochowana. ■

Informacja nt. zdarzeń z życia leśniczego Łąckiego, przekazana przez Andrzeja Ramlau'a w 1990 r.

W wyniku pobytu w łagrze był silnie wycieńczony i schorowany. Po każdym dniu wędrówki był słabszy. Na jednym z nocnych odpoczynków zmarł i został przez współtowarzyszy pogrzebany...

Opracowano na podstawie źródeł:

1. Bogdalski Ignacy, Maruszak Piotr, Ramlau Andrzej, – pisemne relacje-oświadczenia w archiwum AK Gen. Elżbiety Zawackiej w Toruniu (stan na wrzesień 2016 r.)
2. Giziński Stanisław, Niepospolici znad Drwęcy, s. 319, Toruń 2004.
3. Krajewski Mirosław, Bene merentes dla Gminy Ciecchocin i okolic. W: Z dziejów Ziemi Dobrzyńskiej. Zeszyt 17. 2012.
4. Krajewski Mirosław, W cieniu wojny i okupacji. Rypin 1995.
5. Pawłowski Marek, Gmina Obrowo. Przeszłość i teraźniejszość, Toruń 2002.
6. Sakrajda Włodzimierz, Relacje ustne i pisemne z lat 2015-2017.

Rozmowa z
**Włodzimierzem
Janem
SAKRAJDĄ,**

świadkiem życia
i działalności Józefa
Łąckiego, leśniczego
z Dobrzejewic
w latach 1939-1945

ROZMAWIAŁ: **Tadeusz Chrzanowski**
Toruń, w sierpniu 2016 roku

ZDJĘCIA: **archiwum Włodzimierza
Sakrajdy, Tadeusz Chrzanowski**



OCALEĆ od zapomnienia

■ Znał Pan leśniczego Józefa Łąckiego z Dobrzejewic z czasów okupacji?

- Józefa Łąckiego dobrze pamiętam z lat 1943-1944. Wtedy miałem około pięciu – sześciu lat. Moja mama Janina Sakrajda przywiozła mnie wówczas z Torunia do leśniczówki w Dobrzejewicach do swojej szkolnej koleżanki „Ziuty” (Zofii Łąckiej) i jej męża leśniczego Józefa Łąckiego. Miałem nazywać ich cicią i wujkiem, a ich dwaj synowie – Jurek i Andrzej zostali moimi kuzynami. Byłem wówczas zagłodzonym, wyniszczonym fizycznie dzieckiem, wręcz na granicy śmierci i z podejrzeniem ciężkiej choroby. Mój ojciec, jako oficer Wojska Polskiego i dowódca kompanii 64. Pułku Piechoty we wrześniu 1939 roku dostał się do niewoli niemieckiej i przebywał w Oflagu II D Gross-Born. Niezwykłym staraniem mamy i w wielkiej tajemnicy zbadał mnie wówczas niemiecki lekarz, szef służby medycznej w okupowanym Toruniu (mieszkał przy Szosie Chełmińskiej). Nawet on był przerażony moim widokiem. Nakazał natychmiastowy wyjazd na wieś, umieszczenie w jakimkolwiek gospodarstwie, gdzie dostaną mleko, chleb, jajka, masło. To mogło ocalić moje życie. Tak trafiłem do leśniczówki w Dobrzejewicach.

■ Gdzie mieszkali Łąccy przed wybuchem II wojny światowej?

- Wiem, że w latach 30. ubiegłego wieku rodzina Józefa i Zofii Łąckich za-

mieszkiwała w Cieszynach koło Wroceka w ówczesnym powiecie brodnickim. Józef Łącki był leśniczym Leśnictwa Cieszyńskiego, w Nadleśnictwie Mszano, a jego żona Zofia była nauczycielką – koleżanką szkolną z Seminarium Nauczycielskiego Żeńskiego w Toruniu mojej matki Janiny Sakrajdy z domu Hanachowskiej. W latach 1931-1936 pani Łącka uczyła we Wrockach i okolicy Cieszyn. W maju 1939 roku Łąccy przenieśli się do leśniczówki w Dobrzejewicach, gdzie przez okres okupacji Józef Łącki był leśniczym.

■ Jan Pan zapamiętał leśniczówkę w Dobrzejewicach?

- Leśniczówka była położona na dużej polanie, otoczona z trzech stron lasem, z jedyną, wówczas polną, drogą. Do szosy były dobre dwa kilometry, do zabudowań wsi Zawady może kilometr. We wsi mieszkali niemal wyłącznie pracownicy leśni i ich rodziny. Było tych rodzin piętnaście, może dwadzieścia.

Leśniczówkę stanowił duży murowany budynek, położony w pięknym parku, ograniczonym z trzech stron gęstym wysokim na ponad dwa metry żywopłotem. Do leśniczówki wjeżdżało się przez bramę, posadowioną od szczytu budynku. Była ona jednak zawsze zamknięta. Za leśniczówką była droga wewnętrzna a przy niej kilkumieszkaniowy budynek służby, dalej obora, stajnia, chlew, warsztat, wozownia itp. Droga wewnętrzna w przedłużeniu

prowadziła do pobliskiego lasu. Drugi szczyt domu, także zarośnięty żywopłotem, graniczył z ogrodem warzywnym. Jako dziecko wręcz gubiłem się w tym gospodarstwie. Częściej przebywałem w leśniczówce i w parku, gdzie bawiliśmy się razem z synami Łąckich – Jurkiem i Andrzejem.

Lokalizacja i zagospodarowanie Leśnictwa Dobrzejewice było w pewien sposób specyficzne. Aby dostać się do leśniczówki trzeba było przejść bramę główną, furtkę w ogrodzeniu i wchodziło się korytarzem obok „biur”. Wejście główne było starannie zamykane. Wejście boczne, gospodarcze „dla służb” było przy końcu budynku, odcięte od ogrodu żywopłotem. Okna parteru skrajnych pokoi na lewym szczycie budynku niemal przylegały do żywopłotów wiodących wzdłuż parku i warzywniaka, aż do lasu otaczającego leśniczówkę.

Żywopłot był podwójny, bardzo gęsty i z obu stron obejmował drewniany płot z desek. Jego wysokość przekraczała dwa metry, a odległość między szpalerami wynosiła około 70 cm. Często z Jurkiem i Andrzejem bawiliśmy się biegając wzdłuż żywopłotu i pomiędzy szpalerami. Nie było przerw w żywopłocie, natomiast zdarzały się ruchome deski nieco jaśniejsze u dołu, które można było odchylić by przejść na drugą stronę płotu, także osłoniętą żywopłotem. Takie „tunele” prowadziły w kierunku lasu i kończyły się gęstymi kępami krzewów.

■ Jak w oczach dziecka utrwalila się okupacyjna codzienność Dobrzejewic?

- Życie w leśniczówce toczyło się na pozór bardzo spokojnie. Była pani Ziuta (Zofia) z synami, była starsza pani kucharka, była pomoc kuchenna – córka stolarza (równocześnie stelmacha i oborowego). Obowiązki sekretarki i zarządzającej personelem pełniła „ciocia Marysia” traktowana jak bliska krewna, która – jak po latach wspominała moja Mama – była osobą obcą dla Łąckich i przybyła z Warszawy.

Dość często, jak na warunki Dobrzejewic, bo co dwa-trzy dni, zjawiali się w leśniczówce mężczyźni, rzadziej kobiety w średnim wieku. Zdarzało się, że nocowali, zawsze w pokoju na szczycie domu. Po czym nagle znikali nie pozostawiając żadnych śladów. Nikt o nich nie mówił, nie wspominał. Nie jedli przy wspólnym stole.

Dość często przychodziła moja mama z jakąś kobietą w jej wieku. Czasem wychodziły wspólnie do wsi Zawąły lub Dobrzejewic. Zdarzało się, że wyjeżdżały bryczką ze starszym gajowym mieszkającym w budynku na terenie gospodarstwa.

W odległości kilkuset metrów od leśniczówki, w głębi lasu stała wysoka wieża strażnicza i przeciwpożarowa. Z niej widoczna była szosa na wysokości Dobrzejewic, droga od Dobrzejewic przez Zawąły, zakręt i wjazd na drogę do leśniczówki. Na wieży był telefon zapewniający łączność z leśniczówką. Jak sięgam pamięcią, na wieży przez całą dobę znajdował się dyżurny, czasem

dwóch i – co mnie dziwiło – również w czasie deszczu, gdy nie było zagrożenia pożarowego. Pamiętam, że po sygnale dzwonka telefonu i krótkiej rozmowie, zazwyczaj wszyscy znikali z obejścia leśniczówki. Takie sytuacje zdarzały się dość często.

■ Niemcy odwiedzali leśniczówkę?

- Wizyty mundurowych były raczej rzadkością. Pamiętam może trzy, cztery wizyty esesmanów. W jednym przypadku nastąpiło to kwadrans po rozmowie telefonicznej. W leśniczówce odezwały się dzwonki, padły krótkie polecenia. Dzieci oddały się na pole ziemniaczane i w zakrzaczenia poza gospodarstwem, dorośli zniknęli w pobliskim lesie. W domu pozostali państwo Łąccy, kucharka i pomoc domowa. Wkrótce zajechał samochód wojskowy, wysiadło dwóch esesmanów, jeden z Wehrmachtu, a jeden w mundurze niemieckiego leśniczego. Ja z Jurkiem i Andrzejem leżeliśmy w kartoflisku, około sto pięćdziesiąt metrów od leśniczówki. Niemcy gościli u Łąckich godzinę lub dłużej, a ja wtedy ukryty w kartoflach, chyba nawet zasnąłem. Po ich odjeździe pan Łącki wyszedł z dubeltówką do lasu. Wrócił po jakimś czasie, a z nim reszta mieszkańców leśniczówki. Jak się później (po wojnie) dowiedziałem od mamy i kilku mieszkańców Zawąłów, każde pojawienie się w okolicy obcych, podejrzanych osób, nieznanym urzędników było natychmiast zgłaszane do leśniczego Łąckiego.

■ Wiedział Pan, jaką działalność prowadzi leśniczy Łącki? Kim są

tajemniczy ludzie nocujący w leśniczówce i znikający bez śladu, o których nigdy się nie rozmawiało?

- Dopiero po wojnie, już jako dorosły człowiek, w rozmowach z mamą, mieszkańcami Torunia, Dobrzejewic, Zawąłów ustaliliśmy, że w okresie okupacji niemieckiej przez leśniczówkę państwa Łąckich przewinęło się około sześćdziesiąt osób, głównie z kręgu inteligencji i polskiego środowiska politycznego pobliskiego Torunia. Bez przesady można powiedzieć, że państwo Łąccy ratowali im życie, narażając własne i swoich bliskich.

■ Pamięta Pan kogoś z imienia i nazwiska?

- Z osób, które w czasie okupacji przewinęły się przez leśniczówkę w Dobrzejewicach, mogę wymienić profesora Karola Górskiego – wówczas młodego, dobrze zapowiadającego się studenta, a po wojnie profesora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, księdza Franciszka Żura (ur. w 1906 r. w Jaroszewach, parafia Pogódki k. Kartuz. Zmarł w Kartuzach w 1984 r.) – katechetę, późniejszego kanonika z Kartuz i proboszcza kolegiaty Wniebowzięcia NMP w Kartuzach, grupę młodych podchorążych członków Armii Krajowej, w tym Adama Liberę (później członka Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość), fotografika Gałdyńskiego, Tadeusza Lindnera, który po wojnie wyjechał do Australii. Niektórych poznałem tylko z imienia lub pseudonimu. Pamiętam natomiast doktora Laskowskiego spod Brodnicy, znanego później w Toruniu psychiatrą, a w czasie



Włodek Sakrajda (z prawej) z Andrzejem, synem leśniczego Józefa Łąckiego. Dobrzejewice, latem 1944 r.

Włodek Sakrajda z mamą Janiną w ogrodzie leśniczówki Dobrzejewice, latem 1944 r.



Przed
leśniczówką
Dobrzejewice,
latem 1943 r.
Wśród kobiet:
pierwsza od prawej
Janina Sakrajda,
trzecia Zofia
Łącka, czwarta
„ciocia Marysia”
- łączniczka AK
z Generalną
Gubernią.
Na murku siedzą:
pierwszy Włodek
Sakrajda, za nim
synowie Łąckich
- Andrzej i Jurek



Wśród wielu osób,
które znajdowały
schronienie
u p. Łąckich, były
też członkinie Armii
Krajowej. Druga od
prawej Zofia Łącka
ps. Ziuta, trzecia
Janina Sakrajda
ps. Hanka.
Pierwsza z lewej
„ciocia Marysia”
z Warszawy



wojny zaufanego lekarza AK dla obszaru
Toruń- Brodnica.

■ Mieszkańcy okolicznych wsi wiedzieli o konspiracyjnej działal- ności leśniczego Łąckiego?

- Mieszkańcy Zawatów, pracownicy
leśni mieli świadomość roli jaką pełni
ich leśniczy. Byli lojalni. Zdawali sobie
sprawę, że nie mogą żadnymi nieroz-
sądnymi czynami, w tym również kra-
dzieżami drewna, czy nazbyt jawnym
handlem mięsem (w pobliżu była gra-
nica z Generalna Gubernią) narażać
mieszkańców leśniczówki na dekon-
spirację. Leśniczówka była przez całą
okupację niemiecką ważnym punktem
schronienia dla ludzi zdekonspirowa-
nych i poszukiwanych przez Niemców,
była też ważnym punktem przerzuto-
wym do Generalnej Guberni, zwłaszcza
ludzi „spalonych”, ale zapewne również

kurierów polskiego podziemia. Leśni-
czy Łącki był komendantem lokalnej
placówki AK. Dowodził ugrupowaniem
podziemnym, które liczyło co najmniej
kilkunastu członków - mieszkańców
okolicznych miejscowości, m.in. Do-
brzejewic, Czernikowa, Osieka i Kawę-
czyna.

■ Znane są Panu okoliczności aresztowania leśniczego i powo- jenne losy rodziny Łąckich?

- Józef Łącki został aresztowany
przez NKWD chyba jeszcze w lutym
1945 r. Było to wynikiem donosu kilku
mieszkańców Kawęczynach, kierują-
cych się niskimi pobudkami. Łącki został
wywieziony na wschód w okolice Mo-
hylewa, gdzie był sowiecki łagier-obóz
przejściowy dla jeńców niemieckich.
Razem z Łąckim Rosjanie wywieźli kil-
ku mieszkańców Dobrzejewic i okolicy.

Był wśród nich nauczyciel, chyba o na-
zwisku Józef Czarnowski. To od niego
pochodzi informacja, że gdy po inter-
wencji polskiej strony zwolniono grupę
Polaków z łagru (a było to latem lub
wczesną jesienią 1945 r.), postanowili
oni wracać pieszo wzdłuż linii kolejo-
wej z Mohylewa na Białorusi do Polski.
W grupie tej był Łącki i Czarnowski. Łącki
był wycieńczony i schorowany. Podczas
jednego z postojów, gdy nocowali przy
ognisku leśniczy Łącki zmarł i został po-
chowany nieopodal stacji na niewielkim
cmentarzu. Tak twierdził Czarnowski,
który wrócił do Polski i później w latach
1950-1963 był kierownikiem szkoły
w Dobrzejewicach. Nie znamy niestety
nazwy stacji na dzisiejszej Białorusi,
nieopodal której pochowano Łąckiego.

Żona leśniczego Zofia Łącka z trze-
ma synami: Jurkiem (ur. 1936 r.), An-
drzejem (ur. 1938 r.) i Januszem (ur.
na przełomie 1944/45), wyjechała
z Dobrzejewic, najpierw do Torunia,
a później – jeszcze w 1945, a może już
w 1946 roku – objęła pracę kierownika
szkoły w Jantarze blisko Stegny. Utrzy-
mywała kontakt listowy i sporadycz-
nie spotykała się z moimi rodzicami
w Toruniu, później w Bydgoszczy, gdzie
wówczas mieszkali. Wiem, że szczegól-
nie bliski był kontakt mojej mamy Jani-
ny z panią „Ziutą”. Używam z premed-
ytacją imienia „Ziuta”, gdyż pod nim
pamiętam panią Łącką i tak podpisane
są zachowane zdjęcia, dedykowane
moim rodzicom. Także Józefa Łąckiego
pamiętam jako „Ziuka”, bo tak w naszej
rodzinie był nazywany.

■ Jakie były losy synów Łąckiego?

- Jurek i Andrzej Łąccy byli moimi
kolegami w czasie pobytu w Dobrze-
jewicach. Potem, w latach pookupa-
cyjnych, kontakty się urwały. Wiem,
że Jurek zginął śmiercią tragiczną w wy-
padku samochodowym. Andrzej nato-
miast wyjechał jeszcze w latach 50. XX
wieku do ówczesnej Republiki Federal-
nej Niemiec. Najmłodszy z braci Łąckich
– Janusz zmarł bardzo młodo na wylew
w swoim mieszkaniu. Miał około 20 lat.
Pani Łącka, będąc już na emeryturze,
opuściła Jantar i zamieszkała w Kartu-
zach opiekując się swoim byłym kate-
chetą ks. Franciszkiem Żurem, który
w latach wojny ukrywał się w Dobrze-
jewicach. Pani Łącka zmarła w Kartuzach
około 1990 roku.

Wiem, że Jurek pozostawił dzieci,
może jedno dziecko? Andrzej w latach

Współczesny
widok leśniczówki
Dobrzejewice,
gdzie mieszkał
w czasie II wojny
światowej leśniczy
Józef Łącki
z rodziną



70. kręcił się w rejonie Dobrzejewic. Trudno mu było znaleźć nasz ślad. Moi rodzice wyprowadzili się z Torunia do Bydgoszczy, a ich adres znali, nieżyjący już wówczas Janusz i pani Łącka. Przez wiele lat, chociaż z przerwami, starałem się znaleźć jakiś kontakt z bliższą lub bliższą rodziną Łąckich. Bez powodzenia.

■ **Minęło siedemdziesiąt lat od śmierci człowieka, który uratował życie wielu osobom, a jeszcze większej liczbie bezinteresownie pomagał. Wciąż nie doczekał się godnego upamiętnienia...**

- Posiadam dokumenty świadczące o tym, że państwo Łąccy w Dobrzejewicach przechowywali w leśniczówce dziesiątki Polaków w czasie okupacji niemieckiej, pomagali oficerom polskim w oflagach, a pan Józef („Ziuk”) był organizatorem i komendantem placówki Armii Krajowej. Sam jestem jednym z dzieci, które wróciły do zdrowia, czy

nawet zachowały życie, dzięki pobytowi w Dobrzejewicach. Myślę, że lata PRL-u nie sprzyjały honorowaniu takich ludzi jak Józef Łącki, członek Armii Krajowej, ratujący wielu ludzi podziemia związanych z przedwojennymi elitami Torunia, Armią Krajową, czy WiN-em. A ponadto, aresztowanych i zamordowanych faktycznie przez sowieckie NKWD. Niewielu uratowanych przez Łąckiego ludzi dożyło lat 90. ubiegłego wieku, kiedy można by było podjąć skuteczną inicjatywę upamiętnienia bohaterskiego leśniczego. Powojenne losy jego najbliższych - żony i synów, były niezwykle dramatyczne. Zatem, tylko niewielka grupa osób, które w czasie okupacji były

Chciałbym ocalić od zapomnienia bohaterstwo Józefa i Zofii Łąckich, ludzi oddanych Polsce. Tych, którzy codzienną pracą, działając w konspiracji, z narażeniem własnego życia ratowali wielu ludzi...

w wieku dziecięcym, może jeszcze dzisiaj przywrócić pamięć o tym wyjątkowym człowieku.

■ **Pan należy do tego grona?**

- Mogę potwierdzić, że prezentacja sylwetki leśniczego Józefa Łąckiego w książce Stanisława Gizińskiego pt.

„Niepospolici znad Drwęcy”, wydanej w 2004 r., nastąpiła z mojej inicjatywy. Cieszę się, że ta wybitna postać będzie też opisana w kwartalniku Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu „Życie Lasów Kujawsko-Pomorskich” i w ten sposób ocalimy od zapomnienia, w środowisku polskich leśników, jego życie, niezwykle dokonania i tragiczną śmierć z rąk sowieckich w 1945 roku.

Chciałbym ocalić od zapomnienia bohaterstwo Józefa i Zofii Łąckich, ludzi oddanych Polsce. Tych, którzy codzienną pracą, działając w konspiracji, z narażeniem własnego życia ratowali wielu ludzi. Jestem już człowiekiem w podeszłym wieku (rocznik 1937). Mój syn i synowa są informatykami. Wnuki też mają zdecydowanie zainteresowanie naukami ścisłymi. Nie mam komu przekazać około dwudziestu zdjęć z Dobrzejewic, z lat 1943-1944, związanych z Łąckimi. A poczuwam się do moralnego obowiązku zadbania o pamięć o tych niezwykłych ludziach.

■ **Dziękuję za rozmowę.**

Włodzimierz
Sakrajda (z lewej)
i nadleśniczy
Nadl. Dobrzejewice
Paweł Nas w ogrodzie
leśniczówki
Dobrzejewice.
Lato 2016 r.



WŚRÓD NAJLEPSZYCH w Polsce

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

Technikum
Leśne im. Adama
Loreta w Tucholi

TEKST: **Anna Stybaniewicz-Pik**
ZDJĘCIA: **Archiwum TL w Tucholi**

Złote, Srebrne i Brązowe... najlepsze polskie szkoły ponadgimnazjalne to miejsca, gdzie zaczyna się dobra przyszłość. Technikum Leśne w Tucholi w 2017 roku ze srebrną tarczą.

Technikum Leśne im. Adama Loreta w Tucholi – jak co roku – znalazło się w gronie laureatów Ogólnopolskiego Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych, organizowanego corocznie przez miesięcznik „Perspektywy” i dziennik „Rzeczpospolita”. Obejmuje on dwa główne rankingi: liceów i techników. Każdy z nich prezentuje 300 najlepszych szkół w Polsce. Miejsca od 1 do 100 gwarantują przynależność do tzw. „złotej ligi”. Szkołom od 101 do 200 miejsca przyznaje się z kolei srebrną tarczą. Natomiast miejsca na podium od 201 do 300 zapewniają liceom i technikom brązowy medal.

Sporządzając Ranking Techników 2017 wzięto pod uwagę cztery kryteria: sukcesy w olimpiadach (20%), matura – przedmioty obowiązkowe (20%),

matura – przedmioty dodatkowe (30%) oraz wyniki egzaminów zawodowych (30%).

Dla każdej szkoły zwycięstwo po raz pierwszy miejsca w Rankingu Szkół Ponadgimnazjalnych to wielka radość. Jednak prawdziwą miarą sukcesu jest ponowne znalezienie się w nim. Nam udaje się to od wielu lat. Nieprzerwanie od 2011 roku Technikum Leśne należy do owej najlepszej „trzysetki”. Na przestrzeni siedmiu ostatnich lat dwukrotnie (w 2014 i 2015 r.) weszliśmy do elitarnej „złotej ligi”, czyli setki najlepszych techników w Polsce. W ubiegłym 2016 roku (podobnie jak w 2013) przyznano nam brąz. W tym roku, po raz trzeci (po 2011 i 2012 r.), zdobyliśmy srebro, zajmując 9 miejsce w województwie kujawsko-pomorskim i 106 w kraju. Między naszą szkołą a technikum zamykającym złotą setkę było tylko 0,63 punktu różnicy.

Satysfakcji dostarczyło nam także porównanie tucholskiego „leśnika” i innych techników leśnych prowadzonych przez Ministra Środowiska, mimo że kilka z nich wyprzedziło nas w tegorocznym zestawieniu (z 11 w rankingu znalazło się 6). Otóż po dokonaniu podsumowania wyników resortowych szkół leśnych okazało się, że nasza młodzież w roku szkolnym 2015/2016 najlepiej napisała egzaminy potwierdzające kwalifikacje w zawodzie, natomiast egzaminy maturalne z przedmiotów obowiązkowych na II miejscu (wyprzedził nas tylko Biłgoraj).

Technikum Leśne w Tucholi zawdzięcza ponowne wejście na podium przede wszystkim młodzieży, nauczycielom (zwłaszcza przedmiotów maturalnych i zawodowych), opiekunom naukowym olimpijczyków oraz rodzicom naszych uczniów.

Na stronie miesięcznika „Perspektywy” twórcy pomysłodawcy rankingu napisali kiedyś: „Złote, Srebrne i Brązowe... najlepsze polskie szkoły ponadgimnazjalne to miejsca, gdzie zaczyna się dobra przyszłość. Nie tylko uczniów, ale i nas wszystkich, naszego kraju, Europy, świata. Przyglądamy się tym szkołom od lat, staramy się poznać ich receptę na sukces i upowszechnić ją, z korzyścią dla całego systemu edukacji. Dobra szkoła była, jest i będzie na wagę złota! Dobre liceum czy technikum otwiera wszystkie drzwi. Daje nie tylko wiedzę i umiejętności, ale także wychowuje, kształtuje postawę życiową młodego człowieka. Takie właśnie szkoły wskazuje nasz ranking...”

Zajęcia w Technikum
Leśnym w Tucholi
- ocena trofeów
towieckich



ROK	POZYCJA W WOJEWÓDZTWIE	POZYCJA W KRAJU	PRYZNANA TARCZA
2011	8	160	srebrna
2012	13	176	srebrna
2013	13	234	brązowa
2014	8	85	złota
2015	8	94	złota
2016	18	266	brązowa
2017	9	106	srebrna

W czasie zimowych wakacji w Nadleśnictwie Włocławek organizowano dla dzieci i młodzieży szkolnej szereg zajęć zarówno kameralnych w Ośrodku Edukacji Ekologicznej jak i w terenie nieopodal siedziby nadleśnictwa oraz na dalej usytuowanych leśnych ścieżkach dydaktycznych.

ZIMOWE WAKACJE w lesie

TEKST: **Magdalena Kokosza**
ZDJĘCIA: **Arch. Nadleśnictwa Włocławek**

Ferie to czas błęgiego lenistwa i odpoczynku od szkoły, ale jeśli połączy się naukę z zabawą na świeżym powietrzu to już nie to samo i okazuje się, że wiedza zdobywana w terenie daje mnóstwo radości. Mieliśmy przyjemność gościć w Nadleśnictwie Włocławek uczestników ferii z Brzeskiego Centrum Kultury. Nasze spotkanie odbyło się na ścieżce dydaktycznej „Dzilno”, któ-



ra mimo mroźnej aury okazała się „prześciem do Narni” – jak nazwały ją dzieci. Podczas warsztatów uczyliśmy się rozpoznawania tropów zwierząt oraz innych śladów, jakie zimą pozostawiają one w lesie. W mniejszych grupach szukaliśmy charakterystycznych elementów rodzimych gatunków drzew. Zespół, który najszybciej odnalazł i opisał zestaw (szyszka sosny, szyszka świerka, pęd brzozy, stary liść dębu) otrzymywał nagrodę. Rywalizacja o pierwsze miejsce była zacięta, ale też pełna radości i uśmiechu.

Wakacyjne zajęcia dla dzieci na ścieżce dydaktycznej „Dzilno”

c.d. ►

W Zielonej Szkole Nadleśnictwa Woziwoda, 27 stycznia 2017 roku zakończyło się zimowisko dla grupy dzieci i młodzieży szkolnej przybyłych do nas z okolic Chojnic, Człuchowa i Czerska.

ZIMOWISKO w Zielonej Szkole

TEKST: **Dorota Rząska-Lis**
ZDJĘCIA: **Arch. Nadleśnictwa Woziwoda**

Od kilku lat Kościół Baptistów z Chojnic podejmuje z Nadleśnictwem Woziwoda regularną współpracę w zakresie organizacji zimowego wypoczynku dla dzieci. Dzięki temu przedsięwzięciu mogą one odpocząć w gronie rówieśników, poza miejscem swojego zamieszkania oraz zawrzeć nowe znajomości.



Jak podkreślają organizatorzy, dla nich motywacją do działania jest chęć pomocy i przekazania młodemu pokoleniu wartości etycznych i moralnych, przede wszystkim troski o drugiego człowieka. Przy tym szereg atrakcji w formie zabaw, zajęć, quizów i rekreacji na świeżym powietrzu stanowi ofertę na stałe wpisaną w program wypoczynku.

Zajęcia w czasie zimowiska dla dzieci prowadzi leśnik - Dorota Rząska-Lis

c.d. ►



Ognisko było niewątpliwą atrakcją wakacyjnych zajęć w terenie

Dodatkową atrakcją było wspólne poszukiwanie skarbów, czyli geocaching. W niektórych skrzynkach robiliśmy tylko wpisy w innych czekały na uczestników drobne prezenty-niespodzianki. Jak zawsze przy zajęciach terenowych nie zabrakło ogniska i wspólnego pieczenia kiełbasek, które po czasie spędzonym na świeżym, mroźnym powietrzu smakują wyjątkowo dobrze. Jak by atrakcji było mało, w naszym spotkaniu towarzyszyła nam telewizja TVP Bydgoszcz oraz CW24, co w niektórych odkryło prawdziwe gwiazdy, a chętnych do wywiadów nie brakowało. ■



Uczestnicy zimowiska przed „Zieloną Szkołą” w Woźwodzie

Pracownicy nadleśnictwa corocznie aktywnie włączają się w przygotowanie zadań dla uczestników. Poprzez zabawę i gry edukacyjne starają się przekazać swoją wiedzę o lesie i przyrodzie. W tegorocznej edycji zimowiska tematem wspólnych spotkań była nie tylko praca leśnika. Uczestnicy wysłuchali opowieści o ptakach, nietoperzach i wilkach, angażując się w ćwiczenia, mające na celu zgłębienie wiedzy przyrodniczej. ■

Nadleśnictwo Miradz jesienią 2016 r. ogłosiło i przeprowadziło konkurs dla dzieci i młodzieży szkolnej na prace plastyczne o tematyce leśnej, przeznaczone do kalendarza na 2017 rok. Jury miało dużo pracy oceniając piękne i bardzo kolorowe dzieła młodych artystów. Najwięcej pochlebnych opinii zebrały prace Natalii Batkowskiej z Kruszwicy.

Konkurs i kalendarz

LEŚNE KRAJOBRAZY

TEKST i ZDJĘCIA: **Paweł Kaczorowski**

Celem ogłoszonego na początku listopada ub.r. konkursu było ukazanie różnorodności i piękna przyrody kujawskich lasów w pracach plastycznych wykonanych przez dzieci i młodzież. Zwycięskie prace promują dzisiaj walory przyrodnicze lasów Nadleśnictwa Miradz w kalendarzu wydanym na 2017 rok.

Na konkurs wpłynęły 122 prace plastyczne wykonane przez 112 dzieci z następujących placówek: Szkoła Podstawowa nr 1 im. Jana Kasprowicza w Kruszwicy - opiekun R. Barczak-Meller, Szkoła Podstawowa nr 2 im. Tysiąclecia Państwa Polskiego w Kruszwicy- opiekun Izabela Ratajczyk, Szkoła Podstawowa nr 3 im. Mikołaja Kopernika w Mogilnie - opiekun Hanna Pochylska, Koło Plastyczne przy Mogileńskim Domu Kultury „Harcówka”, ul. Kościuszki 5, Mogilno- opiekun prowadzący Sylwia Stręk oraz Grupa plastyczna „Kleks” Mogileński Dom Kultury, ul. Wawrzyniaka 1, Mogilno- opiekun prowadzący Witold Pochylski.





Młodzi laureaci konkursu z nagrodami w towarzystwie swoich opiekunów oraz nadleśniczego Andrzeja Kaczmarka (z prawej)

Jury w składzie: Andrzej Kaczmarek- przewodniczący, Paweł Kaczorowski oraz Wojciech Wojtaśński, dokonało oceny wszystkich prac. Kierując się zasadami określonymi w regulaminie konkursu wybrano 12 zwycięskich prac, które po pierwsze - ukazują piękno i różnorodność leśnych krajobrazów Nadleśnictwa Miradz we wszystkich miesiącach roku, po drugie - nawiązują do fotografii leśnych krajobrazów (tzw. wglądówek), które stanowiły podstawę do wykonania prac plastycznych i po trzecie- zostały wykonane w sposób, uwypuklający zarówno talent jak i techniczne umiejętności plastyczne młodego artysty.

Oto autorzy najwyższej ocenionych prac i miesiąc roku, który praca ilustruje: Oliwia Matkowska (styczeń), Weronika Prus (luty), Agata Kozak (marzec), Maja Czarnecka (kwiecień), Zofia Krawczak (maj), Pola Pochylska (czerwiec), Olga Biernacka (lipiec), Weronika Nalewalska (sierpień), Natalia Batkowska (wrzesień), Dawid Czerwiec (paździe-

nik), Zuzanna Wiśniewska (listopad) i Weronika Tylman (grudzień). Oprócz wymienionych autorów zwycięskich prac, jury postanowiło nagrodzić jeszcze jedną, która została umieszczona na stronie tytułowej przygotowywanego kalendarza. Autorką pracy wybranej na okładkę kalendarza jest Natalia Batkowska.

Trzynastopłanszowy kalendarz leśny na 2017 rok wydrukowała Drukarnia Cyfrowa Focus w Mogilnie. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe m.in. plecaki, śpiwory i mapy turystyczne Nadleśnictwa Miradz.

Autorom zwycięskich i wyróżnionych prac serdecznie gratulujemy, a wszystkim uczestnikom, którzy przygotowali prace na konkurs dziękujemy za ich nadesłanie życząc jednocześnie wiele radości i sukcesów w plastycznej- artystycznej działalności. Od wielu osób, które nasz kalendarz ścieniny na 2017 rok otrzymały, mamy potwierdzenie i opinie, że bardzo się spodobał. ■

Na zdjęciach poniżej, od lewej:

1. Zwycięska praca Natali Batkowskiej w kategorii „Wrzesień”
2. Nagrodzona praca Weroniki Nalewalskiej w kategorii „Sierpień”
3. Najmłodszy podziwiający końcówce dzieło w postaci wydrukowanego już kalendarza na 2017 rok



Wśród zaproszonych gości na finał konkursu poetyckiego był nadleśniczy Ireneusz Bojanowski



W lesie ZIMA BYŁA

TEKST I ZDJĘCIE: Anna Rożek

„W lesie także w nocy zima była, Drzewom białe czapy założyła, Lodem cały staw pokryła, A mech i trawy pobieliała”. Jest to fragment jednego z wierszy, które nadeszły dzieci na VIII Regionalny Konkurs dla Uczniów Szkół Podstawowych pt. Poetyckie podróże po Kaszubach.

Tematem tegorocznych zmaganiań poetyckich była zima w lesie. Jej uroki oraz nasze zaangażowanie w pomoc zwierzętom leśnym w tym trudnym okresie. Jak co roku, na zmagania poetyckie nadeszła bardzo dużo utworów - ponad 120 z 20 szkół, z terenu całych Kaszub. Finał konkursu odbył się w Szkole Podstawowej w Męcikale 25 listopada 2016 r.

Wśród gości zaproszonych na finał konkursu poetyckiego był Ireneusz Bojanowski - nadleśniczy Nadleśnictwa Czersk, który zaskoczył nas bardzo przyjemną niespodzianką, wręczając na ręce Grzegorza Leszczyńskiego, dyrektora Szkoły Podstawowej w Męcikale, Dyplom Nadleśniczego Nadleśnic-

two Czersk „W uznaniu za zasługi w działalności na rzecz dobra lasów i ochrony środowiska”. Jest to dla naszej szkoły sympatyczne wyróżnienie, które pieczętuje przyjaźń między naszymi instytucjami. W ramach podziękowania za szczególną ofiarność i finansowe wsparcie VIII Regionalnego Konkursu Poetyckiego odwdzięczyliśmy się Panu Nadleśniczemu skromnym podziękowaniem.

Powyżej prezentujemy jeden z wyróżnionych w konkursie wierszy, autorstwa Zofii Butowskiej (grupa starsza) z Zespołu Kształcenia i Wychowania w Kamienicy Szlacheckiej. Opiekunem uczenia jest Anna Reiter. ■

Przészła zëma

*Przészła zëma, piäkny czas.
Wszãdze biòto wkòto nas.
Biòti snieżk letkò pruszi.
Kòzdé dzeckò z te sã ceszi.*

*Wezmë sònczi, pùrdzi, wasqg
Pòjdzemë so do lasu.
Òbòczimë co sã dzieje
Z sarnq, zajcã, dzëczim zwierzã.*

*W lese cëchò, biòto, pùsto
Òstawimë sana përzniã.
I wrócim dodam chãtno,
Gdze je ceptò, mëma z tatq.*

*Zëma to je piäkny czas,
Wszarze biòto wkòto nas.*



Nadleśniczy MARIUSZ BRUNKA

TEKST: Tadeusz Chrzanowski
ZDJĘCIE: archiwum

Dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu Janusz Kaczmarek powołał nowego nadleśniczego Nadleśnictwa Woziwoda w Borach Tucholskich. Został nim mgr inż. Mariusz Brunka, dotychczasowy inżynier nadzoru w tym nadleśnictwie.

Uroczystość powołania nadleśniczego odbyła się w ośrodku edukacji w Woziwodzie, 31 stycznia br. z udziałem załogi nadleśnictwa. Mariusz Brunka zastąpił na stanowisku Rydzarda Chirrkę, który odszedł na emeryturę.

Mariusz Brunka urodził się 20 czerwca 1969 r. w Chojnicach. Ukończył Technikum Leśne w Tucholi. Studia inżynierskie odbywał na Wydziale Leśnym Akademii Rolniczej w Poznaniu, gdzie również napisał pracę magisterską. Pracę zawodową zaczął w Nadleśnictwie Czersk na stanowisku podleśniczego i strażnika leśnego. Od 1993 roku pracuje nieprzerwanie w Nadleśnictwie Woziwoda, zajmując się między innymi lasami nadzorowanymi i gospodarką łowiecką; od sierpnia 2014 roku na stanowisku inżyniera nadzoru. 1 lutego 2017 roku został powołany na stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Woziwoda.

Mariusz Brunka od 2008 roku jest nauczycielem akademickim w Wyższej Szkole Zarządzania Środowiskiem na kierunku Leśnictwo. Wysoko ceni pracę edukacyjną z młodzieżą. Lubi jazdę na rowerze, pasjonuje się łowiectwem, jest prezesem Koła Łowieckiego „Sokół” w Giełdonie. Jest żonaty, ma syna Mikołaja.

Panu Nadleśniczemu gratulujemy powołania i życzymy sukcesów na nowym stanowisku pracy. Darz Bór! ■



Anna Proch
- psycholog,
pedagog,
mediator

OD REDAKCJI:

W pierwszym kwartale br., w nadleśnictwach regionu kujawsko-pomorskiego, rusza pilotażowy projekt wsparcia psychologicznego pracowników Lasów Państwowych. W ramach zapobiegania m.in. wypaleniu zawodowemu, depresji, nadmiernemu stresowi – pracownicy nadleśnictw i biura Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu będą mieli możliwość bezpłatnych spotkań z psychologami, terapeutami i mediatorami. Szczególny nacisk będzie położony na dyspozycyjność psychologów, poufność i anonimowość spotkań. Edukacyjnym elementem projektu jest cykl artykułów o tematyce psychologicznej, które będziemy zamieszczać w naszym kwartalniku.

WIZYTA u psychologa

TEKST: Anna Proch* / ZDJĘCIA: archiwum redakcji

W krajach takich jak Niemcy, czy Stany Zjednoczone, wizyta u psychologa jest traktowana jako przejaw troski o samego siebie i o własne zdrowie. A w Polsce?

Coraz częściej, w ramach dobrych praktyk zarządzania stresem, w zakładach pracy związanych z dużym ryzykiem wystąpienia kryzysu, umożliwia się specjalistyczną pomoc psychologiczną w postaci pakietów medycznych oferujących ten rodzaj usługi, a także udostępnia się wsparcie psychologiczne w miejscu pracy.

PIERWSZA WIZYTA U PSYCHOLOGA

Pierwsza wizyta u psychologa zwykle budzi wiele obaw i wątpliwości. Czasem, aż trudno uwierzyć w to, że przed zasięgnięciem porady psychologa, wciąż pojawia się lęk o to, że zostaniemy naznaczeni piętnem osoby chorej psychicznie, zarówno w oczach swoich, jak i społeczeństwa, że nasze problemy są śmieszne. Podczas, kiedy zupełnie swobodnie mówimy o swoich problemach w gronie znajomych, nie mając gwarancji na skuteczną pomoc, zupełnie nie przyjdzie nam do głowy, że to samo moglibyśmy opowiedzieć osobie, która uzyskała wykształcenie w tym kierunku, zna i pokaże mechanizmy naszego myślenia, pomoże skojarzyć nam stać się lepszym ekspertem od samego siebie.

Praca psychologa to nie dawanie rad, pouczanie, moralizowanie. To umiejętność zadawania pytań o miejsce w życiu, w relacji z innymi, z samym sobą, o to co sprawia, że nie czujemy się do końca komfortowo lub być może cierpimy z tego powodu, to pytania o cel, do którego chcemy dojść i wspólne zidentyfikowanie tego co nam w tym przeszkadza... Psycholog pracuje wspólnie z nami

na bazie swej wiedzy, doświadczenia i technik, które mogą przybliżyć do pożądanej zmiany.

RELACJA Z PSYCHOLOGIEM

Jest to – a raczej powinna być – relacja zupełnie niezwykła, nie da się jej porównać do żadnej innej, bo jest wyjątkowa. Nikt inny, nawet przyjaciel, nie jest w stanie być dla nas tak empatyczny, wyrozumiały i nastawiony tylko na nas. Nikt nie ma tyle uwagi i nieoceniającej życzliwości, co dobry terapeuta, psycholog. Nie jest to też relacja formalna, bo między terapeutą a jego pacjentem rodzi się więź, są w prawdziwym kontakcie.



Relacja ta powinna być życzliwą relacją zrozumienia, akceptacji i uszanowania ludzkiej, bardzo osobistej przestrzeni, do której psycholog zostaje zaproszony. Ważne czynniki działające podczas kontaktu z psychologiem, to pozytywna i dająca wsparcie relacja, doświadczanie nadziei, ulgi i spadku napięcia, odreagowywanie i poczucie bezpieczeństwa, otrzymywanie informacji zwrotnych, korygujące doświadczenia emocjonalne. ▶

Psycholog pracuje wspólnie z nami na bazie swej wiedzy, doświadczenia i technik, które mogą przybliżyć do pożądanej zmiany

Z JAKIMI PROBLEMAMI MOŻNA ZWRÓCIĆ SIĘ DO PSYCHOLOGA?

Wiele osób wzdrią się przed wizytą u psychologa. Mimo problemów, z którymi się borykają, bardzo trudno im wykonać ten pierwszy krok. W krajach takich jak Niemcy, czy Stany Zjednoczone, wizyta u psychologa jest traktowana jako przejaw troski o samego siebie i o własne zdrowie. Każda osoba ma prawo do bycia, od czasu do czasu, słabą, zagubioną i potrzebującą wsparcia innych.

Do psychologa można zwrócić się z każdym problemem, którego rozwiązanie przekracza nasze zasoby i /lub wywołuje przez to nasze subiektywne cierpienie. Z przeżywaniem w danym momencie życia sytuacji o charakterze nagłym, kryzysowym, codziennym funkcjonowaniem, relacjami z innymi ludźmi, odczuwaniem lęku, niepokoju, przygnębienia, problemów z mobilizacją do aktywności, poczuciem zmiany w zakresie własnego zachowania, doświadczaniem trudności w bardzo bliskich relacjach, występowaniem dolegliwości somatycznych, pojawieniem się zachowań, które trudno wytłumaczyć.



**Od autora:*

Szanowni Państwo! Nazywam się Anna Proch, jestem psychologiem, pedagogiem, mediatorem i autorką artykułów zamieszczanych w dziale „Porady psychologa”. Jako psycholog o specjalności klinicznej współtowarzyszę moim pacjentom w podmiotowo ujmowanej rzeczywistości, zakładając, że rozwiązaniem wszystkich jego problemów jest on sam, a moim zadaniem jest pomóc dostrzec mu rozwiązanie i zarazem potencjał, który tkwi w każdym człowieku...

*Pracuję w podejściu „Skoncentrowanym na rozwiązywaniu”, co oznacza nie tylko specyficzny nurt terapii, ale także znacznie szerszy zakres pojęciowy. Koncepcja opiera się na humanistycznym i optymistycznym założeniu, że **w człowieku istnieje dobro** mogące stać się źródłem zmiany na lepsze... Pracuję – szukając rozwiązań i mocnych stron, które naturalnie występują w każdym człowieku. ■*

Do psychologa można zwrócić się z każdym problemem, którego rozwiązanie przekracza nasze zasoby i /lub wywołuje przez to nasze subiektywne cierpienie.

Na depresję może zapaść osoba w każdym wieku i w każdej życiowej sytuacji, bez względu na status majątkowy, płeć czy wiek, chorują na nią także dzieci i młodzież. Wśród chorujących dorosłych, nawet połowa może mieć skłonności samobójcze.

DEPRESJA nie spotyka słabych...

TEKST: **Anna Proch**

ZDJĘCIA: **archiwum redakcji**

Światowa Organizacja Zdrowia ostrzega, że w 2020 roku depresja będzie drugą przyczyną utraty zdrowia i inwalidztwa człowieka. Szacuje się, że w Polsce na depresję choruje ponad półtora miliona ludzi. Wśród popełniających samobójstwa dużą grupę stanowią osoby cierpiące na depresję. Nie każdy chory decyduje się na taki krok, zatem jaki związek łączy depresję i samobójstwo?

Wydaje się, że samobójstwo osoby cierpiącej na depresję jest wyłącznie wynikiem jej choroby. Takie charakterystyczne cechy myślenia, jak poczucie beznadziejności, niemożności rozwiązania własnych problemów, czy negatywne myśli dotyczące teraźniejszości, siebie i swojej przyszłości, stanowić mogą wystarczającą motywację do targnięcia się na własne życie. Należy jednak uznać fakt, że choć taki negatywny sposób myślenia o własnej osobie i świecie towarzyszy wszystkim chorym z depresją, to jednak nie wszyscy decydują się na rozwiązanie swoich problemów samobójstwem.

Jakie zatem czynniki zwiększają prawdopodobieństwa samobójstw popełnianych w depresji? Wysoki poziom lęku, poczucie beznadziejności, niemożności rozwiązania własnych problemów, uzyskania pomocy, poczucie winy, dopuszczenia się ciężkiego przewinienia i oczekiwanie poniesienia kary lub poczucie jej doświadczania, wzmożona drażliwość, dolegliwości bólowe i obecność różnych chorób, zaburzenia snu, niekiedy z całkowitą bezsennością.

PRZEWLEKŁY STRES A DEPRESJA

Przewlekły stres spowodowany problemami w pracy lub w życiu osobistym może być jedną z przyczyn depresji. O ile stres jest naturalną reakcją naszego organizmu w sytuacji doświadczania

nia trudności życiowych, to depresja jest stanem chorobowym, polegającym na utrzymującym się przez dłuższy czas poczuciu przygnębienia i spadku nastroju. Stanom obniżonego samopoczucia towarzyszą dodatkowo inne objawy, takie jak m.in. poczucie psychicznego i fizycznego wyczerpania, niska samoocena oraz niemożność przeżywania radości zwany anhedonią. Większość chorujących na depresję nie potrafi sobie z nią poradzić, obwinia siebie o swoje złe samopoczucie nasilając i tak istniejące poczucie winy i wstydu. Tymczasem, **depresja jest chorobą, którą należy i można skutecznie leczyć.** W jej leczeniu stosowana jest przede wszystkim terapia farmakologiczna (leki antydepresyjne), a także obowiązkowo pomoc terapeutyczna, psychologiczna.

W Polsce opieką psychiatryczną objęta jest zaledwie jedna czwarta potrzebujących. Nie ma wystarczającego programu zapobiegania samobójstwom, brakuje poradni zdrowia psychicznego.

CZY MUSIMY BYĆ SAMOTNI W NASZYCH PROBLEMACH?

Kto nigdy nie chorował na depresję, nie rozumie i nie umie sobie wyobrazić ogromu cierpienia, którego nie widać na zewnątrz. Chyba najtrafniej określiła depresję jedna z osób chorujących na tą chorobę – jako wolniejszy sposób umierania. Osobie cierpiącej z powodu depresji potrzebne jest wsparcie. Są jednak takie słowa, których lepiej takiej osobie nie mówić:

- Nie przejmuj się, inni mają gorzej,
- Weź się w garść,
- Wszyscy miewają doły,
- Trzeba żyć dalej,
- Masz dzieci, więc musisz sobie poradzić.

Niestety, wbrew intencjom, takie rady i opowieści nie pomagają. Dlaczego? Człowiek chory na depresję cierpi z powodu poczucia winy, czuje się wyobcowany, ma zaburzone funkcje poznawcze, a wskutek tego ma tendencję do widzenia wszystkiego w czarnych kolorach. „Dobre rady” jedynie pogłębiają ten stan.

OBJAWY DEPRESJI

Osoba cierpiąca na depresję cierpi, jest smutna i nie potrafi wykrzesać z siebie energii do działania. Nawet jeśli, to wszystko robi z ogromnym wysiłkiem, nie ma w sobie żadnej radości życia. To co kiedyś sprawiało przyjemność, co stanowiło o hobby, pasji, czemu człowiek oddawał się bez reszty, już nie cieszy. Nikomu nie potrzebny, bezużyteczny unika kontaktów z ludźmi, nie odbiera telefonów...

Świat biegnie dalej, a on wypadł z jego rytmu jak pasażer pociągu, wyrzucony w szczyrim polu nieznanego kraju, odcięty od cywilizacji, ratunku, pogrążony w ciemnościach, nie ma nawet siły krzyknąć o pomoc... zresztą pewnie i tak nikt by go nie usłyszał.

Jeden z moich pacjentów opisywał: „Czułem się, jakby ktoś rozebrał mnie do naga, zostawił w zimnie i na głowę włożył szczelnie przylegający worek, który odcina dopływ tlenu tak, że wydaje się, że kolejnego oddechu już nie uda ci się złapać, ale oddychasz, tylko ta walka ze strachem towarzyszy już każdemu kolejnemu oddechowi...”

Niby nic się nie zmieniło wokół, te same twarze, sytuacje, ściany ale jakby inne tło... beznadziei, pustki, rozpacz.

Lęk, to dominujące uczucie, nie ma jednej przyczyny, właściwie nie ma jej wcale. On po prostu jest. Tak jakby własny mózg odłączył kabelki odpowiedzialne za zasilanie energii i spokoju. A zostawił tylko lęk, niepokój, czasem panikę czasem zwykły strach, że już nigdy nie będzie można żyć normalnie. A można! Bo depresja to zaburzenie, które można i trzeba leczyć. Jeśli jej etap jest w miarę wczesny, jeśli jeszcze mamy siłę myśleć i szukać pomocy zrobmy to! Im dłużej trwa depresja, tym trudniej jest wrócić z powrotem do stanu sprzed wystąpienia pierwszych objawów. W początkowym etapie wystarczy kilka spotkań z doświadczonym terapeutą, który pomoże wyłapać zniekształcenia myślowe, negatywne przekonania dotyczące siebie, świata i własnej przyszłości (tzw. triada depresyjna Becka). Pomoże znaleźć taki punkt widzenia, w którym te same sytuacje mogą okazać się mniej uciążliwe, poukładamy na nowo priorytety, bo może okaże się, że od dłuższego czasu troszczymy się wciąż o innych, zabiegamy o ich przychyłność nawet nie mając do końca pewności, że oni sobie tego życzą, a w tym pędzie pogubiliśmy samego siebie?

Czasem pytam moich pacjentów - kiedy ostatnio zrobił pan/pani coś dla siebie? Dla swojej własnej przyjemności? I czasem to z pozoru niewinne pytanie wywołuje drżenie ust, ucisk w gardle i pojawiają się łzy... i to jest bardzo dobry objaw, bo nareszcie przestajemy płakać do środka siebie, do wewnątrz, przestajemy udawać przed sobą silnych, mocnych - nie do złamania... **Depresja nie spotyka słabych, depresja spotyka silnych, którzy za długo musieli być silni.**

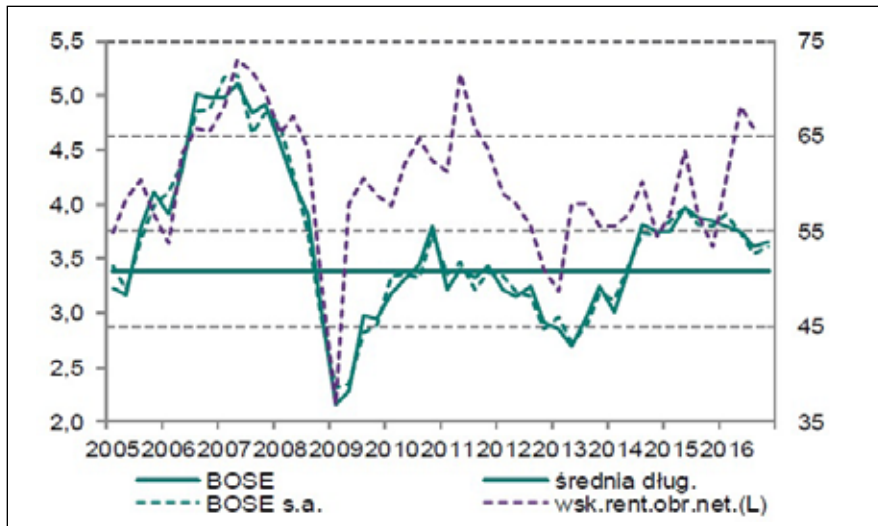
W kolejnych cyklach artykułów oprócz danych naukowych na tematy dotyczące depresji, stresu, wypalenia zawodowego, utraień dnia codziennego - będziemy szukać sposobów na odnalezienie siebie, na kształtowanie własnej odporności psychicznej, dowiemy się co tak naprawdę daje człowiekowi szczęście na podstawie zakończonych niedawno, a trwających ponad 70 lat, badań nad szczęściem. Czyli poszukamy sposobów na lepsze, radośniejsze i spokojniejsze życie oraz umiejętności celebrowania każdej jego chwili. „Chwytaj dzień!” – nawoływał Horacy i miał rację. Czego Państwu i sobie serdecznie życzę!

Cdn.



Czasem pytam moich pacjentów - kiedy ostatnio zrobił pan/pani coś dla siebie? I czasem to z pozoru niewinne pytanie wywołuje drżenie ust, ucisk w gardle i pojawiają się łzy... i to jest bardzo dobry objaw, bo nareszcie przestajemy płakać do środka siebie...

■ NBP: bieżąca ocena sytuacji ekonomicznej (bose) i prognoza na pierwszy kwartał 2017 r.



Sytuacja ekonomiczna w sektorze przedsiębiorstw w grudniu 2016 r. nieznacznie się poprawiła (wskaźnik surowy BOSE wzrósł o 0,5 pp. kw/kw, zaś wskaźnik BOSE po korekcie sezonowej – o 0,8 pp., oba wskaźniki pozostały poniżej swoich wartości sprzed roku i powyżej swojej średniej długookresowej). Poprawa sytuacji była zgodna z oczekiwaniami przedsiębiorstw i częściowo związana ze wzrostem sprzedaży zaspokajającej zwiększony popyt konsumpcyjny (efekt dobrej sytuacji na rynku pracy i środków z programu Rodzina 500 plus). Wskaźnik BOSE wzrósł zarówno w handlu detalicznym, jak i w przemyśle spożywczym, w firmach oferujących usługi dla konsumentów oraz produkujących dobra konsumpcyjne trwałe.

Wyższy popyt, zdaniem ankietowanych, powinien utrzymać się również w I kw. 2017 r., Mimo tego, respondenci sformułowali bardziej pesymistycz-

ne oczekiwania co do zmian własnej kondycji w całym 2017 r. Wzrost pesymizmu może być efektem zgłaszanych przez przedsiębiorstwa barier rozwoju: podwyższonej niepewności, związanej z wahaniami kursu złotego i cen, a także z trudnymi do przewidzenia skutkami zapowiadanych zmian legislacyjnych.

Odmienne, pesymistyczne prognozy formułowały kwartał temu przedsiębiorstwa oferujące dobra inwestycyjne oraz przedsiębiorstwa budowlane. Część firm z tej grupy jest zależna od dużych projektów infrastrukturalnych, których realizacja odsuwana jest obecnie w czasie.

Ocena wielkości przyszłego popytu w świetle gorszych prognoz sytuacji jest niejednoznaczna. Za utrzymaniem się tendencji wzrostowych przemawia zarówno niska bariera popytowa, jak też dalszy wzrost kwartalnych prognoz popytu i produkcji. Jednakże równolegle spadł stopień wykorzystania mocy pro-

market FILES

przegląd informacji z branży leśnej, drzewnej i nie tylko



Trzebież wykonywana harvesterem w Nadleśnictwie Dobrzejewice. Fot. Jerzy Bargiel

dukcyjnych, a prognozy nowych zamówień pozostały poniżej swojej średniej długookresowej. Ponadto część optymizmu prognoz może wynikać z korzystnej sytuacji, w jakiej znaleźli się eksporterzy wskutek deprecjacji złotego, a wzrost przychodów z tytułu sprzedaży zagranicznej może mieć wymiar wyłącznie nominalny, wpływając pozytywnie na zyski, a niekoniecznie na produkcję.

Sektor przedsiębiorstw nadal odznacza się dobrą sytuacją płynnościową. Od kilku lat firmy bez większych problemów wywiązują się ze swoich zobowiązań kredytowych i relatywnie dobrze radzą sobie ze zobowiązaniami handlowymi. Sytuacji tej sprzyja rosnąca sprzedaż i zyski oraz wzrost akumulacji środków finansowych. Maleje tym samym zależność firm od finansowania zewnętrznego. Pod koniec ubiegłego roku zaobserwowano jednak dwa niepokojące zjawiska, tj. dość wyraźny wzrost odsetka firm, informujących o trudnościach z odzyskaniem należności oraz zwiększoną liczbę przedsiębiorstw wskazujących na naciski na natychmiastowe regulowanie płatności ze strony dostawców, przy jednoczesnych oczekiwaniach i presji odbiorców na wydłużanie terminu spłaty należności. Problem ten nie wpływa jednak na oceny płynności.

■ FSC: przeciwdziałanie nadużyciom

Międzynarodowa Rada Dyrektorów Forest Stewardship Council zatwierdziła nowe podejście do rozwiązywania problemu nieuprawnionego wykorzystania systemu FSC. Zestaw tych działań uzupełni nowo znowelizowany standard CoC.

Działania te obejmują: szybką kontrolę transakcji przez Accreditation Services International (ASI); inicjowanie przez ASI badań dokonywanych przez jednostki certyfikujące; stworzenie dla zainteresowanych stron mechanizmu przedstawienia skarg, dotyczących nieuprawnionego powoływania się na standardy i logo FSC; losowe, obowiązkowe badania wybranych wyrobów w ramach programu badawczego FSC.

Ponadto FSC będzie obserwować zmiany norm i prawa w celu umożliwienia FSC podjęcia działań wobec wykrycia przypadków nieuprawnionego powoływania się na FSC, oraz przedstawi

konsekwencje prawne i finansowe dla tych podmiotów, które celowo nadużyją systemu FSC lub etykiet FSC.

Od 2017 roku, FSC rozpocznie badanie różnych metod weryfikacji wniosków FSC. Wśród nich są pobieranie próbek w celu weryfikacji transakcji handlowych pomiędzy stronami, dalsze badania z wykorzystaniem platformy internetowej w wybranych łańcuchach dostaw wysokiego ryzyka i in.

„Miliony konsumentów i tysiące firm ufa etykietom FSC i musimy zrobić co w naszej mocy, aby upewnić się, że zasługujemy na takie zaufanie” - mówi Kim Carstensen, Dyrektor Generalny FSC. „Teraz, gdy nasz system wzrósł do ponad 50.000 certyfikowanych firm na całym świecie, mamy nadzieję, że te nowe wymagania weryfikacyjne tran akcji zmniejszą liczbę przypadków nieuprawnionego wykorzystania FSC i będą chronić integralność i wiarygodność FSC.”

■ USA: budownictwo jednorodzinne na ścieżce wzrostu

Napędzana przez rosnącą gospodarkę, stały wzrost zatrudnienia i przychodów gospodarstw domowych, produkcja domków jednorodzinnych będzie kontynuować stopniowy wzrost w 2017 roku. „Choć pozytywne zmiany po stronie popytu będzie wspierać stały wzrost w sektorze jednorodzinnego budownictwa mieszkaniowego w 2017 roku, to budowniczowie nadal napotykać na ograniczenia po stronie podaży, wynikające głównie z braku działek, siły roboczej i kredytów” - powiedział Robert Dietz, Główny Ekonomista National Association of Home Builders (Narodowe Stowarzyszenie Budowniczych Domów, NAHB).

Dodał, że 64 procent firm budowlanych informuje o niskiej lub bardzo niskiej podaży działek; wysoka jest stopa nieobsadzonych miejsc pracy w sektorze budowlanym i że wprawdzie rośnie kredytowanie budów przez banki, ale musi rosnąć szybciej, aby zaspokoić popyt. „Przemysł musi zatrudnić więcej pracowników i uzyskać więcej ziemi, ale to wymaga czasu” - powiedział Dietz.

Jednak te problemy po stronie podaży są zrekompensowane w stopniu bardziej niż zadowalającym przez dalszy wzrost gospodarczy, tworzenie nowych miejsc pracy, ciągły wzrost płac oraz korzystne dane demograficzne.

Ponadto, według ekonomistów wypowiedziących się na Międzynarodowej Wystawie Budownictwa w Orlando na Florydzie, w dniu 10 stycznia, **zaufanie budowniczych opiera się na oczekiwaniu, że nadchodząca administracja Donalda Trumpa przyczyni się do obniżenia kosztów.** „Wymogi, wynikające z regulacji ustawowych, stanowią prawie 25 procent kosztów nowego domu” - powiedział Dietz. „Uwzględniając te ograniczenia, trudno jest zbudować gotowy dom w cenie do \$ 200.000”.

■ Rosja: cła na tarcicę eksportową?

Władimir Putin zatwierdził listę instrukcji, będących następstwem audytu przeprowadzonego przez Prezydencką Dyрекcję Kontroli w zakresie użytkowania, ochrony i odnawiania lasów i obrotu drewnem, donosi Centrum prasowe prezydenta.

Rząd został poinstruowany co do podjęcia działań, mających na celu poprawę efektywności ekonomicznej przemysłu drzewnego, a także rozważenie możliwości podniesienia opłat za użytkowanie lasów, nałożenie ceł eksportowych na tarcicę o niskim stopniu przetworzenia i kontyngentów taryfowych na ich eksport, oraz organizowanie handlu eksportowego nieprzetworzonym drewnem okrągłym na giełdach towarowych.

Instrukcje dla rządu, w szczególności, łączą się z wprowadzanymi pewnymi zmianami w przepisach: wykorzystanie Ujednoliconego, Państwowego Automatyckiego Systemu Informacji o Rachunkowości Drewna i Handlu Drewnem; ulepszeniem mechanizmu monitorowania realizacji priorytetowych inwestycji w gospodarce leśnej; działania kompensacyjne po wykorzystaniu drewna do budowy, przebudowy i eksploatacji infrastruktury.

Rząd spodziewa się pierwszego pełnego sprawozdania na temat działań, podjętych zgodnie z powyższą listą, 1 maja 2017 roku, a następnych raz na kwartał.

Przygotował: **Jerzy Bargiel**
na podstawie:





Już po raz jedenasty leśnicy Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu spotkali się przy tenisowych stołach w ramach imprezy edukacyjno-promocyjnej Lasów Państwowych.

TURNIEJ TENISA stołowego

TEKST: **Łukasz Gwiździel**
ZDJĘCIA: **Bronisław Skiba**

Od 28 do 29 października 2016 roku, w obiektach sportowych Centrum Sportu i Rekreacji w Sępólnie Krajeńskim, odbyło się spotkanie edukacyjno-promocyjne Lasów Państwowych. Organizatorem imprezy było Nadleśnictwo Lutówko, a otwarcia turnieju dokonał Janusz Kaczmarek - dyrektor RDLP w Toruniu.

Przy tej okazji rozegrano XI Turniej Tenisa Stołowego o Puchar Dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. W jedenastoletniej historii turnieju w sumie wystartowało już ponad stu uczestników. Wśród nich czwórka brała udział w każdym z nich: Adam Kośmiejka, Miłoz Nenczak, Leszek Pułtyn oraz Piotr Rogowski.

W tegorocznych rozgrywkach wystartowało 41 zawodniczek i zawodników reprezentujących biuro Dyrekcji oraz 13 nadleśnictw naszego regionu. Po raz drugi w historii zawodów odbył się turniej indywidualny kobiet, w którym wystartowało dziewięć pań.

W turnieju indywidualnym mężczyzn zwyciężył reprezentant gospodarzy (Nadleśnictwa Lutówko) - Piotr Rogowski, przed Mariuszem Maliszewskim (Nadleśnictwo Woziwoda), Leszkiem Pułtynem (Nadleśnictwo Czersk) oraz Krzysztofem Kowalskim (Nadleśnictwo Różanna). Dominacja zawodnika z Lutówka trwa nieprzerwanie od pierwszego turnieju. Natomiast w turnieju indywidualnym

kobiet zwyciężyła Bogumiła Kiedrowska (Nadleśnictwo Woziwoda), przed Agnieszką Wojnowską (Nadleśnictwo Woziwoda) i Marią Bettin (Nadleśnictwo Lutówko). Wymieniona czwórka panów oraz najlepsza z pań zakwalifikowali się do reprezentacji naszej RDLP na coroczne Mistrzostwa Polski Pracowników Lasów Państwowych.

W klasyfikacji drużynowej na czele uplasowała się drużyna z Nadleśnictwa Lutówko, kolejne miejsca zajęły drużyny z Nadleśnictwa Woziwoda oraz biura Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

W przerwie zawodów odbył się mecz towarzyski tenisa stołowego pomiędzy leśnikami, a dziećmi trenującymi w klubie MLKS Krajna Sępólna Krajeńska. Dzieci losowo wybierały przeciwników. Wynik spotkania 10:2 dla MLKS Krajna mobilizuje do dalszych treningów leśną brać. Usprawiedliwieniem dla przegranych niech będzie fakt, że wśród wychowanków klubu znajdują się reprezentanci województwa kujawsko-pomorskiego.

W drugim dniu imprezy rozegrano turniej drużynowy z udziałem przedstawicieli lokalnych instytucji z Sępólna Krajeńskiego: Komendy Powiatowej Policji, Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej, Centrum Sportu i Rekreacji oraz Urzędu Miasta i Gminy. Po emocjonujących rozgrywkach zwyciężyła łączona reprezentacja nadleśnictw Woziwoda i Brodnica przed Nadleśnictwem Lutówko oraz Nadleśnictwem Różanna.

Puchary, medale, dyplomy wręczali zastępca dyrektora RDLP w Toruniu Witold Pajkert oraz nadleśniczy Nadleśnictwa Lutówko Marek Gackowski. Przyznano również wyróżnienie dla nestora turnieju Tadeusza Telickiego oraz dla objawienia turnieju Michała Mellera.

Zawody odbyły się w bardzo miłej atmosferze, będąc jednocześnie idealnym przyczynkiem dla integracji braci leśnej z lokalną społecznością oraz biorącymi udział w turnieju przedstawicielami lokalnych instytucji. Pracownicy Nadleśnictwa Lutówko jako gospodarze zapewнили szereg atrakcji dla zawodników i kibiców. Między innymi „przenieśliśmy” na halę Krajna Arena fragment lasu w postaci ekspozycji oraz przygotowaliśmy stoisko promocyjne Lasów Państwowych. ■

Zwycięzcy turnieju indywidualnego: w środku - Bogumiła Kiedrowska i Piotr Rogowski oraz zdobywca II miejsca Mariusz Maliszewski (z lewej) i zdobywca III miejsca Leszek Pułtyn (z prawej)





ADRESY NADLEŚNICTW

Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

NADLEŚNICTWO BRODNICA

ul. Sądowa 16, 87-300 Brodnica
tel. 56 49 43 900, fax. 56 49 43 923
brodnica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Henryk Kapusta**

NADLEŚNICTWO BYDGOSZCZ

ul. Sosnowa 9, 86-005 Białe Błota
tel. 52 381 41 08, fax. 52 381 45 22
bydgoszcz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jacek Krzyżanowski**

NADLEŚNICTWO CIERPISZEWO

ul. Sosnowa 42, 87-165 Cierpice
tel. 56 674 44 30, fax. 56 674 44 31
cierpiszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Dariusz Mularzuk**

NADLEŚNICTWO CZERSK

Malachin, ul. Cisowa 12, 89-650 Czersk
tel. 52 39 53 610, fax. 52 39 53 621
czersk@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Ireneusz Bojanowski**

NADLEŚNICTWO DĄBROWA

ul. Leśna 25, 86-131 Jeżewo
tel. 52 331 87 13, fax. 52 331 87 16
dabrowa@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Karetko**

NADLEŚNICTWO DOBRZEJEWICE

Zawały 101, 87-123 Dobrzejewice
tel. 56 674 25 00, fax. 56 674 25 01
dobrzejewice@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Paweł Nas**

NADLEŚNICTWO GNIEWKOWO

ul. Dworcowa 10, 88-140 Gniewkowo
tel. 52 35 10 228, fax 52 35 259
gniewkowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Stanisław Słomiński**

NADLEŚNICTWO GOLUB-DOBRZYŃ

Konstancjewo 3A, 87-400 Golub-Dobrzyń
tel. 56 683 22 12, fax. 56 683 24 65
golub-dobrzyn@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mieczysław Kolański**

NADLEŚNICTWO GOŁĄBK

Gołębki 5, 88-420 Rogowo
tel. 52 302 49 05, fax 52 302 49 11
golabki@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Malak**

NADLEŚNICTWO JAMY

Jamy 5, 86-318 Rogóźno
Tel. 56 46 897 32, fax 56 46 897 28
jamy@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Tadeusz Kempa**

NADLEŚNICTWO LUTÓWKO

89-407 Lutówko
tel. 52 388 47 22, fax. 52 388 47 85
lutowko@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Gackowski**

NADLEŚNICTWO MIRADZ

Miradz 12, 88-320 Strzelno
tel. 52 318 93 97, fax. 52 318 31 75
miradz@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Andrzej Kaczmarek**

NADLEŚNICTWO OSIE

ul. Rynek 11, 86-150 Osie
tel. 52 332 95 03, fax. 52 332 93 81
osie@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Marek Sobczak**

NADLEŚNICTWO PRZYMUSZEWO

Przymuszewo 3, 89-634 Leśno
tel. 52 554 19 19, fax 398 17 77
przymuszewo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Artur Kowalski**

NADLEŚNICTWO RÓŻANNA

86-010 Koronowo
tel. 52 382 05 10, fax: 52 382 20 77
rozanna@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Karol Pawlicki**

NADLEŚNICTWO RUNOWO

Runowo Krajeńskie 55, 89-421 Runowo
tel. 52 389 76 08, fax 52 389 76 07
runowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Leszek Popowski**

NADLEŚNICTWO RYTEL

Rytel-Dworzec 4, 89-642 Rytel
tel. 52 334 18 50, fax 52 334 18 51
rytel@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Antoni Tojza**

NADLEŚNICTWO SKRWILNO

ul. Leśna 5, 87-510 Skrwilno
tel. 54 270 00 32, fax. 54 280 99 67
skrwilno@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jacek Soborski**

NADLEŚNICTWO SOLEC KUJAWSKI

ul. Leśna 64, 86-050 Solec Kujawski
tel. 52 387 14 71, fax. 52 387 13 05
solec-kujawski@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jakub Siedlecki**

NADLEŚNICTWO SZUBIN

Szubin Wieś 52, 89-200 Szubin
tel. 52 391 03 10, fax. 52 391 03 37
szubin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Grzegorz Gust**

NADLEŚNICTWO TORUŃ

ul. Polna 34/38, 87-100 Toruń
tel. 56 623 30 31, fax. 56 623 88 14
torun@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Robert Paciorek**

NADLEŚNICTWO TRZEBCINY

Trzebcin 30, 89-505 Małe Gacno
tel. 52 336 10 28, fax 52 336 10 51
trzebcin@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Piotr Kasprzyk**

NADLEŚNICTWO TUCHOLA

Gołębek 4, 89-511 Cekcyn
tel. 52 334 80 05, fax 52 334 80 04
tuchola@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Jarosław Łyskawa**

NADLEŚNICTWO WŁOCŁAWEK

ul. Ziębia 13, 87-800 Włocławek
tel. 54 234 98 00, fax. 54 234 92 81
wloclawek@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Włodzimierz Pamfil**

NADLEŚNICTWO WOZIWODA

Woziwoda 3, 89-504 Legbąd
tel. 52 336 09 10, fax 52 336 09 13
woziwoda@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Mariusz Brunka**

NADLEŚNICTWO ZAMRZENICA

Zamrzenica 1A, 89-510 Bysław
tel. 52 334 11 75, fax 52 334 11 73
zamrzenica@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Adam Wenda**

NADLEŚNICTWO ŻOŁĘDOWO

Żołędowo, ul. Parkowa 4A, 86-031 Osielsko
tel.: 52 360 53 70, fax. 52 360 53 80
zoledowo@torun.lasy.gov.pl
Nadleśniczy **Krzysztof Sztajnborn**

O WILKU mowa

(czytaj na str. 10-15)

Fotografował:
**Cezary
KORKOSZ**



Cezary Korkosz
ur. się w 1968 r.
Jest członkiem Związku
Polskich Fotografów
Przyrody. Współpracuje
z wydawnictwami
zajmującymi się
tematyką przyrodniczą.
Jego fotografie
publikowane były
m.in. przez „National
Geographic”.

